

*Kresowianie piszą wierszem...*

tom 6

**Józef Chimiak**

*Wiersze wybrane*

pod redakcją  
Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej

*Wiersze dedykuję wszystkim członkom mojej rodziny  
– Józef Chimiak*

**Warszawa-Opole 2018**

Recenzent tomu: dr hab. Janina Hajduk-Nijakowska, prof. UO

Projekt i wykonanie okładki: Marcin Bład, tło okładki (mapa okolic Rudek) – zbiory własne autora.

Fotografie autorstwa: Marcin Bład i Łukasz Józwenko, zdjęcie z mandoliną – własność Józef Chimiak, pozostałe fotografie wykorzystane w tomie stanowią własność autora wierszy.

Autor wierszy: Józef Chimiak, Brzeg, tel. 77 416-35-69

Opracowanie redakcyjne, korekta oraz skład: dr Anna Krzywicka-Ustrzycka, członek Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Oddział Opole, e-mail: [anna.krzywicka@wp.pl](mailto:anna.krzywicka@wp.pl)

## Finansowanie



**EMERYCKI KLUB LITERACKI  
I MIŁOŚNIKÓW HISTORII PRZY ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W BRZEGU**

**RODZINA PANA JÓZEFA CHIMIAKA**

Wydawnictwo JKB Print Janusz Krystian Barciński  
ul. Szumna 5A, 04-514 Warszawa  
[www.jkbprint.pl](http://www.jkbprint.pl)  
Telefon: (+48) 22 613 15 86

**ISBN 978-83-63554-34-7**

*Kresowanie piszą wierszem...*, tom 6: Józef Chimiak, *Wiersze wybrane*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, Wydawnictwo JKB Print, Warszawa-Opole 2018, 189 s.

Za poprawność językowo-stylistyczną i merytoryczną wierszy odpowiada ich autor.

**Spis treści**

Słowo od autora.....	9
Biografia autora.....	10
Recenzja publikacji: dr hab. Janina Hajduk-Nijakowska, prof. UO.....	30
Wstęp.....	34
Wiersze wybrane .....	36
<b>CZEŚĆ 1. MOJA ZIEMIA I KRESY.....</b>	<b>36</b>
Alarm.....	36
Bezradność .....	37
Cmentarz na Rossie.....	37
Czy pamiętasz .....	38
Drzę cały .....	38
Dzieciom Lwowa .....	39
Dziewczyna nad Wiszenką .....	39
Jakaś tęsknota.....	40
Kłaniam się nisko.....	41
Kościół w Rudkach .....	41
Licho.....	42
Miłość Howerli.....	43
Myśli nad Wiszenką.....	44
Nad Niemnem .....	44
Nad Prutem.....	45
Ojczyzna dzieciństwa.....	45
Po trudach walki.....	46
Rzeko ojczyzna .....	47
Serce drży .....	48
Smak miłości.....	48
Tęsknota .....	49
Tęsknota za Lwowem .....	49
Urok tej ziemi.....	50
Wiszenko .....	51
Wizja .....	53
Wodospad „Huk” .....	54
Wspomnienie sprzed lat .....	54
Zabawy w sadzie .....	55
<b>CZEŚĆ 2. WIARA.....</b>	<b>57</b>
Anioł Pański .....	57
Błagalna prośba.....	57
Błogosławiona z Kalkuty .....	58
Chrystusie.....	59
Coś mi się zdaje .....	59
Dałeś mi jasność Panie.....	60

Daleś mi oczy Panie .....	60
Dorastanie .....	61
Dramat.....	62
Droga rozstajna .....	62
Dwie Golgoty .....	63
Golgota.....	63
Ja wiem.....	64
Jezu, ufam Tobie .....	64
Klęczę przed Twym Obrazem.....	65
Klękam przed Tobą.....	66
Kocham Cię Jezu.....	66
Modlitwa .....	68
Modlitwa Amazonek brzeskich .....	69
Nowy tor.....	69
Ojcze nasz .....	70
Patrząc na Golgotę .....	71
Pielgrzymka.....	72
Powroty .....	73
Prośba.....	73
Przyjdź Duchu Święty.....	74
Spacer po lesie.....	75
Spokój duszy .....	75
Stat Crux.....	76
Światłość Boża .....	77
Tajemnica Krzyża .....	77
Testament z krzyża.....	78
Wiatr.....	78
Wielki jesteś Boże.....	79
Wyznanie.....	80
Zachwyt.....	81
Żywa woda .....	81
<b>CZEŚĆ 3. NADZIEJA .....</b>	<b>82</b>
Błagalna prośba.....	82
Cichą nocą.....	82
Czy znasz... ..	83
Daleka droga .....	84
Domek z Nazaretu.....	84
Joseph Marie Verlinde .....	86
Liczę na Ciebie.....	87
Miłość nagrodą.....	87
Panie – pomóż.....	88
Pani Rudecka.....	88
Poselstwo.....	90
Rozpacz – nadzieja.....	90
W Tobie ufność pokładam .....	91

<b>CZEŚĆ 4. MIŁOŚĆ</b> .....	93
Blask Twoich źrenic.....	93
Cisza.....	93
Cóż Ci mogę dać.....	93
Cudownie moja.....	94
Dla Ciebie.....	95
Dla Ciebie serce me bije.....	95
Miłość.....	96
Na 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II.....	97
Nad przepaścią.....	98
Pałając uczuciem.....	98
Płatki Twych ust.....	99
Rozterki serca.....	100
Smutek.....	100
Szkoda Twych łez.....	101
Święta ziemia.....	102
Trudna droga.....	102
Twoje oczy.....	103
Zwiedła róża.....	103
<b>CZEŚĆ 5. ODDAJĄC PAMIĘĆ I CZEŚĆ</b> .....	105
Bogu niech będą dzięki.....	105
Bóg jest z nami.....	106
Byłaś mi.....	107
Dla Henryka K.....	107
Dla Madzi T.....	107
Dla Mamy w dniu imienin.....	108
Dla Matki.....	109
Dla Mery i Nuki.....	110
Dla moich wychowawców.....	110
Dla Moniki.....	111
Dla M.T.....	111
Dla Nuki.....	112
Dla Reni H.....	112
Dla Tadeusza K.....	113
Dla wnuczki.....	113
Dla Marii.....	114
Do syna.....	114
Dziś wspomnienia zostały.....	115
Grób smutku.....	115
Koncert.....	115
Lewandówka.....	116
Mamo.....	117
Nadzieja.....	117
Na niehumanitarnej ziemi.....	119
Pamięci brata Stanisława.....	120

Pamięci Danuty .....	120
Pamięci Kazia.....	121
Pamięci kuzyna Ryszarda .....	121
Pamięci siostry Krystyny R.....	122
Pamięci Władysława .....	122
Podziękowanie .....	123
Pożegnanie .....	124
Przyjechali chłopcy .....	126
Taka zwyczajna.....	127
W dniu odjazdu .....	127
W 70 urodziny .....	128
Wspomnienia – skończył się czas .....	129
Wspomnienia szkolne .....	129
Zaduma.....	131
Znasz ten kraj .....	132
Żal.....	133
<b>CZĘŚĆ 6. WIERSZE O POLSCE I POLAKACH .....</b>	<b>134</b>
Bezdomny .....	134
Co nam niesiesz.....	134
Cud nad Wisłą.....	135
Czekam.....	135
Czy pamiętasz te lata.....	136
Do cyklu „Trzy mogiły” .....	137
Drobniutkie listki .....	138
Jak dzieje narodu.....	139
Mieszko .....	140
Na rowerze .....	140
Nad Wisłą.....	141
Narodzie mój wielki.....	142
Niespokojne myśli.....	142
Nowy książ .....	144
Orlęta.....	145
O zdrajcy .....	145
Pomyłka.....	146
Przeto już nie mów .....	146
Rozważania .....	147
Są takie miejsca.....	149
Sięgnij do źródeł .....	150
Stary komin .....	151
Szczyt miłości .....	152
Śmierć Popiela .....	153
Tęsknota .....	153
Trzeciego Maja.....	154
Umęczona ziemia.....	154
Unia Polski z Litwą.....	157

Więc drzewa szumią...	157
Wigilijne tradycje	158
Wołanie	159
Wstęp	161
Zasłuchani	162
Zwycięstwo	162
<b>CZEŚĆ 7. WIERSZE RÓŻNE</b>	<b>164</b>
Biały kwiat	164
Burzan	165
Cudowne doznanie	165
Czarowny sen	166
Czuję, że umarłem	166
Dlaczego	166
Eros i Psyche	167
Fantazja	168
Idziesz przez życie	170
Jeśli chcesz	170
Jeśli nad wierszem	171
Kaktus	171
Kobieta	172
Kosz obfitości	172
Lęki nic nie znaczą	173
Litość	173
Lockhart i Julie	174
Melodia płynie	175
Moja działka	175
Nocne myśli	176
Okrutne morze	177
Ostatnia droga	177
Półmrok	178
Radość	178
Rebeka	179
Senne widzenie	179
Skarby	180
Sklepienie nieba	180
Stanowczość	181
Starzec	181
Szkwał	182
Śpiewające fortepiany	182
Tragedia	183
Uciszyć serce	184
Wędrowiec	184
Wspomnienie	184
Zaduma	185
Zadumanie	185

Z cyklu – szanuj chleb .....	186
Zwiedzanie .....	187
Życzenia .....	187
Podsumowanie .....	189




## Słowo od autora

Tomik wierszy, który trzymacie Państwo w dłoniach składa się z siedmiu części, które zatytułowałem: Moja ziemia i Kresy, Wiara, Nadzieja, Miłość, Oddając pamięć i cześć, Wiersze o Polsce i Polakach, Wiersze różne.

Utwory te napisałem w okresie pięćdziesięciu lat. Wnikliwy Czytelnik z pewnością odróżni wiersze z lat 50. i 60., od wierszy lat 90 i późniejszych. Zostały one napisane pod wpływem tego, co działo się wokół mnie: z tęsknoty do ziemi mojego dzieciństwa lub też z wewnętrznych przeżyć dobra i zła.

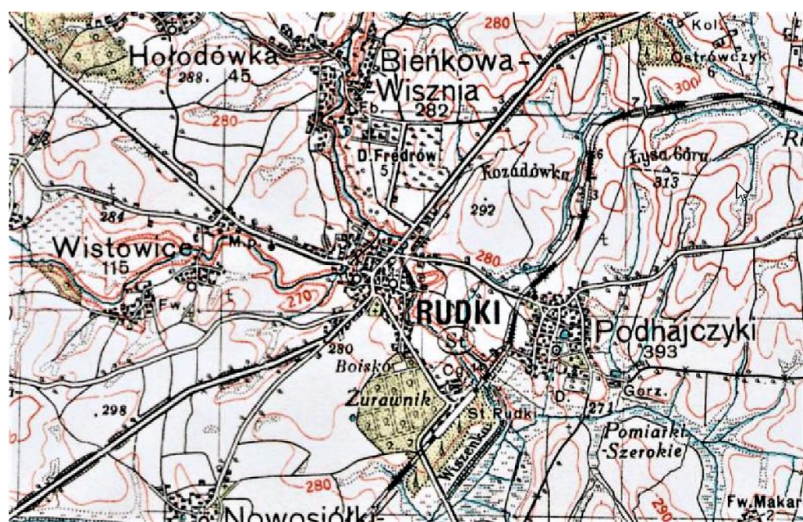
Chciałbym, aby moja poezja była zrozumiała dla wszystkich tych, którzy będą ją czytać. Moją wrażliwość, którą z łatwością spostrzeżecie Państwo podczas lektury tomu kształtowały miejsca, które pokochałem, gdzie się urodziłem i wychowałem. Stosunek do ludzi ukształtowali moi rodzice, rodzeństwo, dziadkowie i krewni. Składam im za to hołd wdzięczności.

Życzę przyjemnego odbioru, a ocenę pozostawiam Czytelnikom.



## Biografia autora

Nazywam się Józef Chimiak. Urodziłem się 14 marca 1936 roku w miejscowości Rudki<sup>1</sup>, województwo lwowskie, jako szóste dziecko Mikołaja i Marii z domu Mazur.



*Mapa okolic Rudek z 1935 r.*

W tamtych czasach tylko ojciec pracował na etacie w urzędzie miejskim. To on wziął ciężar utrzymania rodziny, i z tego, co pamiętam z późniejszych lat, robił to z prawdziwą dumą i pasją.

Mama była kobietą spokojną, wrażliwą, uczynną i chętnie pomagała innym. Choć dorywczo zajmowała się krawiectwem, na co dzień opiekowała się domem i gospodarstwem. Odkąd pamiętam tata zawsze chwalił mamę za to, że jest dobrą gospodynią. Podobnie musieli uważać inni ludzie, ponieważ chętnie nas odwiedzano. Rodzice prowadzili swoisty dom otwarty, w którym zawsze było miejsce dla każdego, szczególnie jeśli potrzebował wsparcia. Taką zasadę wpajali rodzice wszystkim swoim dzieciom.

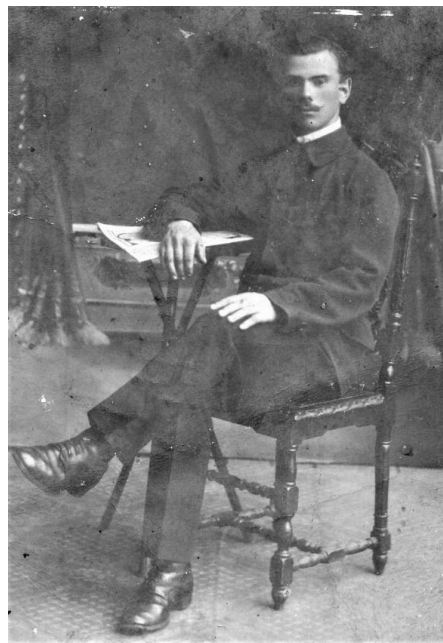
---

<sup>1</sup> Rudki to miasto powiatowe w Galicji nad rzeką Wisznią, prawym dopływem Sanu. Zachowana wzmianka o Rudkach sięga XIV wieku. W roku 1675 kościół i plebanię w Rudkach palą Turcy z Tatarami. Na tym miejscu w 1676 roku powstaje nowy, drewniany kościół. Świątynia murowana powstała w 1728 roku i zachowana jest do dzisiaj. W jej podziemiach znajdują się groby fundatorów oraz rodzinny grobowiec Fredrów. Źródło: Józef Chimiak, *Rzecz o cudownym obrazie NMP Rudeckiej*, Wrocław 1998.

Najstarszym z mojego rodzeństwa był brat Eustachy, zwany przez rodzinę i znajomych Staszkiem. Nieco młodsza była Krystyna, a następna w kolejności była Zdzisława, Lidia i Ryszard. Niestety zanim się urodziłem dyfteryt zabrał z tego świata Zdzisię i Rysia. Choć była między nimi różnica w latach, oboje w chwili śmierci mieli około 10 lat.



*Cała rodzina (Rudki 1939 r.)*



*Mój tata Mikołaj (zdjęcie przedwojenne)*

Wojna zaskoczyła mnie w połowie drogi do czwartego roku życia. Choć byłem mały, instynktownie wiedziałem, że dzieje się coś okropnie złego. Patrząc oczami najmłodszego dziecka, na co dzień otoczonego opieką i miłością nie rozumiałem, dlaczego rodzice i rodzeństwo mówią o nieszczęściu i obawiają się trudnych czasów. Kolejne lata dały mi doświadczyć na własnej skórze, co mieli na myśli. To nie był łatwy czas. Pierwsze dni września pamiętam jak przez mgłę, z której wyłaniają się nieprzebrane potoki ludzi i wozów sunące drogami. Teraz wiem, że ludzie wraz z wojskiem uciekali z zachodu na wschód, ale wtedy to było coś fascynującego, a zarazem budziło lęk. Szczególnie, że w ślad za uciekającym polskim wojskiem coraz częściej pojawiały się niemieckie samoloty bombardujące lub ostrzeliwujące również cywilne kolumny tułaczy.

Po jednym z nalotów, w obawie o nasze bezpieczeństwo, rodzice postanowili przenieść mnie i siostrę Lidzię do pobliskich Wistowic (małej wioski),

gdzie mieszkała siostra mamy, ciocia Zosia. Rodzicom wydawało się, że tak mała miejscowość powinna leżeć poza zainteresowaniami agresora. W trakcie wędrówki naszą kolumnę, nie wiadomo skąd, zaatakowały z karabinów niemieckie samoloty. Do dziś pamiętam tę chwilę, to, jak klęczę modląc się do Bozi o ocalenie. To jedno z najsilniejszych wspomnień z tamtego okresu. Nam nic się nie stało, ale podobno wiele osób zginęło.

Na miejscu okazało się, że w oddalonym o ok. 7 km lesie, stacjonując wycofujący się polscy żołnierze i wróg skupił swą uwagę na bombardowaniu tamtego lasu. Kiedy wybuchy bomb ustały, po ciemku w późnych godzinach wieczornych powróciliśmy do domu.

Niemcy wkroczyli do Rudek około 10 września siejąc terror i przerażenie. Podobno to był czas, kiedy rodzice zakazali nam wychodzić z domu i wszyscy, poza najstarszym bratem się do tego stosowaliśmy.

Niemcy odeszli, zwalniając miejsce dla Armii Czerwonej, która wraz ze swym okrutnym aparatem terroru wkroczyła do Rudek 26 września 1939 r. Nikt nie przypuszczał, że ludzie mogą „tęsknić” za Niemcami. Rozpoczęły się „nowe porządki”, aresztowania i zsyłki na Sybir.

Historia zna wiele relacji jak to czasami okropności wojny odchodziły na plan dalszy i człowiek szukał ucieczki w jakiejś swojej pięknej chwili. Nawet dzieci. Ja też mam swoje. I nawet, jeśli to wynik żartu dorosłych i figli dziecięcej pamięci to i tak żywo czuję tamte emocje. Wszystko dzięki sąsiadom mieszkającym w domu obok naszego. Mieli oni córkę, która po ślubie z mężem zamieszkała we Lwowie. Systematycznie przyjeżdżała z rodziną w odwiedziny do swoich rodziców. Mieli piękną córeczkę w podobnym wieku do mnie. Przy różnych spotkaniach dorośli żartowali sobie, że to będzie moja przyszła żona. Choć były to żarty, dla umysłu dziecka było to na tyle prawdziwe przeżycie, że w swej niewinnej ufności głęboko uwierzyłem w dokonany wybór.

Była naprawdę śliczną dziewczynką, dlatego z dumą tytułowałem ją przed kolegami „moją narzeczoną”. Kilka miesięcy później zginęła w trakcie

bombardowania Lwowa. Po latach, ku jej pamięci napisałem wiersz „Święta ziemia”.

Lato 1941 r. przyniosło niespotykane intensywne opady, co spowodowało gwałtowny przybór wód we wszystkich okolicznych rzekach, a na Dniestrze doprowadziło do przerwania tamy i wtłoczenia olbrzymiej ilości wody w koryto Wiszenki, która nie mogąc jej pomieścić zalewała falą powodziową całą okolicę. Gdy woda zaczęła się zbliżać bardzo się bałem, ale na szczęście zatrzymała się kilkaset metrów od naszych domów. Inni nie mieli tyle szczęścia. Pamiętam widok rozlewisk z naszego okna, wyglądał urzekająco, ale tylko z daleka.

Na przełomie maja i czerwca 1941 roku mój starszy brat został aresztowany i wraz z innymi wywieziono go do Sambora. Zbiegło się to z rychłym wycofaniem się Rosjan przed nadchodzącym frontem niemieckim. Wykorzystując zamieszanie Staszek wraz z innymi więźniami wyłamali drzwi i uwalniając z innych cel pozostałych więźniów uciekli chroniąc się przed niechybną zsyłką na Sybir. Odległość dzieląca Sambor od Rudek, to niewiele ponad 25 kilometrów. Dziś to kilkugodzinny marsz, ale wtedy, z uwagi na konieczność ukrywania się, Staszek potrzebował kilka dni zanim dotarł do domu.

Niemcy ponownie wkroczyli do Rudek 22 czerwca 1941 roku. Zaczął się czas rewizji, aresztowań i grupowych zatrzymań. Kilka tygodni później, w jednej z takich łapanek został schwytyany wracający do domu mój brat Staszek. Został sklasyfikowany, jako zdolny do pracy i przydzielony do grupy wysyłanej na roboty do Niemiec. Nie wiem, w jaki sposób, ale udało mu się uciec z transportu i po kilku dniach wrócił ponownie do domu. Pamiętam radość rodziców. Kolejnym razem, choć go aresztowano uciekł, zanim został spisany. Przysłowie mówi o trzech razach i ten trzeci, choć również zakończony udaną ucieczką, zirytował Niemców, a że znali już jego personalia, systematycznie sprawdzali czy nie wrócił do domu. Od tego czasu musiał się ukrywać poza

domem. Po pewnym czasie zgłosił się do powstającej II Armii Wojska Polskiego. Nie widziałem go więcej i niewiele wiem o jego późniejszych losach. Z zawiadomienia wysłanego z RKU dowiedzieliśmy się, że na 7 dni przed końcem wojny, 2 maja 1945 roku zginął w walkach pod Commerau w Niemczech. Ale o tym fakcie rodzice poinformowali mnie dopiero po kilku latach.

Choć część powyższych wspomnień nie opowiada bezpośrednio o mnie, celowo je tu przytoczyłem. Każde z nich wywarło emocjonalny ślad na mej dziecięcej psychice i nieustannie odbija się mniejszym lub większym echem w całej mojej twórczości. Bardzo często słyszę, że my Kresowianie mamy tendencję do idealizowania swych wspomnień i chętnie malujemy tamten świat w pięknych barwach życzeniowej idylli. Głosiciele takich haseł po części pewnie mają rację, bo przecież wyjeżdżając na Zachód, jako dzieci patrzyliśmy na otaczający świat bez ciężaru obowiązków dorosłości. Tu, na Ziemiach Odzyskanych, w nowym miejscu nawet dzieci odczuły ciężar codzienności.

Dlatego, kochany czytelniku, nie dziw się, kiedy słyszysz, jak ktoś z Kresowian rozmarzy się i zaczynając snuć nie wspomnień rzuci w swym transie „Tam było lepiej!” – wtedy uśmiechnij się proszę i zrozum, że mówi to, bo tak czuje. Gwarantuję, że nic nie wymyślamy. Dla naszych dusz to forma powrotu w rodzinne strony i czasy napełnione matczyną miłością, oblane ciepłymi promieniami słońca i pełnego beztroskich chwil dziecięcego świata. Nawet, jeśli to częściowo tylko figle dziecięcej pamięci, to jakie to ma znaczenie? Dla nas... dla mnie, to bezcenne wspomnienia, które są prawdziwym pokarmem dla mojej artystycznej duszy. Nowe pokolenia próbują to zrozumieć z perspektywy logiki, ale tak się nie da. Trzeba patrzeć z poziomu serca i być wyczulonym na wołania utęsknionej duszy.

We wrześniu 1943 r. poszedłem do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Chciałbym napisać jak pilnie się uczyłem, ale nie pamiętam. Wiem tylko, że bardzo podobało mi się na zajęciach i chętnie odrabiałem lekcje,

a z późniejszych opowiadań wiem, że rodzice nigdy nie musieli się za mnie wstydzić. Koniec wojny świętowałem, jako drugoklasista. Niemcy, Rosjanie, grasujące bandy UPA i dramat codziennej egzystencji wojennej, wszystko to przestało mieć znaczenie. Wraz z rówieśnikami cieszyłem się z wygranej. Gdybym wiedział, że wkrótce trzeba będzie opuścić nasz dom rodzinny, pewnie moja radość nie byłaby tak wielka. Rodzice wiedzieli.



*Od lewej: mama Maria, siostry Lidzia i Krysia, tata Mikołaj i na środku ja w wieku 7 lat. Rudki, 1943 r.*



*Ja w wieku 7 lat. Rudki, 1943 r.*

W czerwcu 1945 roku, cała nasza rodzina ruszyła w nieznane. Było to w oktawę Bożego Ciała. Pamiętam księdza, który przyszedł nas pobłogosławić. Transportem przesiedleńczym opuściliśmy Rudki i dotarliśmy do Strzelec Opolskich.



*Ja wraz z innymi uczniami Szkoły Podstawowej w Strzelcach Opolskich (1946)*

Mieliśmy jechać do Wrocławia, ale widząc po drodze coraz to większe ruiny i zgliszcza, duża część osób uznała, że dalej to będzie tylko gorzej i na najbliższej stacji postanowiono wysiadać. Skoro sąsiedzi to i my. Los ofiarował nam Strzelce. Tu ukończyłem 3 klasę, aby po roku wraz z rodziną przeprowadziłem się do Przylesia Dolnego. Kolejne lata szkoły podstawowej ukończyłem w Lipowej Śląskiej. Szkołę średnią pierwotnie rozpocząłem w Grodkowie, ale w 1954 roku rodzice przeprowadzili się ze mną do Brzegu, więc aby nie dojeżdżać przeniósłem się do Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Brzegu. Po ukończeniu liceum w 1955 r., podjąłem pracę w brzeskim Inspektoracie Oświaty oraz jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Łosiowie.

W 1956 r. ukończyłem specjalny kurs pedagogiczny zakończony maturą pedagogiczną.





*Liceum Ogólnokształcące w Brzegu (1955 r.)*



*Szkoła w Wojborzu (1959 r.)*



*Grono nauczycielskie, SP Łosiów (czerwiec 1956)*



*Moja klasa w Wojborzu (1959)*

Następnie zostałem zaproszony przez miejscową WKU po odbioru biletu i blisko dwa lata (1956–1958) spędziłem w mocno zhierarchizowanej organizacji zwanej Ludowym Wojskiem Polskim. Stacjonowałem w Pleszewie. Po tamtym okresie pozostało wiele przyjaźni, bezcennych doświadczeń i na skutek wielu obserwacji silne przekonanie, że nawet, jeśli człowiek nie ma możliwości kształcić się ponadpodstawowo, to przynajmniej powinien czytać książki. Jeśli tego nie robi, nie tylko się nie rozwija, nie tylko żyje w swoistej stagnacji mentalnej, ale też staje się ubogi intelektualnie. Widziałem, z jaką

nonszalancją niektórzy koledzy podchodzą do życia i swojej przyszłości. To wtedy chyba podjąłem ostateczną decyzję, że chcę mieć aktywny wpływ na wychowanie młodych ludzi i dlatego będę nauczycielem.

Po wyjściu z wojska zastanawiałem się gdzie jest moje miejsce. Rozważyłem wiele możliwości, a na koniec i tak podjąłem decyzję o powrocie do pracy w dawnej szkole w Łosiowie gdzie pracowałem do 1959 r. Pewnie bym tam pracował znacznie dłużej, gdyby nie pewna przypadkowa znajomość, która jesienią 1958 roku sprowadziła na me serce atak strzały Amora. Nawet nie przypuszczałem, że dzięki mojemu wujkowi poznam swoją przyszłą żonę. Miała na imię Kazimiera i zachwyciła mnie urodą typowej lwowianki. Będąc panną zawodowo pracowała, jako główna księgową w MHD (Miejski Handel Detaliczny) w Kłodzku. Rok później wzięliśmy ślub i zamieszkaliśmy wspólnie na blisko rok w Kłodzku. Na moją prośbę przeniesiono mnie, jako nauczyciela do szkoły podstawowej w pobliskim Wojborzu oraz na krótko do Bystrzycy Kłodzkiej. Z uwagi na powstałe problemy mieszkaniowe w 1961 r. wróciliśmy do Brzegu, a ja dostałem przydział na stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej w Prędocinie, gdzie również uczyłem jako nauczyciel przez kolejne 2 lata.

Wiosną 1962 roku zostałem szczęśliwym tatą. W dniu 28 kwietnia przyszedł na świat mój ukochany syn Cezary. To był piękny czas. Jako młody ojciec podjąłem i ukończyłem naukę w dwuletnim Studium Nauczycielskim w Opolu o kierunku fizyka i chemia. Nauka w studium, małe dziecko i kilka innych zajęć sprawiły, że dojazdy do Prędocina stawały się mocno uciążliwe. Poprosiłem o przeniesienie do Brzegu. Jesienią 1963 roku zacząłem pracę w Szkole Podstawowej nr 6 w Brzegu, gdzie pracowałem przez kolejne 13 lat (do 1976 r.).

Latem 1965 r. uzyskałem pozytywną kwalifikację na Instruktora OPL i Patom II klasy. Ktoś kiedyś mnie zapytał, czy na chęć uczenia innych, jak bronić się przed atakiem powietrznym miał wpływ tamten atak samolotów na

naszą kolumnę? Nie wiem. Nie wydaje mi się, ale może coś w tym jest, bo chciałem nauczyć ludzi jak przetrwać takie zagrożenie. Z końcem października 1965 r. podwyższyłem poziom kwalifikacji do Instruktora I klasy.



*Ja z Kazią i małym Czarkiem (1966)*



*Moja mama Maria (1973)*

Początek lat 70. nie był dla mnie łaskawy. Choć zawodowo wszystko układało się wspaniale, prywatnie początek dekady był prawdziwą katastrofą. W kwietniu 1970 roku pożegnał się z nami i odszedł do nieba mój tata, a mama wytrzymała bez niego tylko pięć lat i podążyła w ślad za nim (1975). Byłem zdruzgotany, bo w tym samym roku, moja żona postanowiła pójść za głosem nowego uczucia i wyjechała do Niemiec twierdząc, że znalazła tam nową wielką miłość. Zostałem samotnym ojcem z nastoletnim synem. Prywatnie potrzebowałem czasu, aby na nowo odnaleźć stabilizację. Pomocna okazała się moja praca nauczyciela i instruktora.

Był to okres „Szóstki”, bo tak nazywaliśmy naszą szkołę. W tym czasie wypracowałem specjalne kwalifikacje kierownicze placówek edukacyjnych pozwalające ubiegać się o stanowisko dyrektora szkoły. Wolałem jednak uczyć niż zarządzać. W tym czasie współpracowałem również z Liceum Medycznym w Brzegu. Od jesieni 1976 r., przez trzy kolejne lata pracowałem w lokalnym

liceum ogólnokształcącym, aby pod koniec lat 70. postanowiłem przenieść się do Zespołu Szkół Rolniczych w Żłobiźnie, gdzie pracowałem przez kolejne 7 lat, aż do emerytury. Byłem wychowawcą, pedagogiem, nauczycielem chemii, fizyki i przysposobienia obronnego. Sięgając pamięcią wstecz mam poczucie, że cała ta moja droga nauczyciela, instruktora i kierownika miała sens i dała wielu ludziom ogrom wartości. Do dziś przyjemnie jest spotykać byłych uczniów, którzy z sympatią i nostalgią wspominają tamte czasy. Co prawda, byłem surowym pedagogiem, ale jak sami uczniowie mówili, starałem się zawsze sprawiedliwie nagradzać zaangażowanie i wysiłek w nauce. Niezależnie od stopni, uczniowie zawsze mogli przyjść i porozmawiać o swoich problemach. Nie jest to czas, aby o tym pisać, ale mam satysfakcję, że dzięki temu udało się pomóc i rozwikłać problemy wielu młodych ludzi. To daje poczucie prawdziwego spełnienia nie tylko w roli nauczyciela czy pedagoga, ale również, jako człowieka.

Pod kątem artystycznym to był trudny okres. O ile w latach 50. powstało wiele moich wierszy i opowiadań, o tyle w latach 60. (1960–1967) czułem prawdziwą niemoc twórczą. Choć pod koniec tej dekady pojawiły się pierwsze wiersze, to tak naprawdę dopiero z początkiem lat 70. niemrawo i ociężale, ale powróciła do mnie ma wena marnotrawna. Co dziwne, zamiast pomóc w twórczości, przez prawie rok namawiała mnie (ta wena) do zainteresowania się niedawno powstałym zespołem. Otwarcie umysłu na wrażliwość artystyczną pomogło podjąć decyzję o przyłączeniu się w 1971 roku do zespołu instrumentalno-wokalnego „Miniaturki” prowadzonego przez kolegę mgr Mariana Kosińskiego, w którym przez prawie kolejne 16 lat (z przerwą 1980–1983), aż do 1987 r. aktywnie realizowałem twórczość artystyczną. To czas, kiedy większość energii twórczej zostawiałem w zespole i choć nie powstały wtedy żadne znaczące utwory, mam ogromną satysfakcję z dobrze wykonanej pracy.

Przez te lata daliśmy wiele koncertów i występów wnosząc ogrom radosnej wartości dla naszych odbiorców. Z ważniejszych wydarzeń pamiętam udział w 1973 r. w akcji „Zawsze niech świeci Słońce”, w której nasz zespół dawał koncerty na koloniach dla dzieci. Braliśmy też udział w koncercie promenadowym, który z Wrocławia był transmitowany przez Telewizję Polską w Interwizji do wielu krajów na świecie. W 1975 r. wzięliśmy udział w koncercie: Panorama XXX-lecia – Opolszczyzna Warszawie. Sam koncert był sukcesem, ale dla mnie wielką wartością była możliwość poznania i wymiany myśli z fantastycznym człowiekiem, panem Fangrat, który był przewodniczącym towarzystwa polsko-inyjskiego w Warszawie. Prawdziwym wyzwaniem sprawiającym wiele radości była nauka jedzenia serwowanych potraw pałeczkami. Dziś to pewnie nic wielkiego, ale wtedy było to bardzo egzotyczne doświadczenie.

W 1976 r. wzięliśmy udział w nagraniu płyty „Album Opolski”, a dwa lata później dla Telewizji Polskiej nagrywaliśmy program pt. „Z tej cudnej krainy” (TVP, 1978). Z uwagi na coraz większe obowiązki oraz zawirowania w życiu osobistym podjąłem niełatwą decyzję opuszczenia zespołu. Choć przerwa miała być krótkotrwała, wróciłem do niego dopiero trzy lata później (1983).

Rok 1982 przyniósł wiele zmian. Zawodowo uzyskałem kwalifikacje równoważne Wyższym Studiom Zawodowym w zakresie pedagogiki opiekuńczej. Prywatnie najważniejsze było to, że po wielu latach samotnego ojcostwa, Barbara, z którą spotykałem się od jakiegoś czasu zgodziła się wyjść za mnie. Basia kilka lat wcześniej, w wyniku tragedii, został młodą wdową z dwiema małymi córeczkami. Podjęliśmy decyzję, aby stworzyć wspólnie naszym dzieciom pełną rodzinę, a że patchworkową to nie miało znaczenia.



*Z małżonką Barbarą (fot. Ł. Józwenko)*

Zamieszkaliśmy w moim mieszkaniu. Byłem dumny z syna, że w tak trudnej sytuacji z otwartością stanął na wysokości zadania i przyjął Basię z dziewczynkami bez żadnych protestów. Takim oto sposobem zyskałem dwie nastoletnie córki Dorotkę i Kasię.

Nowa sytuacja rodzinna i wynikająca z niej stabilizacja pomogły podjąć decyzję o powrocie w szeregi „Miniaturek”. Mogłem na nowo tworzyć. To czas bardzo intensywnej pracy w tym zakresie, ponieważ wkrótce okazało się, że nasz zespół został zaproszony do udziału w wymianie kulturalnej między Opolem a Kuopio w Finlandii (19.06.1983). Odkryłem wtedy, że Finlandia jest wręcz stworzona dla osób lubiących czytać książki. Cudowne białe noce zachęcały wręcz do nocnego czytelnictwa. Oczywiście nawał emocji i przeżyć związanych z wyjazdem oraz koncertami skutecznie pomagał zasnąć. Myśl jednak została i wraca do mnie za każdym razem włączając nocną lampkę w czytelnicy. Finlandia zaskoczyła nas też wyjątkowym brakiem chęci współpracy z naszą krajową propagandą. Przed wyjazdem przekonywano nas o głębokiej biedzie, jaką zastaniemy w tym kraju. Choć spodziewałem się, że niewiele ma to wspólnego z rzeczywistością, różnica, w jakości i poziomie życia, jaki tam zastaliśmy był niewyobrażalnie wysoki, co zrobiło wrażenie nawet na będącym z nami wysłanniku wydziału kultury przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej z Opola.

W trakcie drogi powrotnej powstał wiersz „Tęsknota”. Ten wyjazd pokazał mi, jak bardzo zżyłem się z Brzegiem i choć byłem napływowy, teraz wracam do siebie. Zaskakujące, ale bardzo miłe uczucie.

W październiku 1983 r. nastąpiła rewizyta naszych fińskich gospodarzy. Wśród licznych koncertów i wspólnych chwil spędzonych z naszymi gośćmi pamiętam, jaką sensację kulinarną i zachwyt wzbudziły serwowane w naszym domu pierogi ruskie i korniszony. Taka prosta potrawa, a jednak potrafiła zachwycić. Koniecznie chcieli otrzymać przepis. Żartowałem, że najważniejszym składnikiem jest serce, które wkładamy przy ugniataniu ciasta. Prawdziwym jednak problemem stał się brak swobodnego dostępu do białego sera w Finlandii.

W 1986 r. przeszedłem na emeryturę. Coś, co dla wielu ludzi mentalnie kojarzy się z wyciszeniem i stonowaniem aktywności, dla mnie stało się okazją na zwielokrotnienie swych działań. To był też czas, w którym nasze dzieci po kolei odchodziły z domu. Pierwsza wyszła za mąż Kasia (1987), kolejne wesele było Dorotki (1988), a następnie Czarka (1991). Kolejną rzeczą jest wypuszczanie piskląt na świat, by wróciły z nowym pokoleniem. Czas pokaże, że będę dumnym dziadkiem czterech wspaniałych wnuczek i trzech wnuków.

Początek lat 90. to nie tylko okres nowych możliwości w zakresie gospodarki wolnorynkowej. Dla mnie to była upragniona szansa na odwiedzenie rodzinnej ziemi. W sierpniu 1990 roku wyruszyliśmy na Kresy ku naszym wspomnieniom. Nazwaliśmy ją „Pielgrzymką do Ziemi Rodzinnej”. Po raz pierwszy po 45 latach odwiedziłem rodzinną ziemię w Rudkach.

To była bardzo emocjonująca podróż, choć po naszym domu i domu dziadków nie było śladu, a sama miejscowość była jakby inna, obca, to i tak odżyły dawne wspomnienia. Rok później w maju, przed zaplanowanym na wrzesień kolejnym wyjazdem na Kresy, zorganizowałem w Łosiovie konkurs „Poezji Kresowej”, w trakcie, którego przeprowadziliśmy zbiórkę pieniędzy na odbudowę cmentarza Orląt Lwowskich. Zebraliśmy wtedy 185 tysięcy złotych,

które zostały przekazane do Zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Na naszą wrześniewą „pielgrzymkę” wyruszyliśmy kolumną jedenastu autokarów. Trasa Drohobycz-Sambor-Rudki-Lwów-Kołomyja-Stanisławów wymagała intensywnego tempa, bo każdy chciał odwiedzić swoje strony. Oprócz niezliczonych wzruszeń, przywiozłem stamtąd bagaż cudownych inspiracji.

W kolejnych latach wróciłem tam jeszcze dwukrotnie za każdym razem przeżywając to w inny sposób (2002 i 2010). Każda z tych wypraw była wielkim przeżyciem sentymentalno-nostalgicznym, które prócz wzruszeń uświadomiły mi, że choć dusza ma jest rudecka, to część serca należy też do Brzegu, mojej nowej Ziemi.

Czas przemian przyniósł również ze sobą możliwość swobodnego głoszenia bez cenzury prawdy o Armii Krajowej, o Kresach, i o nas – ludziach, których siłą wysiedlono z rodzinnych stron. Od 1991 roku byłem członkiem zarządu głównego we Wrocławiu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Niezależnie od tego, po wielu miesiącach przygotowań rozpocząłem występować prywatnie z tematycznymi prelekcjami i spotkaniami poetyckimi w bibliotekach, szkołach, kościołach, a nawet w szpitalach, sanatoriach i domach dziennej pomocy społecznej. Ku mojej radości wielkim zainteresowaniem cieszyły się „pogawędki historyczne z poezją i humorem” adresowane do szkół na zajęcia lekcyjne. Z biegiem lat stopniowo poszerzałem zakres tematyczny zarówno wystaw jak i samych prelekcji. Dla wielu byłem pomysłodawcą i nierzadko organizatorem. Czasami służyłem tylko wsparciem i opieką merytoryczną, ale najczęściej odpowiadałem osobiście za treść i zakres oferowanej wiedzy. Było ich naprawdę wiele, więc skupię się tylko na wybranych, tych ważniejszych dla mnie.

O ile pierwsze lata (1990 i 1991) to okres organizacji wyjazdów naszych „Pielgrzymek do Ziem Rodzinnych”, to rok 1992 był bardzo bogaty w różne inicjatywy w Brzegu i okolicach. Ten rok zaczęliśmy wystawą w pobliskim

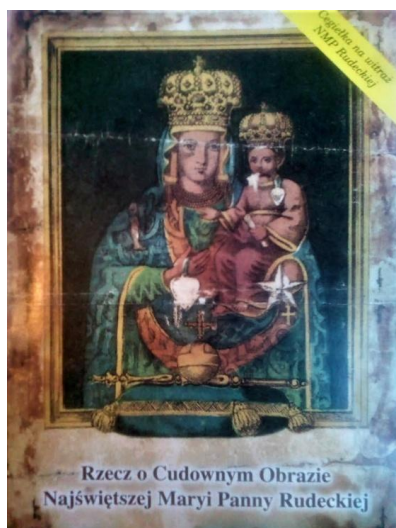


Łosiowie opowiadającą historię ZHP. Niedługo potem w Skorogoszczy nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Żołnierzom Armii Krajowej rejonu Drohobycz-Sambor-Lwów-Dublany.

Na przełomie stycznia i lutego w Klubie Garnizonowym w Brzegu funkcjonowała przez blisko miesiąc wystawa z okazji 50. rocznicy powstania AK (17.01.–29.02.1992), która cieszyła się dużym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców Brzegu.

Wiosenny czas to Pierwszy Przegląd Piosenki Kresowej, który odbył się na scenie Amfiteatru miejskiego w Brzegu (30 maj 1992 r.). Koniec roku uwieńczyła wystawa i prelekcja pt. „Obrona Lwowa i odzyskanie niepodległości”. Odbyła się ona 4 grudnia 1992 r. w Dobrzyniu. Kolejne lata to nowe inicjatywy i wydarzenia przy organizacji, których coraz częściej zastępowało nas młodsze pokolenie. Choć przy wielu miałem swój udział to z uwagi na ich ilość oraz fakt coraz to mocniejszego odchodzenia od wielkich imprez na poczet angażowania się w bardziej autorskie prelekcje postanowiłem, że wspomnę jeszcze tylko o jednym wydarzeniu, które napawa mnie prawdziwą dumą. Mam na myśli współorganizowanie Pierwszego Ogólnopolskiego Spotkania Poetów w Dusznikach Zdrój, które przez dwa dni (29–30.05.1998) dało wiele wartości i inspiracji twórczej wszystkim jego uczestnikom.

W 1995 roku zostałem powołany do grona ławników w Sądzie Powszechnym i piastowałem tę funkcję przez kolejne cztery lata. Czując wewnętrzną potrzebę serca w 1998 roku wydałem drukiem na własny koszt książkę mojego autorstwa „Rzecz o cudownym Obrazie Najświętszej Marii Panny Rudeckiej”. W październiku 1998 r., z okazji XX-lecia swojego pontyfikatu jeden z egzemplarzy tej książki otrzymał Papież Jan Paweł II.



*Okladka publikacji, fot. A.K.-U.*



*Duszniki – ogólnopolskie spotkanie poetów (1998)*



*Kowno nad Niemnem 10.11.2002 r.*



*Wieczorek poetycki w Bibliotece Miejskiej w Opolu 04.10.2005 r.*



*X Spotkanie Ludzi Kultury 25-27.07.2006 r.*

Okres milenijny był bardzo płodny w mojej twórczości. W 2002 r. po raz kolejny odwiedziliśmy ziemię rudecką, co zaowocowało niemal eksplozją inspiracji twórczej. W maju 2003 r. powstał z mojej inicjatywy w Brzegu Emerycki Klub Literacki, którego byłem współzałożycielem i od początku

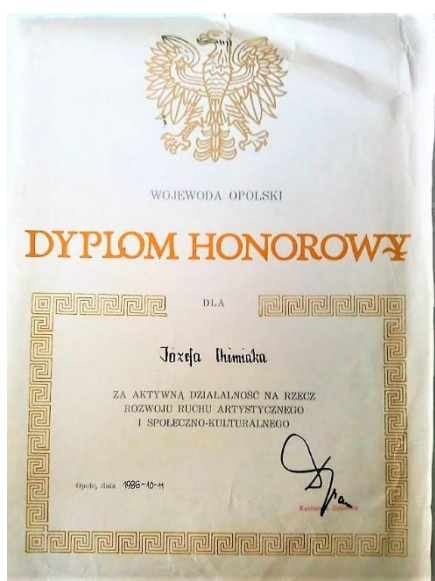
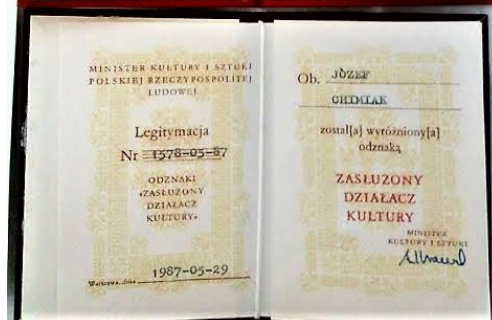
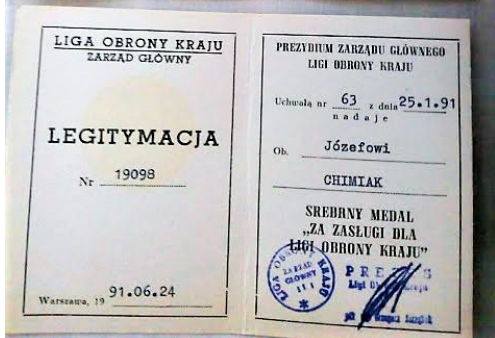
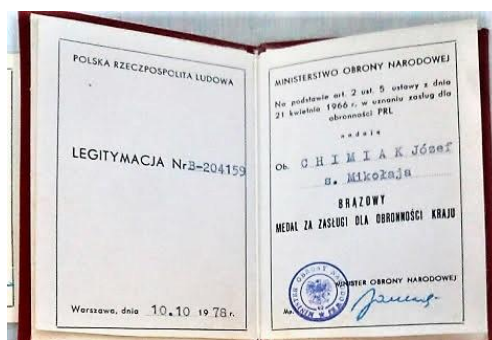
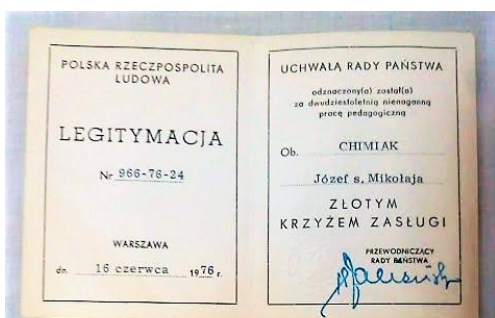
jestem jego prezesem. Założenie klubu zbiegło się z 25. rocznicą pontyfikatu Jana Pawła II. Z tej okazji zainicjowałem stworzenie „Tomiku poezji” członków naszego Klubu, który wysłaliśmy jako prezent do Watykanu. W 2007 roku, aby wspomóc działalność wydawniczą naszych członków wstąpiłem i podjąłem aktywną współpracę ze Stowarzyszeniem Autorów Polskich.

Na przestrzeni kilkudziesięciu lat pracy zawodowej i artystycznej zdarzało się, że spotykał mnie przyjemny zaszczyt usłyszanej pochwały czy budujących słów uznania. Czasami ktoś obdarował mnie pamiątkowym dyplomem innym razem otrzymałem medal lub odznakę.

Nigdy nie zabiegałem o takie formy wdzięczności, ale każda z nich przynosiła mi wiele radości dając zastrzyk dodatkowej motywacji szczególnie do pracy zawodowej. Zajęcia związane z kulturą i wszelkie prace twórcze zawsze miały dużą motywację pochodzącą z wrażliwej rudeckiej duszy i tęsknoty za utraconym krajem. Z ważniejszych wyróżnień otrzymałem Złoty Krzyż Zasługi, Złotą odznaką ZNP, odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Brązową, Srebrną i Złotą odznakę „Zasłużony Działacz LOK”, odznakę Honorową PCK III i II stopnia, Brązowy i Srebrny medal „Zasługi dla Ligi Obrony Kraju”, Brązowy medal „Zasługi Dla Obronności Kraju”, odznakę za „50-letnią przynależność do ZNP”, a także liczne podziękowania i dyplomy w tym dyplom uznania od Wojewody Opolskiego za aktywną działalność na rzecz rozwoju Ruchu Artystycznego i Społeczno-Kulturalnego. W roku 2015 otrzymałem nagrodę Burmistrza Brzegu w kategorii: twórca i wykonawca indywidualny. Może to zabrzmie trywialnie, ale z punktu twórcy największą nagrodą było, jest, i będzie zawsze to, że ludzie czytając moją twórczość potrafią znaleźć w niej coś ważnego dla nich samych.

Poniżej medale, odznaczenia, legitymacje i dyplomy z różnego okresu w moim życiu.

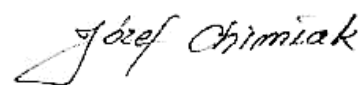




W chwili pisania tego tekstu mam 82 lata. To znaczy tyle urzędowo, bo choć ciało odrobinę uległo metryce, duszę wciąż mam młodą. No, góra, szalony czterdziestolatek. Jest jeszcze tyle spraw do zrobienia, tyle słów do przelania na papier i tyle wyzwań na mojej ukochanej działce, że po prostu nie mogę pozwolić sobie na „bycie starym”. Na pytanie jak się czuję, z dumą odpowiadam: „świetnie!”. Czasami coś strzyknie, czasami zaboli, ale żartuję sobie, że dzięki temu człowiek wie, że żyje. Dopóki młodość w sercu dopóty siła w ciele.

Z przykrością obserwuję jak niektórzy ludzie niszczą swoją przyszłość zaniedbując swoje zdrowie złą dietą, stagnacją i brakiem ruchu. Nauczyciel na emeryturze pozostaje nauczycielem, czyli przewodnikiem innych. Od pewnego czasu do listy swych zadań dodałem misję uświadamiania ludziom jak drogocenna może być dla nich świadomość profilaktyki zdrowia i zdrowego trybu życia. Moim sekretem dobrego samopoczucia jest codzienna gimnastyka i aktywny tryb życia. Choć mam samochód, często na działkę wybieram się rowerem. Taka kilkukilometrowa wyprawa to świetna forma aktywacji ciała. Ważna jest również odpowiednia dieta. Co prawda jeszcze całkiem niedawno 10, 15 lat temu wystarczyło opierać dietę o naturalne, własnoręcznie wyhodowane warzywa i owoce oraz ich przetwory, to dziś prócz odpowiedniej ilości wody dietę należy wspomagać sprawdzoną suplementacją.

Do Ciebie, drogi Czytelniku moich wierszy chciałbym zwrócić się mottem zaczerpniętym od Juliusza Słowackiego: „chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. Proszę, czytaj książki. Dzięki nim nie tylko rozszerzysz horyzonty wiedzy, ale przeżyjesz swoje życie wielokrotnie.



Brzeg, lipiec 2018 r.

### **Recenzja publikacji: dr hab. Janina Hajduk-Nijakowska, prof. UO**

Miał niespełna dziewięć lat, gdy jego rodzina wraz z innymi Polakami musiała opuścić rodzinne Rudki w pobliżu Lwowa. „Było to w oktawę Bożego Ciała – wspomina Józef Chimiak – Pamiętam księdza, który przyszedł nas pobłogosławić. Transportem przesiedleńczym opuściliśmy Rudki i dotarliśmy do Strzelec Opolskich”. W tych krótkich zdaniach pomieścił całą tragedię wielodniowej traumatycznej jazdy przesiedleńców w nieznaną. Znacznie więcej emocji odnajdziemy w jego wierszach, które stały się formą spontanicznego kontaktu z otaczającą go rzeczywistością. Po prostu pisze wiersze o wszystkim co go cieszy i boli, co jest efektem spotkań z ludźmi, z literaturą, poezją, muzyką.

Rodzinne strony odwiedził dopiero po zmianach politycznych w Polsce, które między innymi dzięki likwidacji cenzury doprowadziły do demokratyzacji wspólnot pamięci. Po 1990 roku Kresowianie z Opolszczyzny wyruszyli do odległych, zapamiętanych miejsc, a wśród nich Józef Chimiak, który po 45 latach dotarł do miasteczka Rudki; „choć po naszym domu i domu dziadków nie było śladu, a sama miejscowość była jakby inna, obca, to i tak odżyły wspomnienia” – pisze z nostalgią. Pamięć o rodzinnej miejscowości obecna jest w jego poezji przede wszystkim w postaci obrazu i dźwięku:

*Czy słyszysz jak dzwony biją na alarm,  
A łuna pożaru trwogę w dal niesie. (...)  
W tych dzwonach słychać jęk dzikiej rozpaczy.  
Nie było litości, tylko chęć mordy.*

Słowa te czytamy w wierszu *Alarm*, otwierającym pierwszą część antologii pt. *Moja ziemia i Kresy*. Autor nie podaje wprawdzie daty powstania pod kolejnymi wierszami, ale wszystko wskazuje na to, że nie ma to istotnego znaczenia, ponieważ zanurzając się w kolejnych, wierszem pisanych refleksjach, dostrzegamy, że znajduje się on w nieustannie dręczącej go tęsknocie:

*Jakaś tęsknota za serce mnie chwyta  
I niesie hen w dal do dzieciństwa ziemi.  
Wyobraźnia moja ciągle niesyta  
Gromadzi widoki, prawo pierwszeństwa  
Jej daje – i to się nigdy nie zmienia*

Jest też rzeka Wiszenka, pojawiająca się kilkakrotnie w wierszach („Bo zabrano mi rzekę kochaną i wyjechać musiałem na zachód”) i są zabawy w sadzie („Buszowałem w przez ojca zasadzonym sadzie”), jest nieustannie obecna dręcząca tęsknota za czasem dzieciństwa, krajobrazem rodzinnym, śpiewami na łąkach, zapachem kwiatów i matczyną miłością, a także tęsknota za Lwowem. Sam autor deklaruje: „dla mnie to bezcenne wspomnienia, które są prawdziwym pokarmem dla mojej artystycznej duszy”.

Kolejne części omawianego zbioru wierszy ujawniają przede wszystkim głębię refleksji autora; w części drugiej pt. *Wiara* dominują wiersze bezpośrednio związane egzystencjalnymi przemyśleniami na temat wiary katolickiej i religii. Pojawia się one także w części trzeciej pt. *Nadzieja*, ale powróci też nostalgia za czasem minionym we wzruszającej modlitwie do Matki Boskiej Rudeckiej.

Część czwarta pt. *Miłość* to nie tylko wiersze miłosne („i znów czar nieszczęsnej miłości na Kresach”), ale też liryczna laudacja w rocznicę pontyfikatu papieża Jana Pawła II („Tyś miłość wskrzesił, bo brakło jej w świecie”). Z kolei w obszernej piątej części pt. *Oddając pamięć i cześć* znajdują się głównie wiersze dedykowane postaciom ważnym dla autora, wymienionym z imienia i nazwiska, albo liryki „prywatne” adresowane wprawdzie tylko do bliskich autorowi osób, ale ujawniające także jego przeżycia i towarzyszące im emocje. Znajdziemy tu także wiersze powstałe z wyjątkowych okazji, jak na przykład wpis do księgi kondolencyjnej Urzędu Miasta w Brzegu po śmierci Jana Pawła II, czy wiersz *Grób smutku* powstały po śmierci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Dwa wiersze zadedykował też Józef Chimiak księdzu Donaldowi Malinowskiemu (*Bogu niech będą dzięki* oraz

*Nadzieja*) za to, że było mu dane spotkać go na swej drodze. Wzruszające są też wiersze powstałe bezpośrednio po wydarzeniach kulturalnych, na przykład *Koncert* dedykowany Klaudii „grającej na flecie na koncercie dla Jana Pawła II” w Zamku Piastowskim w Brzegu, czy *Podziękowanie* dla Jana Miluna „za przepiękny koncert” w Kościele św. Mikołaja w Brzegu. Miasto to zajmuje zresztą w twórczości Chimiaka coraz więcej miejsca, wszak on sam stopniowo wrastał w nowy krajobraz, w nową dla niego historię Śląska, przywołując nawet w wierszu *Niespokojne myśli* tradycję Rodła i Związku Polaków w Niemczech. Dedykuje wiersze wychowawcom, przywołuje szkolne wspomnienia, bo jak sam stwierdził: „choć dusza ma jest rudecka, to część serca należy do Brzegu, mojej nowej Ziemi”.

Część szósta to *Wiersze o Polsce i Polakach*, też tych z odległej historii, które ujawniają publicystyczny nerw autora. A także dowodzą, że nie tyle ważne są dla niego same wspomnienia, nie to, co pamięta, ale przede wszystkim to jak pamięta. Choćby wiersz pt. *Drobniutkie listki* przywołujący obraz bestialstwa band UPA „na ziemiach Lwowa i Wołynia”, w którym zwraca się do czytelnika z retorycznym pytaniem:

*Widzę duchy pomordowanych, nas sądzą  
Teraz, gdy pojednania nastąpiły chwile.  
Czy to pojednanie na tym polega.  
Że uścisk prezydentów ma ból złagodzić?  
Nam pojednania faktycznego trzeba,  
A wyrządzone krzywdy czas wynagrodzić.*

Czy też ból i trauma w wierszu pt. *Przeto już nie mów*, ujawniający utajniony dotąd wewnętrzny ostry sprzeciw Kresowian:

*Wyrzucono nas jak przedmiot zużyty  
Z ojcowizny sięgającą pradziadów,  
Na tułaczkę po nieznanym nam świecie (...)  
Przeto już nie mów, że nic się nie stało,  
Że wielkie mocarstwa to przemyślały,  
Że z korzyścią dla nas, choć wiesz, że bez nas  
O naszym losie myślano już nie raz.  
Głosu mordowanych słuchać nie chciały,*



*Czy to ludobójstwo to jeszcze mało?*

Można oczywiście dyskutować z kryteriami włączania wierszy do poszczególnych części antologii, ale jeśli nawet nie zawsze są one jasne dla czytelnika, to sądzę, że akurat ten element nie ma dla niego specjalnego znaczenia. Wiersze Józefa Chimiaka niosą, bowiem z sobą wzruszającą aurę szczerości, niepowtarzalny zapis emocji wynikających z traumatycznego źródła młodzięcych doświadczeń wspólnych dla całej kresowej wspólnoty. *Pisanie wierszem...* nie tylko inspiruje autora do nieustającego rejestrowania własnych przeżyć, wspomaganych rozwijaną we wspólnocie wyobraźnią i tęsknotą, ale stwarza jednocześnie okazję promowania wśród czytelników sposobów prowadzenia poetyckiej narracji w werbalizowaniu współczesnych doświadczeń. Zapewne ten szósty już z kolei tom serii *Kresowianie piszą wierszem...* spotka się z dużym zainteresowaniem nie tylko Kresowian.

Janina Hajduk-Nijakowska

## Wstęp

Tom szósty cyklu publikacji *Kresowianie piszą wierszem...* poświęcony jest twórczości Pana Józefa Chimiaka, człowieka skromnego, serdecznego i wrażliwego o niezwyklej pasji tworzenia.

Jego twórczość skupia się na kilku zasadniczych tematach, są nimi: wspomnienia dotyczące Kresów – urok ziemi ojczystej i tęsknota za nią, rzeka Wiszenka, najbliższa rodzina, okrutne chwile związane z morderstwami na Kresach; wiara w Boga – to twórczość dziękczynna, która zawiera zwroty do Maryi, opisuje zdarzenia religijne. Autor poświęca uwagę tematyce związanej z nadzieją, którą pokłada w prośbach, objawieniach oraz wierze w lepsze jutro; miłości – do ukochanej matki, ziemi urodzenia, kobiety. Dużą ilość wierszy dedykuje komuś, czemuś lub pisze je na cześć osoby – tutaj najwięcej zebranych utworów jest poświęconych rodzinie, przyjaciołom, wychowawcom, bohaterom wojennym i szkole. Wiersze o Polsce i Polakach to kolejny temat przewodni, w których autor wspomina ważne dla kraju wydarzenia historyczne, nawołuje do jedności i wspólnoty oraz ukazuje piękno naszego kraju. Część wierszy poświęca sprawom codziennym, otaczającej go przyrodzie, muzyce, radości i upływającym czasie.

Tom liczy 212 wierszy autora o zróżnicowanej tematyce ujętej w siedmiu częściach. Twórczość Chimiaka mogliśmy już podziwiać w poprzednio wydanym piątym tomie zbiorowym twórczości Kresowian województwa opolskiego. W niedalekiej przyszłości autor zaprezentuje interesujący utwór pisany wierszem, dedykowany najmłodszym czytelnikom pt. „Opowieści skrzata, czyli historia Polski wierszem napisana”.

Wielkim pragnieniem autora jest to, aby ludzie czytali poezję, zastanowili się przez chwilę nad sobą, otaczającą ich rzeczywistością, zadumali się i docenili słowo pisane. Prośbę tę pięknie ujmuje w wierszu pt. *Jeśli nad wierszem*:

Jeżeli nad wierszem moim ktoś się zaduma

I pozbiera swe myśli mocno rozlatane,  
To i z tego dla mnie będzie już wielka chluba  
I radość dla ciebie, bo strzępy pozbierane  
W całość się zleją i będziesz już trochę lepszy,  
Zobaczysz i słońce, i ludzi koło siebie.  
I cieszę się z tego, że chciałeś być mądrzejszy  
I już obojętność życia Twego nie grzebie.  
Zadumaj się, bo w wierszu jest mądrość zawarta,  
Ona duszę Twą uczyni bardziej subtelną  
I myśl wolna stanie się od tego otwarta.  
Zmieniasz życie na lepsze, to postawa dzielna.

Anna Krzywicka-Ustrzycka

## Wiersze wybrane

### CZEŚĆ 1. MOJA ZIEMIA I KRESY

#### **Alarm**

Czy słyszysz jak dzwony biją na alarm,  
A łuna pożaru trwogę w dal niesie.  
W jęku wichury głos dziecka się plecie  
I dzikie okrzyki śmiercią grożą nam.  
To częsty obraz na wołyńskiej ziemi,  
Gdzie ludność polska bestialsko tępiona.  
Potem Galicja krwią się zarumieni –  
Ta ziemia krwią polską jest okupiona.  
W tych dzwonach słychać jęk cichej rozpacz.  
Nie było litości, tylko chęć mordy.  
Dziś dawna miłość śladem krwi się znaczy –  
Tak nisko upadł duch tego narodu?  
Jak sięgnąć pamięcią w odległe czasy,  
To żyliśmy razem w sąsiedzkiej zgodzie.  
Łączone małżeństwa i wspólne prace  
Łączyły rodziny w jednej zagrodzie.  
Nie było zgrzytów, miłość panowała  
I serce rosło, kiedy wspólną pracą  
Miłej Ojczyźnie dobro się dawało –  
Bo tylko zgodą kraje się bogacą.  
Wszystko przekreślił ohydny Bandera –  
Jak niegdyś Chmielnicki niesie pożogę  
I ludzi uczciwych w krwiożerców zamienia.  
Tego czynu ja pojąć nie mogę.

### **Bezradność**

Stoję zamyślony nad losami historii.  
Po prawie pół wieku Ojcowiznę odwiedzam,  
I porównując z tym, co zostawiłem – stwierdzam  
Spokoju myśli nie wrócą żadne teorie.  
Bo cóż za spokój, gdy serce krzyczy z rozpaczą  
Nad udręką tej ziemi z dzieciństwa kochanej,  
Te łąki, strumyki i rzeka – miejsca znane –  
Czy jeszcze je takimi jak kiedyś zobaczę?  
Czy będę się mógł zachwycić Wiszenki wodą  
I łąką pełną kwiatów nad czystym strumieniem  
I tym polskim bocianem brodzącym po bagnie?  
Lecz tego już nie ma. I gdy rozmawiam z Tobą  
Przyjacielu, zatruwam me serce stwierdzeniem,  
Że tamto nigdy nie wróci – i jestem bezradny.

### **Cmentarz na Rossie**

Są miejsca na tej ziemi, gdzie wieków historia  
Splata się ściśle z myślą współczesnego życia,  
Tam, gdy stanę nad grobem zamyślę się skrycie,  
I ta zaduma duszy mej dodaje zdrowia.  
Trwam jakby w ekstazie i nad każdą mogiłą  
Modlitwę odmówię i o spokój ich duszy  
Boga proszę – może prośbą moją się wzruszy –  
Da im radość – i w Twoim Królestwie niech żyją.  
Bo to miejsce święte dla każdego, kto czuje  
Obecność wiernych duchów na wileńskiej Rossie  
Gdy przyjdzie zadumać się – myśl polską buduje.  
Jakoś lżej na duszy – Bogu szczerze dziękuję  
Za łaskę trwania. O wytrwanie Boga proszę  
Beznadziejnością życia serca już nie truję.

**Czy pamiętasz**

Czy pamiętasz te lata, gdy byliśmy młodzi,  
 Jak łąka kwietna czarem swoim nas wabiła?  
 Zasluchani w szept ziemi miłość się budziła  
 Do miejsca, gdzie cud narodzin duszę mą słodzi.  
 Tę wąską strugę pośród łąk cicho płynącą  
 I na jej brzegach cudnie pachnące kaczeńce?  
 Gdyby tylko to pamiętać – i już nic więcej...  
 Czy to mało, by pobudzić pamięć stygnącą?  
 To wszystko, co pamiętam z lat moich dzieciennych,  
 Rzeki, ulice, łąki i ogród nasz kwietny,  
 Te drogie mogiły, miejsca wspomnień rodzinnych.  
 Dziś tylko pamięć zostawia obraz nietknięty  
 Tych szczególnych drobiazgów, okruchów niewinnych...  
 Ja, dzisiaj hołd im składam z nabożeństwem świętym.

**Drzę cały**

Myśli – jak one są szybkie –  
 Nie znają granic ni odległości.  
 Dziś, jestem znowu nad brzegiem Wiszni<sup>2</sup>,  
 Zachwycam się kwiatów mnogością.  
 W myślach wędruję jakby na jawie...  
 Widzę zakola, nadbrzeżne łoży<sup>3</sup>  
 I wiry, które dziś są już bez grozy...  
 Stoję zamyślony, ptaki śpiewają  
 Jak wtedy, gdy byłem mały.  
 Wciąż w myślach jestem przy tobie  
 Tak bardzo wzruszony – drzę cały.

---

<sup>2</sup> Wisznia to rzeka płynąca obok miejscowości Rudki, natomiast rzeka Wiszenka bezpośrednio przepływała przez Rudki.

<sup>3</sup> Łoza ma trzy znaczenia, może to być: 1. krzew z rodziny wierzbowatych; wierzba szara; 2. wierzbowe zarośla; łożina; 3. długa gałązka, zwłaszcza wierzbową, witką, wić; łożina.

### **Dzieciom Lwowa**

Skończyły się trudy, strzały ustały,  
Wróg nie zagraża kochanemu miastu.  
Zgromadzony oddział tak bardzo mały,  
I nie brak nam dzisiaj męstwa i hartu.  
To nic, że dziś jeszcze jesteśmy mali  
I długie lata nauki przed nami.  
My żyjemy, a tamci w boju padli –  
Pamięć o nich będzie zawsze przed nami.  
Bo cóż możemy Wam dzisiaj powiedzieć,  
Kochani koledzy, obrońcy Lwowa.  
Wasze dziecinne bohaterstwo śledzić  
Będą pokolenia i trwać od nowa  
Na straży granic, by wróg nam nie groził.  
Lat wam przybywa, nauki skończone,  
Każdy zdobył zawód, lecz Boga wciąż prosił  
By kraj nasz we wszystkim był zjednoczony.  
Dziś już nas bardzo mało pozostało,  
Lecz serca nas bolą, patrząc na zdrady  
Mieć Piłsudskiego by się znów przydało.  
Trochę Ojczystej nauczyć się prawdy.

### **Dziewczyna nad Wiszenką**

Nad brzegiem Wiszenki siedziała dziewczyna,  
Most był zerwany, woda się burzyła.  
Ona wciąż siedzi, jakby nie wierzyła,  
Że woda ją porwie i z sobą poniesie.  
Ktoś z tyłu stojący chwycił za ramiona,  
Odciągnął dalej, a ona zdziwiona  
Patrzy na ludzi wcale niestrwożona,  
Lecz z pasją namiętą do wody wciąż rwie się.

Stój dziewczę – nie widzisz, że fala jest groźna.  
Nad brzegiem siedzieć już Tobie nie można.  
Woda Cię porwie, bądź, przeto ostrożna.  
Wtem fala potężna szczątki domu niesie.  
Dziewczę otrzeźwiało – ktoś wziął ją do domu,  
O swej rozpaczy nie mówi nikomu.  
Sama została – wszystko poszło z wodą.  
Została w tym domu – była w nim ozdobą.

### **Jakaś tęsknota**

Jakaś tęsknota za serce mnie chwyta  
I niesie hen w dal do dzieciństwa ziemi.  
Wyobraźnia moja ciągle niesyta  
Gromadzi widoki, prawo pierwszeństwa  
Jej daje – i to się nigdy nie zmieni.  
Tęsknoto – potęgo uczucia mego,  
Jakże się cieszę, że jesteś tak silna.  
Dzięki Tobie mogę do domu swego  
Wędrować ciągle, a prawa starszeństwa  
Szanować. Siła uczucia nieomylna –  
Tam mogę spotkać i radość, i miłość  
I słodycz uśmiechu kochanej mamy  
I szczęście wielkie – jakąś rzewną tkliwość  
Niespotykaną nigdy na drogach życia.  
Dzisiaj, w podzięce modlitwy są słane.  
I rodzeństwo widzę, jakby to dzisiaj.  
Duch się wzbogaca – chyba czas się wstrzymał –  
Teraz z tęsknotą wzrasta i przeżycia  
Co drobnymi iskierkami się tliły  
Przez życie, od zapomnienia on zatrzymał.  
Tęsknota ogromna do miejsc rodzinnych  
Każe mi ciągle wędrować w te strony.



Tam jeszcze zapach miłości jest tkliwy  
I czuję, że zaraz wyjdzie z ukrycia.  
Będę jak niegdyś, tak bardzo szczęśliwy.

### **Kłaniam się nisko**

Kłaniam się nisko mojej drogiej ziemi  
Bogatej, żyznej – pachnącej kwiatami,  
Na której było tak wiele strumieni,  
Które się wiły pomiędzy łąkami.  
Ta ziemia głęboko w sercu zapadła  
Jak żadna inna, bo rodzinna przecie.  
Nawet po latach dusza by odgadła  
Bo nie ma miłszej na znanym mi świecie.  
Tam życie zacząłem o cudnej porze,  
Gdy wiosna się budzi w szaleńczym zrywie,  
A mnóstwo ptaków śpiewało na dworze –  
Skowronek swym śpiewem świat mój zadziwił.  
Tam pierwsze kroki stawiałem z radością,  
A miłość rodziców życie słodziła.  
W oczy rodzeństwa patrzyłem z ufnością  
Bo szczęściem ziemia rodzinna mi była.  
Gdy dzisiaj wiek mi posrebrzył już skronie  
I w obcej ziemi ciało złożą moje.  
Teraz jeszcze żyjąc kłaniam się tobie,  
I z tobą łączę tęskne myśli moje.

### **Kościół w Rudkach**

Po latach odwiedziłem kościół parafialny,  
Który w pamięci mojej pozostał wspaniały.  
Pamiętam go z dawna, gdy dzieckiem byłem małym –  
Przepiękny wystrój – do modlitwy idealny.

W nawach bocznych zostało tylko pięć ołtarzy.  
Po lewej stronie, za żelazną balustradą  
Jest Święta Trójca – a w podziemiach Fredrów kładą.  
Spokoju ich dusz nikt zakłócać się nie waży.  
Po prawej wejście do zakrystii się znajduje.  
Portrety fundatorów ząb czasu nie ruszył.  
W głównym ołtarzu obraz cudowny króluje.  
Ponad lat trzysta – łaski płynące dla duszy  
Każdy, kto pragnie u Pani naszej znajduje.  
Trwajmy przy Niej, bo Ona moc szatana kruszy.

### **Licho**

Gdy raz w dzieciństwie siedziałem nad Wiszni brzegiem  
Stała za mną siostra od domu idąca.  
Spojrzenia nasze wędrują za wody biegiem  
I myśl przykra szarpnęła nasze serca drżące.  
Słoneczko już zenitu dobiegało cicho  
Gdy o tej porze, jak stara głosi legenda,  
Po drugiej stronie brzegu wałęsa się licho,  
Mimo, że jeszcze jest jasno ono się szwenda.  
Starsza siostra cicho do powrotu zachęca,  
Zostać dłużej w rejonie Sklosa<sup>4</sup> nie podobno,  
Bo stamtąd złe licho wieczorami wychodzi,  
Jeśli spotka człowieka, pastwi się, zadręcza  
Aż z rannym słoneczkiem, kiedy robi się chłodno  
Licho w Sklosa obejścia na spoczynek wchodzi.

---

<sup>4</sup> Sklos to nazwisko.

## **Miłość Howerli**

Po skałach rozszalała woda się toczy  
Przezysta jak chyba żadna inna w świecie.  
A woda ta mogłaby mnie zauroczyć,  
Myśli zebrać i z tobą wędrować Prucie.  
Skaliste twe brzegi grozą napawają  
I patrząc z zachwytem wciąż pytam sam siebie –  
Jak piękno natury zdaje się być rajem  
I żal mi tak bardzo, że nie ma tu ciebie.  
W zadumę wpadłem i z twym nurtem wędrując  
Legendy wspaniałe na myśl mi przychodzą  
O pięknej Howerli, co Pruta miłując  
Kiedy ojciec na to nie wyrażał zgody.  
I zbiegła Howerla – przed siebie wędruje,  
A słońko już chyli się ku zachodowi.  
Z żalu wielkiego myśli szaleńcze snuje –  
Gdy Bóg prośby wysłucha, nikt się nie dowie,  
Że śliczna dziewczyna w górę się zmieniła.  
Dwa szczyty ją zdobią niczym kształtne piersi.  
Szuka ją kochanek – góra go zdziwiła.  
Pada na jej szczycie – góra serce mieści.  
Wyraźnie wyczuwa – z miłości szaleńczej  
Woła – zamień mnie w pagórek – blisko ciebie  
Będę – Howerla szłocha. Z piersi młodzieńczej  
Żal tryska. Na wieki żyć będę dla ciebie.  
Łzami radości skrapia kochanka ciało.  
Z nich źródło powstaje – rzeka Prutem zwana.  
Dzieci Howerli łączą się z ojcem śmiało.  
Tak mówi legenda, tamtym ludziom znana.

**Myśli nad Wiszenką**

Nad brzegiem Wiszenki wieczorem siedziałem,  
A woń kwiatów przybrzeżnych była tak silna,  
Że myśl moja biegła do ogrodu mamy  
Gdzie zapachy kwiatów w bukiet się łączyły.  
Nad brzegiem trzymała mnie stara legenda.  
Wzrok utkwiony w punkt jeden, uwaga pilna.  
Nagle coś się stało, jakby wicher szumiał –  
I w liściach drzew wyczułem tajemne szepty.  
To moc legendy budzi mą wyobraźnię.  
On zawsze wyobraźnię podsycić umiał  
I strachu napędzić nie tylko u dzieci  
I mocniej wpatruję się w wąską uliczkę.  
Nagle moim oczom coś się ukazało –  
Człowiek stoi na drodze i jakby drętwy  
Ruszyć się nie może, coś jakby go drażni,  
Siłą woli zerwał się, podbiegł do drzewka  
Co na skraju sadu przypadkiem wyrosło.  
Owoców nie miało, lecz nikt je nie wyciął.  
Bo w legendzie drzewo moc tajemną miało.  
Kto był w jego cieniu, lub dotknął się kory,  
Bezpieczny był od biesów sklosowej sfory.  
Śmiech jakiś groźny i tak przenikliwy  
Dobiegł moich uszów od Sklosa zagrody,  
Że przelękniony wstałem, do domu pobiegłem.  
To się działo dawno, bo w moim dzieciństwie –  
Do dzisiaj pamiętam to zdarzenie dziwne.

**Nad Niemnem**

Będąc nad Niemnem przeniosłem się w czasie  
I starzy znajomi odżyli w pamięci,  
Mickiewicz, Maryla w młodszej swej krasie

Stali przede mną jak gdyby zakłęci.  
A Niemen nuci pieśń młodej Litwinki,  
Którą w Wallenrodzie Mickiewicz zamieścił.  
I widzę jej piękność, jak u tej dziewczynki  
Co promień słońca twarz jej smutną pieścił.  
Stojąc nad Niemnem wsłuchany w szum wody,  
A w szumie tym melodie cudowne słyszę –  
I tak jakoś dziwnie wspominam wiek młody –  
Melodie mej ziemi duszę kołyszą.

### **Nad Prutem**

Wieczorem nad Prutem śliczne dziewczę stało,  
Uśmiech przemiły i serce łagodne,  
Na wody spienione ciągle patrzyło<sup>5</sup>,  
Pięknego widoku wciąż było głodne.

I tak jak w legendzie Howerla wspaniała  
Z miłością za Prutem wszędzie dążyła,  
Tak i to dziewczę śliczne lico miała –  
Patrząc dziś na nią legenda odżyła.

Choć inne Twe imię Howerlą mi byłaś  
I w serce moje głęboko zapadłaś,  
A może duszę Howerly ukryłaś  
I serce kochanka swego odgadłaś.

### **Ojczyzna dzieciństwa**

W moim dzieciństwie Ojczyzną było  
Wszystko, co wokół się znajdowało.  
Słonko na niebie, co wciąż świeciło,  
Księżyc i gwiazdy radość dawały.

Gwiazdka na niebie do mnie mrugała,

---

<sup>5</sup> Patrzyło, wyraz odautorski, poprawnie patrzyło.

Jakby mi zdradzić historię chciała  
O ludziach, chatce, co tutaj stała  
I dziewczynce, co Polskę kochała.

I łąki pachnące kwiatem różnym,  
Gdzie zapach ziemi naszej się czuło  
Tak mocno, rano, czy wieczór późno  
Myśl o Ojczyźnie drogiej się snuło.

Gdy rolnik w polu skowronka słuchał  
Co mu o Polsce piosenki śpiewał –  
On go przecież tak dobrze rozumiał –  
Dla dobra Polski zboże zasiewał.

Gdzie nie spojrziałem, to z każdej strony  
Słowo Ojczyzna jest szanowane.  
Mały i stary z wielkiej pokory  
Jej majestatem był urzeczony.

### **Po trudach walki**

Gdy po trudnych dniach walki wolność zawitała  
I radość wielka w sercach polskich zagościła,  
To była najmiłsza, najprzyjemniejsza chwila –  
Wtedy myśl jak uczcić bohaterów powstała.

Te dziecięce ciała, co snem wiecznym zasnęły,  
Co młode swoje życie oddały w ofierze,  
Złożyć trzeba w pięknej bohaterów kwaterze,  
Więc pracę nad Cmentarzem Orląt się zaczęły.

I tak powstała najpiękniejsza nekropolia  
Z Panteonem Orląt na części Łyczkowa  
Na chwałę poległym, ku pamięci potomnym,  
By serca nasze i dusza nie była zdolna  
Zapomnieć, a myśl polska była zawsze zdrowa.  
Przekazać w pokolenia czyn Orląt gotowa.

## Rzeko ojczysta

Wiszenko – rzeko ojczysta,  
Wspominam ciebie z czułością.  
Ty wody swe toczysz czyste,  
Ty jesteś dla nas radością.  
Nad brzegiem twoim kobiety  
W domu tkane płótna prały.  
Pralek nie było niestety  
Więc nad rzekę iść musiały.  
Potem łąki zabieliły  
Rozciągniętym płótnem lnianym.  
Te widoki mi się śniły.  
Gdym wyjechał w kraj nieznany.  
I już nigdy więcej w życiu  
Tych widoków nie widziałem,  
A w marzeniach moich skrycie  
Nad Wiszenkę się wybrałem.  
Cud marzenia wciąż przeżywam  
Kiedy swoje przymknę oczy,  
Tej radości nie ukrywam  
Gdy Twój urok mię<sup>6</sup> otoczy.  
Bo gdzie drugie takie brzegi  
Co swój urok mają trwałe,  
Gdy na łąkach młodzież siedzi,  
A melodie w dal leciały.  
Te wspomnienia znad Wiszenki  
W sercu mym się utrwaliły.  
Czasem, dni też były ciężkie –  
Chęć z nadzieją wciąż się tliły.  
Dziś przepadła już nadzieja,

---

<sup>6</sup> Mię, wyraz odautorski, poprawnie mnie. Wyraz ten również zastosowano w wierszach: Wołanie, Pomyłka.

Starość ciało o władnęła  
I gdy śmierci się spodziewam  
O Wiszence mojej śpiewam.

### **Serce drży**

Znów odwiedzam ukochaną ziemię  
Która po nocach zawsze mi się śni.  
Nigdy na inną ją nie zamienię –  
Gdy myślę o Tobie to serce drży.  
Dawne spacerunki po łąkach kwiatnych,  
Które w pamięci mojej utkwiły  
I te strumyki o liniach krętych,  
Przy których dziewczęta wianki wiły.  
Zapach kwiatów i smak czystej wody  
Ciągłe wędruje za mną po świecie.  
Ziemio moja, dla twojej ozdoby  
Stwórca obdarzył cię cudnym kwieciem.  
Gdy wyjechałem z kochanej ziemi  
Do której zawsze w myślach powrócę,  
Bo serce me nigdy się nie zmieni –  
Z tęsknoty wielkiej ciągle się smucę.

### **Smak miłości**

Jadę do ciebie kochana moja  
Jadę do ciebie z potrzeby serca.  
Wciąż mnie pociąga historia twoja  
Z radością sięgam do twego wnętrza.  
Gdy cię opuszczałem dzieckiem byłem –  
Smutek mym sercem do dzisiaj targa.  
O tobie ciągle z radością śniłem,  
Smak twej miłości czuję na wargach.



O ziemi miła, moja rodzona  
Twój urok ciągle mam przed oczyma  
Tam była cudna Madonna moja  
I tam rodzeństwo moje spoczywa.  
Dziś mogę tylko jechać do ciebie  
I wracać muszę z sercem zbolałym.  
Bo przykre naszej historii dzieje  
Okryły cię smutkiem dotąd nieznanym.

### **Tęsknota**

Jestem z Tobą Ojczyzno moich dziecięcych lat,  
Myśl krąży zawsze wokół rodzinnych pamiątek  
Tam zostawionych i myśli nie rwie się wątek  
Pomimo, że tak bardzo przemienił się nasz świat.  
Co wielkie niegdyś było, dziś bardzo zmałało,  
A może dorósłszy inaczej dziś patrzymy.  
Pamięcią dawnych przeżyć umysł swój chlubimy  
I ciągle tkwi w pamięci to, co tam zostało.  
Ziemi miła, bądź zawsze dla mnie najdroższą,  
Bądź tchnieniem radości i najmiłszą otuchą.  
Gdy myślę o Tobie – to serce me się wzrusza.  
I myśli zawsze biegną z tą dziwną rozkoszą  
Do miejsca matczyną miłością wciąż osnutą.  
A ta miłość bezkresna drżenie serca wzbudza.

### **Tęsknota za Lwowem**

Tęsknota serce rwie – myśli do Lwowa śle –  
Tam jest najpiękniej.  
I serce tęskni za ziemią młodzieńczych lat  
Tam miłość trwała.  
Pod lwowskim niebem

Piękne malwy wyrosły i pelargonie  
W ich zapachu jest młodość i wiosna.  
Żeby tak jeszcze raz – ujrzeć kochany Lwów,  
Czyste strumyki,  
I Bernardyński Plac przemierzyć jeszcze raz  
Z moją miłością.  
Pod lwowskim...  
Zanieść Orłętom chęć  
Gorące myśli me  
I serca wierne  
W darze zostawić Wam.  
Ojczystych myśli dzban –  
Wspomnienia miłe.  
By znów jak dawniej...  
Pod lwowskim niebem  
Można się dzielić słowem i chlebem.

### **Urok tej ziemi**

Wijesz się cicho wśród drzew i kwiatów,  
Jak wstęga z lotu ptaka wyglądasz.  
A ja się zachwycam tobą za to,  
Że cichym szmerem serce upajasz.  
Na twoich brzegach rosną kaczeńce,  
Łąka pachnącym kwieciem ubrana,  
Tam dzisiaj siedzieć chciałbym – nic więcej –  
Gdy dusza rośnie miłością wezbrana.  
W marzeniach siedzę nad twoim brzegiem,  
Dumam o przeszłych losach tej ziemi.  
Chciałbym jak dawniej, dzielić się chlebem,  
Marzyć o tym, że nic się nie zmieni.  
W marzeniach są zawsze dawne lata,  
W marzeniach widzę urok tej ziemi

I w marzeniach myśl moja się splata  
Z bliskimi, bo żyłem między nimi.  
Często chodziłem wieczorem nad rzekę  
By słuchać jej szmeru i ptaków śpiewu.  
Dziś, swoje życie z Wiszenką plotę,  
W sercu swoim ją chowam bez gniewu.  
Bo zabrano mi rzekę kochaną  
I wyjechać musiałem na zachód,  
A rzekę mą i ziemię zabraną  
Wrogi od dawna zamieszkał naród.  
Ci sami, co w latach drugiej wojny  
I pożogi wzniecali i mordy,  
By ziemię, w którą wsiąkł nasz trud znojnny  
Odebrać, mieli morderców hordy.  
Więc rzeko rodzinna, rzeko mych snów,  
Czy pamiętasz jeszcze dźwięk polskiej mowy?  
Czy będę jak dawniej nad twym brzegiem znów  
Upajać się czarem kwiatów i trawy.  
Chociaż przeszło już ponad pół wieku  
I w życiu moim dużo się zmieniło,  
Lecz dawne myśli tkwią zawsze w człowieku.  
Urok tej ziemi wspominać miło.

### **Wiszenko**

Wiszenko – rzeko  
Przez swoich kochana.  
Brzegi masz kręte –  
Nie groźna twa fala.  
Wody leniwie  
Toczysz aż do Sanu.  
Nad twoim brzegiem  
Raz dziewczę płakało.

Bo wtedy nagle  
Stałaś się gwałtowna.  
Jej dom porwałaś –  
Ona nieprzytomna.  
Woda wciąż huczy,  
Bure fale niesie,  
Dziewczę w rozpaczy  
Do jej nurtu rwie się.  
Dziewczyno stój – stój,  
Ten nurt jest szalony.  
Twe serce młode –  
Fale są wzburzone.  
Słuchaj mej rady  
Dziewczyno przecudna.  
Domek zabrany –  
Decyzja nie trudna.  
Mój dom dla Ciebie  
Oddam dziś z ochotą.  
Będiesz Ty w nim panią  
Kochaną mą żoną.  
Dziewczę spojrzało,  
Łzami się zalało.  
Po łez spłynięciu  
Jej serce zadrżało.  
Została panią  
I najmiłszą żoną,  
Wciąż się kochali  
A czas płynął, płynął.  
Wiszenka odtąd  
Wód swych nie wzbierała  
I w sercach Rudczan  
Kochaną została.

## **Wizja**

Gdy kiedyś siedziałem  
Przed świętym Janem  
Zmęczony wędrówką  
W słoneczny ranek.

Z widokiem na miasto,  
A myślą własną  
Przemierzyć ja chciałem  
Cudowny ten kraj.

I myśli pobiegły,  
Zenitu sięgały?  
Nad losem mej ziemi  
Zadumałem się.

A w ciszy dumania  
Miałem widzenia.  
Tak jakby na jawie  
Widzę cierpienia.

To Jan do mnie mówi –  
Ten okres długi,  
Smutku i cierpienia  
Musi skończyć się.

Bo przecież Królowa  
Pragnie od nowa  
Swe łaski rozdawać  
I tutaj mieć prym.

Bo tak jak przez wieki  
Balsam i leki  
W rudeckim kościele  
Rozdawać chce wciąż.

### **Wodospad „Huk”**

Daleko w górach spod szczytu prawie  
Źródło rzeki Zamiec wypływa  
I po drodze łączą się w strumyki  
Tworzą rzekę potężnej mocy.  
Po górach płynie w swej wielkiej sławie  
A mocy wcale nie ukrywa.  
Piękno twej wody, słodkiej muzyki  
Spadając z góry w jedność się łączy.  
Stoi turysta wpatrzony w ciebie  
I słucha w zachwycie akordów.  
A pieśń potężna z fal się wyrywa  
Niosąc legendy sprzed wielu lat.  
Stoję owiany czarem tych wspomnień  
Zamkniętych w szumie spienionych wód  
I czas tak szybko jakoś upływa  
Gdy stoję wsłuchany w wodospad „Huk”.

(Jaremcze – wycieczka na wodospad „Huk”)

### **Wspomnienie sprzed lat**

Tyle minęło lat – wciąż pamiętam  
Tę ziemię kochaną – młodość swoją  
I przykre chwile, gdy byłam wzięta  
Na zsyłkę w sybirską drogę tułaczą.  
Tam dla niejednych byłam ostoją,  
I cieszę się, gdy jest już mniej płaczu.  
Bo wniosłam z sobą ducha wytrwania,  
Chęć życia i nadzieję powrotu.  
I z dawnych dziejów opowiadania  
Wyzwoliły siłę – dziwną chęć walki.  
W moim działaniu chodziło o to,  
By każdy w sercu miał obraz Matki.

Dla niej znosił cierpienia, katusze,  
W szczerzej modlitwie prosił wciąż Boga  
By moc wrogów potęgą swą skruszył  
I dał nam do Matki drogę otwartą.  
I choć nas dzisiaj gniecie moc sroga  
Dążymy do Ciebie gromadą zwartą.  
Potem Lenino – ten bój srogi,  
Ten krwawy chrzest polskiego żołnierza.  
Na wieść o Polsce zadrżały wrogi  
I zniszczyć w zarodku chcieli to wojsko,  
Które z uporem do Ojczyzny zmierza –  
Tam jest miłość i tak jakoś swojsko.

### **Zabawy w sadzie**

Buszowałem w przez ojca zasadzonym sadzie  
Pośród drzew owocowych i krzewów różnych.  
Sąsiadów tropiłem niby w ważnym zwiadzie  
I zaglądałem też do wozów podróżnych.  
Bo sad rozciągał się wzdłuż naszej ulicy,  
Zaś przy końcu sadu Hozzmanów był domek,  
A cegielnia była po mojej lewicy.  
Gdy stałem przodem gdzie tajemny mój schowek.  
Jakież to skarby w tym schowku się ukryły? –  
Parę korzeni i sucha torfu kostka,  
Kilka kamieni, co w słońcu się iskrzyły  
I coś chyba jeszcze – to skarby wyrostka.  
Dalej w prostej linii był most nad Wiszenką,  
Przed mostem po prawej Święty Jan i kuźnia,  
Na lewo za rzeką była droga kręta,  
Tą drogą nikt nie szedł, gdy pora już późna.  
Gdy już się znudziłem po sadzie chodzeniem  
To skryłem się w kwiatach – mej mamy ogródku.

Lubiłem to miejsce, zawsze z serca drzeniem  
Rwałem kwiaty i mamie dałem milutko.



## CZEŚĆ 2. WIARA

### **Anioł Pański**

Na Anioł Pański biją dzwony,  
Dzwony biją donośnie,  
Dźwięk się roznosi w każdą stronę  
A serca drżą radośnie.

Dawniej dźwięk ten zginał kolana,  
Ludzie w pokorze trwali.  
Śpiewem chwalili swego Pana,  
O łaskę wciąż wołali.

Anioł Pański głośno śpiewamy.  
Radość ludziom przynosił,  
W ten sposób hołd Bogu oddany  
Cierpienia ludzkie słodził.

### **Błagalna prośba**

Kiedy słońce już się skryje,  
Kiedy zmrok ogarnia mnie,  
Z Twojej woli dzień przeżyłem  
Więc błagalne prośby ślę.

Użycz Panie zdrowia, siły,  
Bym Cię kochać ciągle mógł,  
Boś Ty mój przyjaciel miły.  
Zalicz mnie do swoich sług.

Nie wypuszczaj ze swej woli  
Chociaż własną wolę mam.  
Ona ciągle dla swawoli  
Zada sobie mnóstwo ran.

Ty mnie prowadź Boże drogi,  
Pośród krętych licznych dróg,  
Bym wraz z Tobą w Twoje progi  
W wielkim szczęściu przybyć mógł.

### **Błogosławiona z Kalkuty**

Na brudnych ulicach, gdzie ludzka nędza

Zdobyła dla siebie prawo istnienia,

Bo na tych ulicach straszne cierpienia

Targały ciałem i duszą człowieka,

Zjawia się skromna kobieta i czeka,

By miłość zanieść – i siebie poświęca.

Nad nędzą każdą pochyli się czule –

I miłość daje, godne umieranie –

Siebie poświęca, i na Boskim prawie

Buduje radość, wiarę w zmartwychwstanie.

Nad każdym cierpiącym z miłością stanie,

Dotykem swej dłoni uśmierza bóle.

Znana postać na ulicach Kalkuty,

Niska, zgarbiona, z wózkiem wędruje,

Biednych, schorowanych wciąż wypatruje –

Zabiera do domu, gdzie godność daje,

Człowieczeństwo wraca – z nimi zostaje,

Gdy świat ten bogactwem tam jest zatruty.

Obok Niej inne osoby też stają

I pomoc niosą na wzór swej mistrzyni.

Same są biedne – miłość cuda czyni.

Powstają domy dla bezdomnych, chorych,

Bez względu na wiarę stoją otworem

I każda nędza znajdzie tu ostoję.

I chociaż trudno, bo ogrom cierpienia

Tak wielki – one w dobroci wciąż trwają.

Pytanie się rodzi – skąd siły mają,

Skąd czerpią zapał i wolę służenia?

Na krzyż wskazują, skarbnicę zbawienia –

Stąd miłość przychodzi – sens rozmodlenia.

I pewnie Chrystus rozpięty na Krzyżu,

Choć sam cierpiący, siłę wciąż im daje,

One ją czerpią – trud rajem się zdaje.  
Gdy nadmiar pracy wyczerpuje siły,  
To zawsze twierdzą, że trud ten jest miły,  
Bo siłę tę czerpią z Krzyża w pobliżu.

(Na beatyfikację Matki Teresy z Kalkuty  
w dniu 19.10.2003 r. w Rzymie przez Papieża Jana Pawła II)

### **Chrystusie**

Chrystusie – królu serc naszych,  
Chrystusie – Panie wspaniały,  
Tyś darem największym niebios –  
Niebiosą skarb swój nam dały.

Chrystusie – królu pokorny –  
Dusz naszych władco najmiłszy,  
W czynach swych jesteś niezłomny –  
W niezłomności jesteś bliższy.

Chrystusie, Panie nasz – Królu,  
Władco w wszechświecie jedyny,  
Ukaż nam blask swojej chwały –  
W chwale Twojej szczęście jedyne.

### **Coś mi się zdaje**

Coś mi się zdaje, że gwiazdka mała  
Serca zmieniła – mędrców posłała  
Do żłóbka w Betlejem.

Poszli królowie do żłóbka tego,  
Złożyli pokłon narodu swego  
W dalekim Betlejem.

Przy żłóbku Jezus im błogosławił,  
W zamian za dary pokój zostawił  
Płynący od Niego.

### **Dałeś mi jasność Panie**

Panie – oczy mi dałeś w swej łaskawości  
Abym nimi zajrzał w Twoje tajemnice,  
I rozum mi dałeś, by w swojej sprawności  
Głębię Twych tajemnic dociekał w zachwycie.  
I jasność mi dałeś uświęconą duchem,  
Bym w ciemnościach nie szedł przez życiowe trudy.  
Wzrok mój i rozum, Ty wsparłeś dobrym słuchem –  
Z Twymi darami idę jak z dobrym druhem.  
Lecz ludzka natura, o Panie, jest grzeszna  
I często do tajemnic Twoich nie sięgam,  
Czasem, gdy w drodze upadam – to myśl pierwsza  
Do Ciebie się wznosi – przed Tobą ja klękam.  
Dałeś mi Panie oczy i rozum, i wzrok,  
Bym ich używając do Ciebie wciąż dążył,  
By miłością Twąznaczony był każdy krok,  
Który wiedzie mnie tam, gdzie duch mój by ożył.  
Do Ciebie Panie tą drogą stromą pnę się,  
Choć trudno jest czasem i sił mi brakuje.  
Ty rękę pomocną podasz – pociągniesz mnie  
Za sobą. Wola Twa serce me hartuje.

### **Dałeś mi oczy Panie**

Dałeś mi oczy Panie  
Bym w głąb Twych tajemnic zajrzał.  
Dałeś mi Panie oczy  
Abym własną duszę dojrzał.  
Dałeś mi oczy Panie  
Bym duszę swoją przeniknął.  
Oczy mi dałeś Panie  
Bym licznych pokus uniknął.

Dałeś mi Panie oczy  
Bo zamiar względem mnie miałeś.

Dałeś mi Panie oczy  
Bo duszę mą zbawić chciałeś.

Dałeś mi Panie oczy  
I w głąb duszy nimi patrzę.  
Oczy mi Panie dałeś  
Widzę, że tak mało znaczę.

Widzę nimi swe grzechy  
I strach ogarnia mnie wielki.  
Czy Ty mi je wybaczysz?  
Przed Tobą serce me klęknie.

### **Dorastanie**

Kiedy czas przychodzi, człowiek się rodzi  
I świat okrzykiem zachwyty powita.  
To on swym uśmiechem czas życia słodzi.  
Niedługo o sens życia zapyta.

Mądry rodzice cel wskażą w zachwycie  
Małej dziecinie, wskazując na Boga.

A kiedy dziecię malutkie dorasta,  
A mądrość serca wskazują rodzice,  
Niezmiernie z tego cieszy się niewiasta  
I plany na przyszłość już snuje w skrycie.  
A dziecię wciąż rośnie, w młodości wiosnie.

W stęsknionym sercu o drogę zapyta.

Głos tajemniczy w swym sercu słyszy,  
A głos ten ciągle świadomość nurtuje.  
Drogę ma wybrać na dalsze swe życie.  
O dobry wybór Boga zapytuje,  
Głos ten nie zanika, Boga wciąż pyta...  
Służbę dla Niego z ochotą wybiera.

### **Dramat**

Koniec dramatu dokonał się na Golgocie.  
Potwornie zmęczony, nieludzko skatowany,  
Przybity do krzyża i przez tłum wyśmiewany  
Oddał ducha. Ziemia drżała w błyskach i grzmocie.  
I w mroku świat tonął. Widząc to setnik zwątpił,  
Straż się przelękała. To był naprawdę Syn Boży  
Pierwsze nawrócenie u stóp krzyża wśród grozy  
Żywiołu. W duszę setnika żal jakiś wstąpił.  
Ludzie się rozeszli i ciało też już zdjęto,  
A na wzgórzu Golgoty Krzyż nadal widnieje.  
Jako symbol miłości nad światem jaśnieje.  
Czy ty jesteś w tym świecie i czcisz Jego święto?  
Święto ogromnej miłości, cud zmartwychwstania  
Czy jesteś z Nim razem? Wciąż cisną się pytania?

### **Droga rozstajna**

Przy drogach rozstajnych krzyż stoi drewniany  
I klęcznik już mocno zużyty.  
Krzyż ten stoi od dawna i czeka na mnie  
Przechodnia, co bólem przeszyty  
Szuka ukojenia u stóp zbawiciela.  
I klęcząc z pokorą, z Bogiem swym rozmawia,  
Swe serce z radością otwiera.  
Żarliwa modlitwa szczęściem go napawa  
Gdy Bożej miłości plon zbiera.  
Szczęśliwy niezmiernie – Bóg – miłość udziela.

## **Dwie Golgoty**

Już w mękach kona na krzyżu Zbawiciel świata.

Jedni z pogardą patrzą – inni w smutku toną.

Ciemność nastaje – Jezus donośnym zawołał

Głosem „Eli, Eli lama sabachthani?” –

Powtórzył wołanie – potem ducha wyzionął.

W świątyni zasłona rozdarła się na dwoje –

Ziemia zadrżała, umarli z grobu powstają,

Biegną do miasta – swoich najbliższych witają.

Setnik z żołnierzami bardzo się zatrwożyli –

Widząc to, co się dzieje w Boga uwierzyli.

A Tyś wierzący – co jest Twoją powinnością?

Walka w duszy się toczy – stoisz na bezdrożu.

Gdzie iść? – co wybrać? – jak ciężkie są wahania.

A krzyż stoi – czeka – i – jaśniej nad światem.

Z Jego Golgoty patrzy na Twoją Golgotę –

Topi duszę – myśli natęża – cud dawania

Nastąpił tak nagle – Bóg uznał Cię za brata.

## **Golgota**

Z perspektywy czasu wciąż na Golgotę patrzysz –

Analizujesz, rozmyślasz, życie ustawiasz.

Ciągle ci się wydaje, że tak wiele znaczysz –

I swoje człowieczeństwo na próbę wystawiasz.

Ciągle się zastanawiasz czy śmierć na Golgocie

Miała jakieś znaczenie dla życia człowieka?

Czy była zwykłą śmiercią – jak inne na świecie –

A może niepotrzebna? – ciągle trwa rozterka.

W zadumę wpadasz – fakty analizujesz,

I często na myśl przychodzą czyny ci znane –

W całość łączysz – problem tej śmierci rozwiązujesz.

Dar zrozumienia od Boga został ci dany.

Już wiesz, że Golgota to niezwykle zdarzenie –  
I wiecznik bez Niej też nie miałby znaczenia  
Bo tam, na Golgocie – sam Bóg zawisł na drzewie  
I miłość do człowieka zawsze rozprzestrzenia.

### **Ja wiem**

Ja wiem, gdzie mam swe kroki  
Kierować w chwilach złych  
To tam gdzie nikną mroki  
Gdzie Bóg dodaje sił.

Bo tam szczególne modły  
Do nieba płyną wciąż,  
Moc traci szatan podły –  
Do tego miejsca dąż.

Bo tam się czas zatrzyma,  
Modlitwa koi ból –  
I łaskę też otrzymasz –  
Bo tam jest Jezus mój.

Więc dzięki Ci stokrotne  
Za wielką miłość Twą  
Już odtąd będę chętnie  
Karmić Nią duszę mą.

### **Jezu, ufam Tobie**

W dużej kamienicy na pierwszym piętrze,  
Młody mężczyzna przy łóżeczku czuwa.  
W myślach pogrążony patrzy w swe serce  
I wszystkie trudności z życia usuwa.  
A kiedy w modlitwie w całości tonie,  
Słysząc szept cichy – Jezu, ufam Tobie.

W zamknięte snem oczy z zachwytem patrzy,



Drogę życiową dla synka układa –  
Czy to się spełni, co śmieie wyznacza?  
Czy o tym mi marzyć dzisiaj wypada?  
Plan ten jest trudny – wyznacza go sobie,  
Wie, że się uda – Jezu, ufam Tobie.

Dziecko się budzi – radośnie się śmieje,  
Oczka iskrzące radość rozpromienia.  
Wiarę ojca w miłość nic nie zachwieje,  
Bo zachwyty rodzica dziecku się udziela –  
I gdy z radością spojeni są w sobie  
Ojciec cicho szepcze – Jezu, ufam Tobie.

Widzi syneczka oczyma swej duszy  
Gdy miejsce w dorosłym życiu zajmuje,  
Swoją postawą niejednego wzruszy,  
A dobrocią serca wszystkich ujmuje.  
Widząc przyszłość nie wyrzuca sobie  
Niczego – Jezu, wciąż ufam Tobie.

To była wizja – szczęśliwym się czuje  
I chociaż synek jest taki malutki  
Już dzisiaj dla niego plany te snuje  
I w dal usuwa z życia jego smutki –  
Bo wierzy, że to, co wyznacza sobie  
Spełni się – Jezu, zawsze ufam Tobie.

### **Kłęczę przed Twym Obrazem**

Kłęczę przed Twym Cudownym Obrazem  
Wpatrzony w twarz z wyrytą podkową  
I serce drży przejęte pokorą,  
Że po pół wieku stoję przed Tobą.

A Ty – spoglądasz na mnie grzesznika  
I zda się mówisz cicho, łagodnie –  
Przyjdź – okryję Cię ochronnym płaszczem

Miłości – klęczę jak tamtym razem...  
Byłem małym chłopcem, gdy rodzice  
Prowadzili mnie przed oblicze  
Cudownej Matki Bożej Rudeckiej  
Oddając w opiekę przyszłe me życie.

### **Klękam przed Tobą**

Na oba kolana klękam przed Tobą Boże.  
Sercem skruszonym z żalu, winy swe wyznawam<sup>7</sup>,  
Ty mnie przygarniasz, miłością Twą się napawam  
I trwam przed Tobą, chociaż na moment w pokorze.  
Chwila szczerzej modlitwy może dać zbawienie,  
Bo Bóg Łaską swoją obdarza nas tak nagle.  
Jeden moment i promień Łaski Bożej spadnie  
Na duszę zbolełą i zniknie już cierpienie.  
Sercem czystym, radosnym, wciąż kochać Cię pragnę  
I wielkość Twoją Boże odczuwać w pokorze,  
Choć ogromu Twej miłości nigdy nie odgadnę.  
Dlatego jesteś dla mnie najważniejszy Boże.  
Twego Królestwa Miłości rozwoju pragnę  
I kiedyś, dla Ciebie w ofierze życie złożę.

### **Kocham Cię Jezu**

Kocham Cię Jezu  
Za dobrych rodziców,  
Kocham Cię Jezu  
Za me narodzenie,  
Kocham Cię Jezu  
Za moje dzieciństwo,  
Kocham Cię Jezu

---

<sup>7</sup> Wyznawam, stylizacja autorska; wyznaję.

Za łaskę przetrwania  
Gdy kraj nasz najechał  
Wróg chciwy i krwawy.  
Kocham Cię Jezu  
Za mądrych rodziców,  
Którzy wiarę w Ciebie  
W me serce przelali.  
Kocham Cię Jezu  
Że nas nie zesłano  
Na ziemię niehumanitarną,  
Skąd trudno powrócić.  
Kocham Cię Jezu  
Za łaskę wytrwania  
W trudnych momentach  
Band upowskich trwania.  
Kocham Cię Jezu  
Za dobre rodzeństwo  
Co moje życie  
Dzielnie kształtowało.  
Kocham Cię Jezu  
Za wszystkie łaski,  
Którymi obdarzasz  
Me grzeszne życie.  
Kocham Cię Jezu  
Choć czasem trudno,  
Bo w życiu często  
Szatan zamiesza  
I łatwo upaść,  
Zapomnieć o Tobie.  
Ty jednak dźwigasz  
Mnie z prochu ziemi  
I wzrok mój kierujesz  
Gdzie Twojej wędrówki  
Kres życia nastąpił.

Przepraszam Cię Jezu  
Za moje upadki.  
Przepraszam i proszę  
Obdarz mnie światłem  
Twojej miłości.  
Bo tam na Golgocie  
Bóg zakrólował z krzyża.

### **Modlitwa**

Gdy modlisz się codziennie  
Zastanawiasz się nad sensem  
Wypowiadanych słów.  
Modlitwa Twa niezmiennie  
Od lat jest pierwszym w dniu kęsem,  
Życie zaczynasz znów.  
I tak ciągle, Ty wiesz  
Tak łatwo mówić to samo  
Codziennie – przez lata.  
Aż kiedyś sens poznać chcesz,  
Błyski olśnienia ci dano  
Jaka treść bogata.  
Bo gdzie w tak prostych słowach  
Tyle zawartej jest treści  
„Bądź wola Twoja”  
I już wiesz, co znaczą słowa  
Modlitwy, którą odmawiasz  
Zaczynasz od nowa.  
Z wiarą treść wypowiadasz  
I wreszcie sens jej pojmujesz,  
Gdy nowy kształt nadasz.  
Modlitwa uwielbienia

Duszę twą wznosi do nieba  
Trwam w pokorze milczenia.

### **Modlitwa Amazonek brzeskich**

Maryjo – Królowo nieba i ziemi  
Panno Łaskawa, Pocieszycielko Strapionych  
My, kobiety po mastektomii  
Zwracamy się do Ciebie z pokorną prośbą  
Racz wyprosić u Swego Syna  
Łaskę zdrowia i zachowania nas przez długie lata przy  
życiu.  
Mamy jeszcze wiele do zrobienia w naszych rodzinach.  
W tych trudnych czasach  
Jesteśmy potrzebne naszym dzieciom i wnukom.  
Maryjo – Uzdrowicielko Chorych, Tobie oddajemy nasze  
zdrowie  
I wierzymy, że u Swego Syna wyprosisz dla nas potrzebne  
łaski.  
Królowo Strapionych, módl się za nami.

### **Nowy tor**

Przy drodze, po której szedł wśród tłumu stałeś  
I patrzyłeś na twarz przeoraną bólem  
I może też łzy lałeś, bo Mu współczułeś  
Przecież niedawno wjeżdżał do miasta królem.  
Niejedna taka droga była w Twym życiu  
Po której szedł, jak przed laty ktoś cierpiący.  
Patrzyłeś, nie poznałeś, to On w ukryciu  
Biedaka, od wielu lat ciebie znający.  
Patrzy tak czule, ten wzrok pełen miłości  
Poruszył wspomnienie, tak, pamiętam, to On  
Umęczony z krzyżem ciężkim szedł bez złości  
Serce zadrżało, myśl znalazła nowy tor.

### **Ojciec nasz**

W starym budynku przy ulic zbiegu  
Samotna matka przy dziecku czuwa.  
Światła już zgasły, lecz jasność śniegu  
Ponurą ciemność gdzieś w dal usuwa.  
I w tej poświacie wpatrzona w siebie  
Szepcze – Ojciec nasz któryś jest w niebie.  
Z miłością patrzy w synka oblicze,  
A uśmiech szczęścia na twarzy gości.  
Na mą wytrwałość niech zawsze liczy  
Bo nie pozwolę na brak miłości.  
Lecz Boże – wpieraj dążenia moje  
Oto Cię proszę – Święć się Imię Twoje.  
W moich dążeniach w pracy nad synkiem  
Dodawaj siły, wytrwanie, radę.  
Życie dla niego niech będzie miłe  
By wciąż wyznawał jedyną prawdę,  
Że życie, to nie są ciężkie znoje  
Gdy wie, że – Przyjdzie Królestwo Twoje.  
Lecz gdyby czasem świat nim zawładnął  
I z drogi prawdy zszedł na manowce  
Spraw, by miłości Twojej zapragnął  
Zbawienie duszy, Twój oddał trosce.  
Ja Tobie wierzę, wiem, że się zmieni.  
Bądź wola Twa w niebie i na ziemi.  
Gdy trudy życia z nóg cię powalą  
I ciężko będzie zarobić grosza,  
Może jeszcze choroby się zwałą  
I nędza twa będzie jeszcze gorsza,  
Proszę – zwracaj się do Pana Twego  
Daj nam dzisiaj chleba powszedniego.  
Gdy bliźnim naszym my odpuścimy,  
Radość w niebie zapanuje wielka.

My słowa modlitwy zawsze czcimy,  
Bo jest to sprawa poważna – święta.  
Lecz może czasem najdzie zwątpienie  
Panie – nie wódź nas na pokuszenie.

Matka samotna w ciszy rozmyśla,  
W noc późną już, przy blasku księżyca.  
Myśli ciemne Moc jakaś przekreśla  
Gdy nad dzieciątkiem kreśli znak krzyża  
I cicho szepcze do Boga swego  
Z wielką nadzieją – Zbaw nas od złego  
Amen.

### **Patrzac na Golgotę**

Patrzę na Golgotę z żalem i trwogą.  
Tam pośród łotrów zawisnął Król Świata.  
Dzisiaj mnóstwo ludzi idzie tą drogą  
Patrzac przed siebie i serce wzbogaca.  
Bo dzisiaj zwiedzac się idzie Golgotę –  
A myśli przeróżne w głowie się rodzą,  
Że Bóg na krzyżu tam zawisł z ochotą –  
Oczyma duszy chyba wszyscy widzą.  
Tą wielką miłość Boga do człowieka  
W tym miejscu bardziej dobitnie się czuje –  
I serce wzruszone miłością mięknie.  
Bo na mej Golgocie Bóg na mnie czeka  
I mojej miłości wciąż oczekuje –  
Boże – niech ona serca Twego sięgnie.

### **Pielgrzymka**

W strugach deszczu  
Jak w łzach pokutnych  
Dąży pielgrzymka do celu.  
Choć deszcz pada  
Idą z radością,  
Ich serca wznoszą się w niebo.  
Radość wielka  
Serca napęlnia  
I szczęście jest coraz bliżej.  
Serca czyste  
W radosnym śpiewie  
Do Boga wznoszą się szczerze.  
Już cel bliski,  
Tron Matki tuż, tuż,  
Ich serca płoną radością.  
Kres pielgrzymki,  
Już szczyt, kaplica,  
Matka uśmiechem ich wita.  
Wszyscy milczą  
Łzy w oczach błyszczą,  
A wzrok Matki tchnie radością.  
Ty tam jesteś,  
Czujesz Jej miłość  
I z serca dzięki Jej składasz.  
Nie pamiętasz  
Trudów podróży,  
Szczęście ogarnia Cię wielkie.  
Chcesz być przy Niej,  
Radość odczuwać  
I sercu Matki się oddać.

(Dla Bartusia za wytrwanie, choć w strugach deszczu)



### **Powroty**

Gdy żyjąc Boże z Twojego rozkazu  
Na ziemskim padole łez i utrapień,  
Miałem zachować Twą miłość i wiarę,  
Lecz świat ten wycisnął na mnie swe znamię.  
I wolną wolę zniewolił od razu.  
Ty trwałeś we mnie – zachowałem miarę.  
I nawet wtedy, gdy rozsądek zniknął  
Pozwoliłeś działać, choć przeciw sobie.  
Tyś mnie nie opuścił, w żalu wróciłem  
I znów ujrzałem nędzę czynu mego.  
Rozum mój często Ciebie Boże pytał  
Jak mam przebłagać, przebacz mi, prosiłem.  
Natura ludzka wciąż skłonna do złego,  
Zachwyca się światem, umiar zatraca.  
Ty wciąż czuwasz, Boże, budzisz tęsknotę  
I każesz wracać upadłemu znowu.  
Więc wracam rozbity do Stwórcy swego  
Ty mnie przyjmujesz mimo mej miernoty.  
Nie pozwól odejść, proszę Ciebie, Boże,  
Chcę zostać przy Tobie, zgłębiać miłość Twą.  
Zostać Ci wiernym, wtedy nikt nie może  
Oderwać od Ciebie wolną duszę mą.

### **Prośba**

O Pani nasza – Matko Rudecka,  
Do Ciebie wszyscy Igniemy od dziecka.  
Do Ciebie szli wciąż króle, hetmani  
Wspólnie z narodem z wiarą wołali  
O Matko nasza – wstaw się za nami.  
Wstaw się za nami Pani Jedyna,  
Wstaw się o Matko do Swego Syna,

By mądrość naród zyskał i wiarę.  
Do Ciebie idą ludzie znękani  
O Matko – daj nam opamiętanie.  
O Łaskę mądrości prosi Cię lud.  
Weź nas w opiekę, spraw z nami ten cud.  
Byśmy wrócili w stare siedziby,  
Na grobach dziadów śluby złożyli.  
O Matko – spraw cud byśmy tam byli.

### **Przyjdź Duchu Święty**

Przyjdź Duchu Święty – wzmocnij mą duszę.  
Serce ofiarne, proszę, stwórz we mnie,  
Bym w Łasce Twojej ludziom wciąż służył.  
Bym chodził drogą jasną, nie we mgle.  
Przyjdź Duchu Święty z Darami Twymi.  
Obdarz mnie nimi, bym wzmocnił wiarę  
I dług spłacał poprzez swoje czyny,  
W dobroci szerzył miłość i wiarę.  
Daj Dar mądrości, rozumu, rady,  
Bym mógł się nimi kierować w życiu,  
Bym nigdy nie poznał smaku zdrady  
I nie przeżywał smutku w ukryciu.  
Ześlij Dar męstwa, bojaźni Bożej,  
Umiejętności szukania dobra,  
Roztropności, by zawsze być bliżej,  
By dusza radość mieć mogła.

### **Spacer po lesie**

Wśród lasu sosnowego wije się ścieżyna.  
Warkocze słońca przenikają między drzewa  
Tworząc poświatę, co wokół radość rozlewa  
I myśl jakby jaśniejsza nagle się ożywia.

Wznosi się wyżej, Tronu Najwyższego sięga,  
I w cichej pokorze trwa, wielbiąc wielkość Jego.  
Tu, na tym świecie będąc, widzę Boga swego  
Duch się ożywia, serce opasuje wstęga.

Zrozumienia łask, daru spojrzenia głębszego  
W Twoje tajemnice – nie każdemu to dane,  
Więc w cichej pokorze myślą służę Ci Boże.

I do tych myśli – jeśli pozwolisz – dołożę  
Miłość i czyny – słowa z Twej woli pisane,  
Bo wciąż pragnę Ci służyć z głębi serca swego.

### **Spokój duszy**

Ktokolwiek, gdy w bystrzyckiej stronie będzie kiedy  
Ogarnie wzrokiem przecudnej budowli stary,  
Ciekawej konstrukcji kościółek – powie wtedy –  
Honor i serce lud ten trzymają tej wiary.

A sam będąc niewiernym na modlitwę wstąpił  
Mniemając, że wyjdzie łaską zbawczą nietknięty.  
Cudowny ten obraz Matki sprawił iż zwątpił  
I hasła niegdyś głoszone padły – Zatknięty  
Ewangelii sztandar śnieżnobiały zajaśniał  
Kojąc ból i zmartwienie serca jego sprawił  
Anielską błogość. Spokój co duszę rozjaśnił  
Zawsze wędrował za nim, nikogo nie ranił  
Ironią słów swych i czynów. Spokój co jaśniał  
U boku klęczącej – Kocham – on duszę zbawił!

### **Stat Crux<sup>8</sup>**

Spoglądasz z Golgoty na Jerozolimę  
Spowitą w pomroku kłębiących się chmur  
I smutna po mieście wieść jeszcze płynie  
Od uczniów do bólem przejętych cór.

Bo Jezus już umarł do krzyża przybity,  
Setnik z wielką trwogą spogląda wciąż w dal.  
Myśl jakaś uparta w sercu ukryta  
Wzbudziła dotychczas nieznaną żal.

Mijają wieki i świat się wciąż zmienia,  
Golgota jak dawniej Golgotą jest dziś  
I z pamięcią o niej człowiek się zmienia  
„Stat Crux dum volvitur orbis”<sup>9</sup>

Dwadzieścia już wieków szybko przeminęło  
I różne prądy człowiek rozprzestrzenia.  
Wiele nowości ludzi zachłysnęło  
„A krzyż trwa – podczas gdy świat się zmienia”

Historia nas uczy na wieków przestrzeni  
Kto z krzyżem walczy, ten niechybnie zginie,  
A gdy myśl człowieka czasem się zmieni  
To krzyż wciąż stoi – nigdy nie przeminie.

Gdy nowe kierunki kształtują świadomość  
Wnikając głęboko w umysł człowieka  
I jakaś zwodnicza nietrwała radość  
Sercem targa – na Twój powrót krzyż czeka.

---

<sup>8</sup> Stat Crux z łac. krzyż stoi/trwa.

<sup>9</sup> Stat Crux dum volvitur orbis z łac. znaczy: A krzyż trwa – podczas gdy świat się zmienia.

### **Światłość Boża**

Światłość Boża się zjawiała  
I gwiazdeczka mała  
Drogę ludziom rozjaśniła,  
Aniołów posłała.

Spieszą ludzie do Betlejem  
Do Dzieciny Bożej w Betlejem  
Bóg Dziecina zbawił łaską  
Wszystek grzeszny lud.  
Światu dał największy cud.

Pierwsi poszli pastuszkowie  
Do żłobeczka tego,  
Niosąc dary Trzej Królowie  
Od narodu swego.  
Spieszą ludzie do Betlejem...

Pobłogosław Boże Dziecię  
Czas wiernego trudu,  
Ześlij pokój na tym świecie  
Dla każdego ludu.  
Spieszą ludzie do Betlejem...

### **Tajemnica Krzyża**

Na rozstaju dróg, pochylony  
Szczerbiały Krzyż stoi.  
Pod krzyżem bukiet kwiatów  
Polnych ktoś ułożył  
I skromną modlitwę z płatków ułożył  
By do nieba płynęła  
Z sierocą prośbą.  
Bo ciężko żyć.  
Nadzieja miłości tak bliska –  
Z krzyża ku sierocie pochyla się głowa –

I ramiona z radością wznoszą się do nieba.  
Kwiaty stoją w wazonie –  
Miłość człowieka głoszą  
Do Boga – a Boga – do mnie.

### **Testament z krzyża**

Droga krzyżowa na Golgocie się skończyła.  
Krzyż, co ciążył na barkach, na ziemi spoczywa.  
W tym krzyżu grzechy ludzkości były niesione.  
Do tego krzyża Jezus został przygwożdżony  
W towarzystwie łotrów krzyż Jego ustawiony.  
Szaty rozdzielono – o suknię los rzucono –  
Tak oto słowa Pisma zostały spełnione.  
Obok krzyża gromada przyjaciół stanęła.  
Jezus spojrział – Maryję i Jana przywołał –  
„Niewiasto – oto syn Twój – oto Matka Twoja”.  
Tak oto wolą Jezusa Matka nam dana  
Czczona przez wszystkie wieki jako Matka Pana.  
Kto Maryi zaufa, na niczym nie straci.  
Jej będąc zawsze wierny, życie swe wzbogaci.

### **Wiatr**

Wietrze, co w pieśni potężnej szumisz  
Przed światem, słuchaj mnie.  
Zanuć pieśń smutku, wszak Ty to umiesz,  
Niech ludzkie serce rwie.  
Któż widzi tyle zła na tym świecie  
Co bystre oko Twe.  
Wietrze – zanuć – niech pieśń tą rozbudzi  
Każde polskie serce.  
„Słuchaj, jeśli chcesz słuchać mój pomruk

Złowieszczy, co nuci,  
Że losy świata się ważą.  
A Bóg się odeń odwróci”.

„Bo tyle dziś wśród was jest zgorszenia  
I Bożej obrazy,  
A większość nie zna Boga imienia  
Na los się zły skarży”.

„Wróćcie do swoich praojców wiary  
I Bogu wciąż służcie.  
Niech wróci święty obyczaj stary  
Serca swe otwórzcie”.

„Niech matki bronią swe córki i syny  
Przed moralną klęską,  
By żyjąc w świecie, żyli bez winy  
Dawną miłością polską”.

### **Wielki jesteś Boże**

Boże, do Ciebie myśli moje kieruję,  
Bo wielkość Twoją i potęgę czuję,  
Gdy patrzę na drzewa potężne i niebo  
Gwiazdami usiane.  
To wszystko jest w ruchu od stworzenia świata,  
Planety i gwiazdy w różnych układach  
Ciągłe się poruszają po swoich torach  
Tak zaplanowanych.

Bo wszechmoc Twoja tym wszystkim kieruje,  
Najdrobniejsza cząstka potęgę Twą czuje  
I z toru swojego zboczyć nie może  
Wielki jesteś Boże.

Czasami się zdarza, że jakaś kometa  
W pobliże Ziemi zagości zza świata,  
Wtedy trwają modły i wielkie wołanie

Ulituj się Panie.

My zawsze wierzymy w Twą moc i potęgę,  
Choć grzeszni jesteśmy pod każdym względem,  
Ty nas ratujesz, sprowadzasz z bezdroży  
Wielki jesteś Boże.

### **Wyznanie**

Idę za Tobą Panie

Ty wyznaczasz mi drogę.

Idę za Tobą Panie

Z tej drogi wrócić nie mogę.

Idę za Tobą Panie

Tą drogą wiedziesz mnie sam.

Idę za Tobą Panie

Razem z Tobą dojdę tam.

Idę za Tobą Panie

Bo tylko Ty drogę znasz.

Idę za Tobą Panie

Bo Ty życie wieczne masz.

Idę za Tobą Panie

Pomimo grzechów mych

Idę za Tobą Panie

Wybaw od skłonności złych.

Idę za Tobą Panie

Bo miłość, dobroć Ty masz.

Idę za Tobą Panie

Ty życie wieczne mi dasz.



### **Zachwył**

Gdy patrę na drzewa obsypane kwiatem  
To serce rośnie z zachwytu nad światem.  
Bo Stwórca to wszystko ułożył tak ładnie  
Poprawek nie trzeba, nad wszystkim On władnie.  
Bo kwiatem wszelakim owad się zachwyca,  
Nektar słodki zbiera i kwiaty zapyla.  
A człowiek swą wiedzą piękno świata słyca  
Przed Bożą potęgą niech czoło pochyla.

### **Żywa woda**

Myślisz o tajemnicach życia  
Są one wielkie i niezbadane.  
A jeśli spojrzysz z wysokości Krzyża  
I duszę zobaczysz zbrukaną grzechami  
Co pomyślisz? – nie wiesz kiedy kres nastanie,  
A Krzyż stoi – czeka – w nim jest źródło osłody  
Zmień życie i choć raz zaczerpnij łyk żywej wody.

### CZĘŚĆ 3. NADZIEJA

#### **Błagalna prośba**

Kiedy słońce już się skryje,  
Kiedy zmrok ogarnia mnie,  
Z Twojej woli dzień przeżyłem  
Więc błagalne prośby ślę.  
Użycz Panie zdrowia, siły,  
Bym Cię kochać ciągle mógł,  
Boś Ty mój przyjaciel miły.  
Zalicz mnie do swoich sług.  
Nie wypuszczaj ze swej woli  
Chociaż własną wolę mam.  
Ona ciągle dla swawoli  
Zada sobie mnóstwo ran.  
Ty mnie prowadź Boże drogi,  
Pośród krętych licznych dróg,  
Bym wraz z Tobą w Twoje progi  
W wielkim szczęściu przybyć mógł.

#### **Cichą nocą**

(na melodię „Pójdźmy wszyscy do stajenki”)

Cichą nocą świat uspiony  
Snem głębokim odpoczywa,  
Gdy wyrokiem niezgłębionym  
Jezus na ten świat przybywa.  
Chór aniołów chwałę śpiewa,  
Niebo się raduje całe,  
Chociaż Jezus domu nie ma  
W stajni jest majestat chwały.  
Do stajenki idą spiesznie  
Pastuszkowie niosąc dary,

Bo dzieciątko chcą pocieszyć  
Według przepowiedni starych.

Głos aniołów, jasność wielka  
Śpiących ludzi rozbudziła,  
Wszyscy myślą, to Noc Święta  
W stajni Dziecię się zrodziło.

Ludzkie serca się zbudziły  
Na anielskie śpiewy chwały,  
Bo Głorię z całej siły  
Nad tą szopą rozbrzmiewały.

Nie masz Jezu domu swego?  
Przyjmij nasze serca małe,  
Bądź strażnikiem ludu swego  
Prowadź nas do swojej chwały.

### **Czy znasz...**

Czy znasz cel wędrówki po ziemi?  
Wszak bez kompasu idziesz  
W ciemności niczego nie widzisz  
I świt niewiele zmieni.

Choć stroma i trudna jest droga  
Nie lękaj się, tylko chciej  
I wiarę niezachwianą miej  
A On rękę ci poda.

I dojdiesz do celu wędrówki  
Z pomocną dłonią Jego.  
On cię wiedzie do domu swego  
Gdzie nie panują smutki.

### **Daleka droga**

Daleka droga  
A czasu niewiele.  
Ciężar życia  
Przygniata barki.  
I dźwignąć się trudno.  
  
Dobrze, że jest ktoś  
Na kim oprzeć się można.  
Ktoś kto rękę poda  
By z toni ratować.  
  
Z Tobą chcę iść  
Dla Ciebie żyć  
I każdą minutę  
Tobie darować.

### **Domek z Nazaretu**

W dalekim Nazarecie domek stał mały,  
W nim przecudnej urody dziewczę mieszkało.  
Modląc się gorliwie Jej serce zadrżało  
Gdy dom szumem dziwnym napełnił się cały.  
  
„Bądź pozdrowiona” – słowa te usłyszała.  
„Nie bój się Maryjo – masz łaskę u Boga”.  
A w sercu Jej radość rozlała się błoga,  
Przyjęła poselstwo, na Boga się zdała.  
  
Ten domek, gdzie anioł przed laty zwiastował  
Bóg w swej mądrości na wieki zachował,  
Był świadkiem zaufania, wielkiej tragedii  
I stał się punktem wszechpotężnej strategii.  
Galilea pod władzą Wespazjana<sup>10</sup>  
  
Krwią niewinną była cała zalana.

---

<sup>10</sup> Wespazjan to władca Galilei.

A domek pośród gruzów Nazaretu  
 Stał zachowany dziwnym losu splotem.  
 Lecz, gdy pod koniec wieku trzynastego  
 Kalif<sup>11</sup> szalał wśród terroru straszego,  
 Bóg zerwał domek dziesiątego maja<sup>12</sup>  
 Przeniósł przez morza – w Dalmacji ustawia.  
 A po trzech latach i siedmiu miesiącach  
 Domek znikł, żałosci nie było końca.  
 I na przeciwnym brzegu Adriatyku,  
 Na polach dwóch braci został ukryty<sup>13</sup>.  
 Las niedaleki, siedlisko bandytów,  
 Pomiędzy braćmi też doszło do zgrzytów  
 Domek znów zniknął, i tak jak w Dalmacji  
 Na gruncie Laury jest z Bożej fundacji.  
 W cudowny sposób domek przeniesiony  
 Na polach Laury został osadzony.  
 Pobożna niewiasta Loretą zwana  
 Przez Boga była bezsprzecznie wybrana.  
 Od Jej imienia miasto nazwę wzięło,  
 Jako Loretto przez wieki słynęło.  
 Na miejscu chatki kościół zbudowano,  
 Domek zaś la santa Cosa<sup>14</sup> nazwano.  
 Przez wieki piękna świątynia wyrosła<sup>15</sup>  
 I wiarę praojców w przyszłość poniosła.  
 My z tego jesteśmy niezmiennie dumni.  
 Nadal w Loretto zbieramy się tłumnie.

(Na podstawie książki „W Alpach i poza Alpami”, rok wydania 1850,  
 Warszawa)

<sup>11</sup> Kalif, król Egiptu, władca Galilei pod koniec XIII w., uśmiercił w Galilei 25.000 chrześcijan.

<sup>12</sup> Dnia 10 maja 1291 r. domek znalazł się pomiędzy Tarzetem, a rzeką Tarsia.

<sup>13</sup> Dnia 10 grudnia 1294 r. o g. 10 wieczorem domek stanął niedaleko miasteczka Rekanata.

<sup>14</sup> La santa Cosa, z języka włoskiego znaczy święta rzecz.

<sup>15</sup> Świątynię zaczęto budować za Leona X w roku 1514, a skończono za Grzegorza XIII w 1579 r.

**Joseph Marie Verlinde<sup>16</sup>**

Szukałeś drogi, choć byłeś na niej,  
Szukałeś prawdy, chociaż ją znałeś.  
Szukałeś doznań w religiach wschodu.  
Potem w sektach wielkiego zachodu.  
Sięgnąłeś szczytu, moc w sobie miałeś  
I tęsknotę dziwną, dawniej nieznaną.  
Prądy myślowe nowego świata  
Znane Ci były, myśl rozgorzała.  
Odrzucasz Boga, wiążesz się z guru,  
Szukasz szczęścia, lecz ono z trudu  
Medytacji wiele cierpień dało  
Jeszcze bardziej z mistrzem twym cię splata.  
W rozmowie z lekarzem wstrząsu doznałeś.  
Proste pytanie zapadło w serce  
„A kim jest teraz Jezus dla pana?”  
Gdzieś w głębi duszy, powstaje rana  
I poczułeś w wielkiej rozterce  
Że w tobie wciąż był Jezus poznałeś.  
Szukałeś drogi – Maryja wiodła.  
Szukałeś prawdy od dziecka znanej.  
Znalazłeś szczęście u stóp ołtarza  
Gdzie nowe serce Bóg w tobie stwarza.  
A zachwyty wielki, od dziecka chciany.  
Miłość Twej Matki tu Cię przywiodła.

---

<sup>16</sup> Joseph Marie Verlinde lub Jacques Verlinde (ur. w 1947 w Belgii) – duchowny katolicki, specjalista w dziedzinie chemii nuklearnej (doktor fizyki). Prowadził badania naukowe w Centre national de la recherche scientifique, instytucji, która stanowi francuski odpowiednik Polskiej Akademii Nauk. W 1975 nawrócił się uznając za swego Boga Jezusa. Dopiero po siedmiu latach modlitw o wyzwolenie i uzdrowienie duchowe wstąpił do seminarium w Avignon (w październiku 1976), a później do seminarium francuskiego w Rzymie (październik 1978). Pomiędzy pobytem w Avignon i w Rzymie spędził on kilka miesięcy u Trapistów, w klasztorze Notre Dame des Neiges, gdzie odkrył swoje powołanie do życia monastycznego. źródło: <http://lubimyczytac.pl/autor/18833/joseph-marie-verlinde>

### **Liczę na Ciebie**

Liczę na Ciebie w dniach życia mojego,  
Liczę na Ciebie, gdy ból mnie ogarnia.  
Wciąż czekam na dar miłosierdzia Twego  
I ta nadzieja radość mi sprawia.

Gdy życie często po grudach się toczy,  
Sił już brakuje, zwątpienie nachodzi,  
To wtedy me myśli do Ciebie wznoszę  
I znowu nadzieja w sercu się rodzi.

I krzyż Twój widzę przed moimi oczyma,  
Bo z Niego moc czerpią błogosławieni.  
Liczę na Ciebie – w krzyżu się zaczyna  
Życie i miłość i zbawcze cierpienie.

### **Miłość nagrodą**

Tą stromą drogą  
Na skróty przejść się nie da,  
Tę drogę trzeba przejść całą  
W trudzie i znoju.

Choć ciężko  
I sił brakuje  
Wytrwaj.

Tą drogą idą  
Ludzie silni wołają,  
Którzy cel swój widzą  
W miłości dawaniu.

Przy końcu tej drogi  
Miłość posiadają.  
I radość trwać będzie.  
W miłości wielkiej  
O trudach zapomną.

### **Panie – pomóż**

Idę – droga jest prosta.  
Znam cel swej wędrówki.  
Widzę postać przede mną  
Raczej zarys rozwiany w mgiełce.  
Choć droga prosta, lecz ile trudu.  
Idę – o trudach nie myślę więcej.  
Choć padam – wstaję – idę dalej...  
I te zmagania z sobą samym  
Czasem tak trudne się wydają.  
I niby droga prosta  
Ile przeciwności?  
I czasem ta postać znika sprzed oczu,  
Czuję się zagubiony – Panie! Pomóż  
Pomóż mi powstać i pójść za Tobą.

### **Pani Rudecka**

W małym domku z przepięknym ogrodem  
Wiosenne kwiaty ku słońcu się wspięły.  
Radość wokoło, wiosna idzie przodem  
Jak cudna Pani, z nią się razem wzięły  
Owady i ptactwo śpiewające  
I uczucia i myśli gorące  
I dążą razem do wielkiej przystani.  
Matko Rudecka – módl się za nami.  
I chociaż wiosna – cudowna pora,  
Lecz w domku smutek panuje i trwoga.  
Cień śmierci usiadł na progu jak zmora,  
Serca zbolące wznoszą się do Boga  
Prosząc o życie wytrwale, szczerze,  
Matka – w moc Matki Rudeckiej wierzy  
Dziecię ożywa – uśmiech na twarzy  
Matki Rudeckiej – to się cud zdarzył.



Mijają lata – okrutna wojna  
Kraj nawiedziła i nasze miasteczko,  
Zmieniła radość – dzisiaj siła zbrojna  
W piekło zmieniła życie – o, Mateczko,  
Prosimy – miej opiekę nad nami,  
Ochroń nas z naszymi rodzinami.  
Matko Rudecka – Można nasza Pani,  
Prosimy Ciebie – módl się za nami.

Wojna minęła, spokój już nastał,  
Wróg nas wypędził w nieznane nam strony  
I znowu terror stalinowski wzrastał  
Nam wciąż mówią, że pokój utrwalony.  
Tak jak dawniej wiosna przyszła majem  
Brat z wojny nie wrócił – z jakim żalem  
Żyjemy. O, Matko, Rudecka Pani,  
Prosimy Ciebie – płacz razem z nami.

Noc jest wspaniała, chmurki na niebie,  
A droga przede mną wstęgą się wije.  
W noc taką me myśli biegną do Ciebie  
I gdzieś na dnie serca radość się kryje.  
Odruch – maszyna w miejscu stanęła  
Spojrzałem, przepaść, myśl jakaś drgnęła  
To Ona – Ona stanęła przede mną  
Matko Rudecka, bądź zawsze ze mną.

Przez całe życie od lat dziecięcych  
Twą mężną opiekę czułem nad sobą,  
Dzięki Ci składałam i nic nie chcę więcej,  
Tylko to jedno, by zawsze być z Tobą.  
W trudnych chwilach życia ja czuję Ciebie,  
Bądź zawsze ze mną, choć jesteś w niebie.  
Za wielką łaskę, za opiekę Twoją  
Dzięki – i proszę – bądź Matką moją.

### **Poselstwo**

W dalekim kraju przed wielu laty

Młoda kobieta mieszkała.

Kraj słoneczny, nie bardzo bogaty,

Niczym się nie wyróżniała.

Aż dnia pewnego zdziwienie wielkie

Boski posłaniec wywołał,

Młode dziewczę te słowa święte

Z wielką radością przyjęło.

„Bądź pozdrowiona – boś pełna łaski,

Błogosławionaś – Pan z Tobą,

Poczniesz dziecię, będzie to Syn Boski

Łaska Pana będzie z Tobą”.

Dziewczę pokornie głowę skłoniło,

W zadumie słowa rozważa.

Chce, by poselstwo się jej spełniło,

Na wolę Boga się zgadza.

O, Maryjo! Panno nad Pannami,

Twa zgoda błogosławiona.

Prosimy Ciebie, bądź zawsze z nami,

Misja Twa nieskończona.

Bo świat trwa jeszcze – długo trwać będzie

A człowiek w grzechu upada.

Ty broń od zguby, zawsze i wszędzie,

Niech szatan nami nie włada.

### **Rozpacz – nadzieja**

Zatłoczoną ulicą idziesz sama.

W głowie Twej wicher myśli szaleje,

Pytasz, co będzie? Przed Tobą brama

W której dla ciebie nadzieja jaśnieje.

I myśl tragiczną nadzieja wstrzymała.

Światło wtargnęło w skołataną duszę  
Jak grom, to światło wolą zachwiało  
Jaśniej spojrziałaś, ja przecież żyć muszę.

A dzieci gromada w domu czekała  
W modlitwie wspólnej o zdrowie Twe prosi.  
O Twej rozpaczycy jeszcze nie wiedziała  
Znój oczekiwania dzielnie znosi.

Wchodzisz do domu już przemieniona,  
Jak nigdy przedtem ufność masz w oczach.  
Dzieci wpadają w Twoje ramiona  
Z radością twierdzą, że będziesz zdrowa.

Ty żyć musisz na przekór chorobie  
Jak wiele innych, nie jesteś gorsza  
Wiara Twoja powróci Ci zdrowie  
I będziesz dla bliskich jeszcze droższa.

### **W Tobie ufność pokładam**

Cicho, spokojnie przemierzam ten świat.

Praca dla ludzi jest ponad siły

I czasem nie wiem, czy postąpić tak,

Jak myśli pierwsze mnie pobudziły,

Czy też inną myślą będę władał?

W Tobie, o Jezu, ufność pokładam.

Często można mylić się w ocenie

I krzywdę zrobić w pochopnym twierdzeniu.

Ileż to razy w duszy mej wrzenie

Dało ulgę ludzkiemu cierpieniu.

I gdy z rozmysłem ludziom pomagam

W Tobie, o Jezu, ufność pokładam.

W pracy każdej chciałem być człowiekiem,

Z ludzkim uczuciem problem rozwiązać,

Lecz mądrość często przychodzi z wiekiem,  
Młody nie umie za starcem zdążyć.

Więc, jak często w roztargnienie wpadam  
W Tobie, o Jezu, ufność pokładam.

Gdy pytania rodzą się w mej głowie,  
I często nie znam sam odpowiedzi  
Czy ktoś mi rozwiązanie podpowie?  
Może odpowiedź w mej głowie siedzi?  
Nie wiem jak wybrnąć i cicho błagam  
O, Jezu, w Tobie ufność pokładam.

## CZEŚĆ 4. MIŁOŚĆ

### **Blask Twoich źrenic**

Szedłem zadumany drogą śladów Twoich.  
Niebo roziskrzone gwiazdami sprzyjało  
Wspomnieniom. Idąc – nagle mi się wydało,  
Że cień znany widzę – obraz wspomnień drogich.  
Drobna Twa postać z warkoczem kruczoczarnym  
Zachwycała wtedy moje młode serce,  
A myśl ma biegła do Ciebie i w podzięce,  
Ofiarowałem siebie w podarku marnym.  
Zniknęłaś tak nagle jak się pojawiłaś.  
Żal i smutek odtąd zapanował wielki,  
Nie śmiałem wcześniej o nic zapytać, byłaś  
Dla mnie wymarzona – niby obraz święty.  
Blask swoich źrenic w sercu moim wtopiłaś  
Na zawsze – przyznać muszę, że jest nietknięty.

### **Cisza**

Cisza wokoło, nikt jej nie zakłóca  
Potężne skały zachwyty nasz wzbudzają  
Wtuleni w siebie, serca nam pukają  
Melodię miłości. Zachwyty nasz wzbudza  
Potęgą natury. Skała rozgrzana  
Promieniem słońca poddaje się Tobie.  
Przywarłaś do niej, ja, szczęśliwy stoję  
Wtulony w Ciebie.

### **Cóż Ci mogę dać**

Cóż Ci mogę dać kochana  
Za Twój uśmiech, szczęścia dar.  
Cóż byś chciała dostać w zamian  
Za Twą słodycz, radość, czar.

Tobie miłość, Tobie serce  
Tobie duszę dam.  
Tobie wszystko, co posiadam  
Z przyjemnością dam.  
Cóż Ci mogę dać kochana  
Za szczęśliwe, cudne dni,  
Cóż byś chciała w zamian dostać,  
Powiedz, o czym serce śni.

Tobie miłość, Tobie serce  
Tobie duszę dam.  
Tobie wszystko, co posiadam  
Za Twą miłość dam.

Nie chcę skarbów, ani złota,  
Nie chcę tego, co się lśni.  
Mnie wystarczy miłość trwała  
Pełne szczęścia nasze dni.

Tobie miłość, Tobie serce,  
Tobie duszę dam.  
Tobie wszystkie moje myśli  
Bom szczęśliwy sam.

### **Cudownie moja**

Kiedy Cię poznałem serce zadrzało.  
Nieznana fala przez ciało przeszła  
I nie wiem, czy wtedy mi się zdawało,  
Że miłość w me serce rozbite weszła?  
Umiałaś go rozgrzać, zachwycić sobą  
I wrócić do życia w normalnym świecie.  
Tak miło mi było przebywać z Tobą  
Patrzeć w Twe oczy, gdy miłość w nich świeci.  
Do dzisiaj wspomnienia w pamięci żyją.

Przeżywam wszystko, ciągle od nowa  
I jesteś przy mnie, jak dawniej, żywa,  
Tak ukochana, i cudownie moja.

### **Dla Ciebie**

Na koralu Twych ust  
Kształtuję mój gust  
I sercem przylgnąłem do Ciebie.  
I miłość skrywaną  
Nikommu nieznaną  
W ofierze chcę złożyć dla Ciebie.  
Bo serce gorące,  
Myśli wciąż rwące  
Na ucztę już biegną do Ciebie.  
Bo skarby Twych myśli  
Praca rąk ziści  
I serce me cieszy się Tobą.

### **Dla Ciebie serce me bije**

Dla Ciebie serce me bije skrycie,  
Myśl ma trzymana w uwięzi rwie się  
I dąży do Ciebie, by w zachwycie  
Choć małą chwilę przeżyć w radości.  
Myśl nie zna granic, nie ma zapory,  
Nie ugnie się przed żadną przeszkodą  
Więc myśli biegną i od tej pory  
Jesteś mi bliska, kochana, droga.

## **Miłość**

Miłość przemogła ból i cierpienie,  
Miłość ogromna, nic ją nie zmieni.  
Ten kielich wielkiej trudnej goryczy  
Pije do dna, kres wzbudza łaski znicze.  
Stoi przed sędzią pokorny, cichy,  
Zda się malutki, robaczek lichy,  
Lecz jaką potęgę wzrok ma śmiały,  
Który zaprzecza, że duchem jest mały.  
Sędzia się strwożył, jak mam go skazać?  
Jak to wspomnienie z serca wymazać?  
Ten wzrok utkwiony będę czuł wiecznie  
Serce mi szepcze, uwolnij koniecznie,  
Bo przecież winy w nim nie znajduję  
Spokojnie Jemu się przypatruję  
Pytanie daję, czy Ty jesteś królem?  
I widzę jak On patrzy na mnie czule.  
Lecz lud zebrany u wrót pałacu  
Krzyczy – ukrzyżuj, co myśli te znaczą?  
Strwożony sędzia ręce umywa.  
Tłum porwał Miłość – męka się zaczyna.  
Na Golgocie, na Krzyżu zawisła.  
Ziemia zadrżała, niebo rozbłysła.  
Setnik strwożony wiarę wyznaje.  
Grupa niewielka pod Krzyżem zostaje.  
Gdzie Twoje miejsce, Krzyż jest nadzieją.  
Siebie nie zbawił, ludzie się śmieją.  
Myśli się płaczą, nie zmienię zdania  
Po trzech dniach przecież był cud zmartwychwstania.



## Na 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II

Po wzburzonym morzu ludzkich poczynań

Płynie Łódź biała, a sternik jest pewny.

I chociaż trudno, bo fale wciąż biją,

To sternik niezmiennie dąży do celu.

Gdy wokół morze burzy się i pieni

On stoi pewnie i kursu nie zmieni.

Prowadzi Łódź przez lat dwadzieścia pięć,

Nawet, gdy trudno, bo fale wciąż biją

On burze ucisza gestem miłości,

Bo trzeba miłości dla świata całego

I serca pełnego Bożej Nadziei,

Bo On jak zorza, dla świata jaśnieje.

I chociaż dzisiaj lat tyle minęło,

Lat trudnych, świat Cię miłością otacza,

Młodzież pociągasz charyzmatem wiary

Ona przyszłością i nadzieją świata.

Dzisiaj, trud pracy mocno Cię przygarbił,

Tyś miłość narodów sobie zaskarbił.

Prowadź Łódź dalej, choć choroba zmogła,

To jeszcze bardziej świadectwo niezłomnej

Bożej opieki nad Tobą króluje.

Tyś miłość wskrzesił, bo brakło jej w świecie,

Matkę<sup>17</sup> ukazał, co przyjmie swe dzieci.

Idących za Tym, co miłością świeci.

Brzeg 16.10.2003 r.

(W dniu 25. pontyfikatu Papieża Jana Pawła II)

---

<sup>17</sup> Matkęś, wyraz odautorski, zastosowany na potrzeby rymu, matkę.

### **Nad przepaścią**

Stoję nad przepaścią, smutek szarpie mym sercem,  
W duszy zbolącej walka sroga rozgorzała.  
Widzę tę jedną, której dusza wszystko dała  
Kaźde drgnienie, dziś nawet ptak nie śpiewa więcej.  
Boleść zwycięża, jeszcze krok jeden i przepaść.  
Koniec mąk, walka potężna toczy się w duszy  
Wtem głos przeraźliwy zbolące serce wzruszy  
Cofną zamiar, dla ludzi zupełnie chce przepaść.  
Odszedłem złamany, twarz bólem przeorana  
Serce okryte boleścią do wszystkich ludzi,  
Nie zna nikogo, dawne uczucie wstręt budzi.  
To uczyniła ona, tak bardzo kochana  
I tak kochająca kiedyś, dziś zapomniała  
Dawne szczęście. Jak przetrwa to dusza zboląca?

### **Pałając uczuciem**

Droga skalista wiła się pod górę,  
Z nieba żar słońca na ziemię schodzi,  
Idziemy razem do kościoła, młodzi.  
Weseli za ręce trzymając się czule.  
Ty śmiechem swym duszę rozjaśniasz moją,  
Na twarzach szczęście wielkie zakwita.  
Wokół nas szczęście, anielska muzyka  
Upaja serce i dusze się poją.  
Tą radością życia. Już kościół mamy,  
Na chórze klęczymy obok siebie,  
Krótka modlitwa, czuję, że w niebie  
Miłości znak w księdze świata jest dany.  
Patrzę w Twe oczy, w uśmiechu przemiłym  
Treść serca zamykasz, nagle, cóż, bladość?  
Wychodzimy, już dobrze, co za radość.

Postawszy w cieniu schodzimy w dolinę.  
I znów jak przedtem szczęścia uśmiech pełen  
Napęlnia serca młodzieńcze, szalone.  
Deszcz pada, nasze ubrania zmoczone,  
A my wpatrzeni w siebie zupełnie.  
Nie widzimy prócz nas nic dookoła.  
I nie wiem jakby to długo trwało,  
Może wieczność całą, mnie się zdawało,  
Że chwilę tylko, odtąd serce wciąż woła.  
Woła tę drogę i uśmiech ten woła  
Co duszę mą dotąd szczęściem napawa  
I Ciebie woła, niełatwa to sprawa  
Wołać sercu, którym miłość targa.

### **Płatki Twych ust**

Na delikatne płatki Twych ust  
Spadł pocałunek  
Słodki jak miód.  
Pyłkiem miłości zapłodniłaś  
Serce gorące jak żar.  
Wyciągasz rączki  
Chwytasz w objęcia  
Kogoś, kogo już nie ma  
Przy Tobie.  
Tkwisz w bezruchu  
Ramiona miłości  
Zamykają się.  
Czujesz ciało kochanka  
To ja  
Przychodzę w Tve objęcia  
W mojej wyobraźni.

### **Rozterki serca**

Życie – myślałem kiedyś,  
Że jest piękne,  
Że tyle w nim szczęścia i radości  
Zaznam.  
Nieprawda.  
Koło szczęścia przeszedłem.  
Innemu jest dane  
Zachwycać się bóstwem radości  
Promiennej.  
Dla Ciebie cóż zostało?  
Patrz –  
Oto, na horyzoncie  
Widnieje Twój znak  
Z dawna Ci znany,  
Przybliżył się bardzo...  
Po cóż Ci szczęścia miłości  
Doznawać.  
Szczęścia?  
Patrz... tam inny z tego cierpi,  
Wije się w bólu,  
Świat przestał mu istnieć.  
Dusza stroskana widzi czerń życia.  
Patrz –  
Pomyśl...  
Uszczęśliwić kogoś  
Może Tve zadanie?

### **Smutek**

Zostało mi na tablo tylko Twoje zdjęcie.  
Jak często patrzyłem w cudowne oczy Twoje?  
Na tablo jesteśmy obok siebie, my dwoje  
Na dużych zdjęciach. Myśli błądziły zawzięcie.

Wokół spraw trudnych. Oczy i twarz zadumana  
Dodawały uroku i takiej słodyczy,  
Że patrząc na Ciebie z radości serce krzyczy  
I przy Tobie być chciało od samego rana.

Dzisiaj smutek ogarnia mą duszę stroskaną.  
Bo wieść straszliwie smutna doszła mnie z daleka.  
Że Ciebie już nie ma. Smutny jestem, kochana.

Wspomnienia odżyły, jakby wczoraj to było.  
Myślą jestem przy Tobie, nic, że czas ucieka  
Smutno mi, jedną kochaną nagle ubyło.

### **Szkoda Twych łez**

Wysoko, nad wszystkimi domami mieszkasz Ty.  
Niby orzeł przecinający mocnym skrzydłem  
Przestrzeń, przebijas się przez życie swoje zwykłe.  
Dla mnie Twe koleje losu dają piękne sny.

Pokój skromniutki, schludny zwany garsonierą  
Przepełniony dziwnie tajemniczym zapachem.  
Szczęście i miłość snujące się dawnym śladem  
Już zanikają. Ty podtrzymujesz je z wiarą.

Czy wiara ta szczęściem będzie w trudnym Twym życiu?  
Nie, kochanek niewierny niech Ciebie nie smuci  
Wzgardził Tobą, miłością Twą, którą mu dałaś.

Szkoda Twych łez i wspomnień, niech żyje w ukryciu  
Kiedyś wspomni, przemyśli i może powróci,  
By błagać o szczęście, które tylko Ty miałaś.

### **Święta ziemia**

Dla Ciebie piszę te słowa kochana moja,  
Po tylu latach w pamięci jawisz się mojej,  
Ja żyłem w Rudkach, Ty zaś, w niedalekim Lwowie,  
Oboje nas łączyła sympatyczna zbroja.  
Spotkania nasze zawsze przyjemnością były.  
Przecudowny ten urok uśmiechów dziecięcych  
Zachwycał rodziców, to starczyło, nic więcej.  
Wspomnienia tych spotkań wciąż w pamięci mej żyją.  
Nagle świat zapłonął, los pogmatwał nam drogi.  
Czarne krzyże pokryły ziemię ukochaną  
I obca, wroga mowa narzuciła pęta.  
Sroga rozpacz, ból, wdarły się w domowe progi,  
Ukołysała Cię śmierć tak bardzo niechciana.  
Dziś, ziemia, w której cicho śpisz jest dla mnie święta.

### **Trudna droga**

Cicho – zmęczony naród zerwał się do czynu,  
Jakby iskra promienna wnętrza rozpalila.  
Decyzja Konklawe słowa wieszczka spełniła  
Świat ucichł. Kto to jest? Nie pochodzi z Rzymu.  
Jaki będzie? Pytania się cisną na usta,  
Czy będzie dobry, jak inni, chociaż nieznany  
Po słowach powitania już był ukochany  
Tłum oszalał z radości, a On kładł w swe usta  
Słowa miłości, nadziei: „nie lękajcie się  
Bóg jest z nami” i tę wiarę zawsze wyznaje.  
Cicho i pokornie przemienia świat miłością.  
A Naród swój podnosi na ducha wyżyny.  
W pielgrzymkach do Ojczyzny dobre rady daje  
I serca rodaków wciąż napełnia radością.

### **Twoje oczy**

Pośród pól zielonych idę z Tobą  
Zapatrzony w gwiazdy lśniące radością  
Twoich oczek i tą chwilą błogą  
Przeniknięty, rajska widzę bramę  
Idziemy tam spojeni miłością.

### **Zwiędła róża**

Miłość niby róża zwiędła  
Obsypała płatki.  
Usta nie wymówią  
Już słów pocieszenia.  
Już usta zamilkły  
Zamknięte przez serce,  
Którym włada inny.  
Jak mogłaś pozwolić  
By pączek miłości  
Dojrzał w twych słowach,  
A potem jak kwiat  
Zwiędnięty odrzucić  
Od siebie.  
Jak mogłaś zdeptać  
Płatki jeszcze świeże  
Roznoszące zapach  
Miłości potężnej,  
Jak mogłaś patrzeć  
Na boleść ciesząc się sama  
W objęciach innego?  
Czy Ty nie masz serca,  
Czy pierś Twa jest pusta?  
Nie, kiedyś Twe serce  
Było gorące,  
Kiedyś Twa miłość

Serce jego rwała  
Ku sobie. Krótka trwała ta chwila.  
Odtąd nie spojrziałaś już więcej  
Chodził sam smutny  
Ty też smutna zostałam.

(dla W. O.)



## CZEŚĆ 5. ODDAJĄC PAMIĘĆ I CZEŚĆ

### **Bogu niech będą dzięki**

Cela więźnia wolności  
Wypełnia się zjawami  
To z rodzinnego miasta  
Orląt duchy  
Wspomnieniem niedawnych walk  
Dodają mu otuchy.  
Różne myśli kłębią się w głowie...  
Czekać na śmierć?  
Niewinny się czuje.  
Umierać za wcześnie.  
Walczyć...  
Może się uda...  
I tak jak dawniej w oddziałach AK  
Na boje z Niemcami wyruszał z ochotą.  
Tak i teraz, gotowy plan ma...  
Czy się uda?...  
Modli się o to do Boga stokrotnie  
Bóg wysłuchał modlitwy skazańca.  
Jak niegdyś Piotra,  
Tak dziś jego  
Wyprowadza za bramy  
Więzienia wrocławskiego.  
Ucieka do Szwecji,  
Potem Kanada.  
Kraj ten go przygarnął  
Obywatelstwo nadał.  
Werwa młodzieńcza  
Spocząć nie dała.  
Działalność polonijna  
Studia

Stabilizacja.  
Przez kilka kadencji  
W Parlamencie działa  
Dla obu narodów  
Tak opatrność chciała.  
Od lat pracą kapłana  
Bogu dług spłaca  
Dziękując nieustannie  
Za spełnione prośby skazańca.

(Księdzu Donaldowi Malinowskiemu za wytrwałość, miłość  
i wieczną chęć niesienia pomocy bliźnim)

**Bóg jest z nami**  
Świat w zadumie zastygł  
Odszedł Wielki Człowiek.  
Boleść w sercu została  
I nadzieja tak wielka,  
Że Bóg wieczność nam daje.  
Trudno żal wypowiedzieć,  
Bo smutek serca ściska  
I łzy w oczach nam błyszczą  
Lecz wciąż trwajmy w nadziei,  
Że Bóg z nami zostaje.

Kochany Papieżu  
Janie Pawle Drugi,  
Dziś u Boga w zachwycie  
Raport z życia składasz.  
I niebo z radością  
Przyjmuje Twą duszę,  
Bo dobroć tak wielka  
Nawet Boga wzruszy.

(Wpis do księgi kondolencyjnej  
Urzędu Miasta Brzeg w dniu 10.04.2005 r.)

### **Byłaś mi**

Byłaś mi ciągle największym skarbem,  
Bo życie swoje zawdzięczam Tobie.  
Chętnie dla Ciebie wszystko oddałbym,  
Abym mógł zawsze mieć Cię przy sobie.

Bo Byłaś zawsze najmilszą z Matek  
Po Tej Matce, co w niebie króluje.  
Po Niej, Ty pierwsza u swoich dzieciak  
Poczesne miejsce w sercach zajmujesz.

### **Dla Henryka K.**

Henryku – Twoje imię z germańskiego pochodzi.  
Znaczy ono tyle, co Pan domu lub władca  
Ojczyzny. To imię wielu szlachetnych zdobi:  
Sandomierski, Brodaty, Pobożny, Dąbrowski,  
Są też święci, cesarz, biskup listę wzbogaca  
Błogosławiony Suzo. Trwaj w miłości Boskiej.  
W Polsce popularne od ponad sześciuset lat,  
Większość z nich do Ojczyzny miłością pałała.  
Takich Henryków dobrze zna niemal cały świat.  
Ty od nich zaczerpnęłaś i spokój i mądrość.  
Oni wciąż ślą wskazówki. Historia im dała  
Prawo kształtować wolą, do wielkości dążność.

### **Dla Madzi T.**

Dziś urodzin święto Twoje,  
Szczęściem wiosny świat napełniaj.  
Przyjmij też życzenia moje,  
Radość wkoło rozpromieniaj.  
Tyś szczęśliwa w bliskim gronie,

Dźwięk gitary wciąż rozbrzmiewa  
I w mądrości swojej skromnej  
Pieśń radości cudnie śpiewaj.  
Bądź mistrzynią w tym, co robisz,  
Niechaj myśli w czyn się plotą.  
Pracą swoją przyozdobisz  
Wdzięk, co płynie strugą złotą.  
Bądź szczęśliwa, żyj wspaniale,  
Uczuć serca bliskich szanuj.  
Nie zapomnij tych, co dali  
Skarb największy, życie Twoje.  
W zamian cud miłości daruj  
I pamiętaj o Nich.

(Dla Madzi w dniu urodzin)

### **Dla Mamy w dniu imienin**

Dziś dzień Twojej Patronki, o, Mamo.  
Patronki wspaniałej i potężnej.  
Tyś, jak Ona, czoło swe stawiała  
Wichrom życia i w pokorze męźnej,  
Razem z Nią, tak dzielnie zwyciężałaś.  
Ty, tak jak Ona miłość dawałaś,  
Tak jak Ona znosiłaś w pokorze  
Trudy życia, bo od Niej wzór brałaś.  
Ona była dla Ciebie jak wzorzec,  
Na którym oprzeć się zawsze chciałaś.  
Za Twą miłość, za poważne słowa,  
Które płynęły z serca czułego,  
Dzisiaj, po latach, dzięki Ci składam.  
Chciałbym Cię słuchać zawsze od nowa  
I do serca przytulić się Twego.  
Za dobroć, czułość, dzięki Ci składam.

Dzisiaj już z góry na mnie spoglądasz  
I może czasem czymś Cię urażam  
Niechcąco. Za Tobą wciąż podążam  
I sens Miłości Wielkiej rozważam.  
To mi wpoilaś za życia swego.  
Cóż Ci w życzeniach jeszcze słać mogę  
Prócz modlitwy o łaskę dla Ciebie  
Od Boga. Wstąpiłaś na tę drogę,  
Na której z Bogiem widzisz się w niebie.  
Bądź szczęśliwa. Ja wciąż kocham Ciebie.

### **Dla Matki**

Najpiękniejsze melodie  
Wyczarować chciałbym  
I złożyć Tobie u stóp.  
I serce Twoje zdobię  
Czar miłości wziąłbym  
I Tobie złożył u nóg.  
Melodia z serca płynie,  
Bo miłość nie zginie  
A serce Twe słucha wciąż.  
Bo cóż może być trwalsze  
Nad miłość matczyną  
W sercu swym radość miej wciąż.  
Tą cudowną melodię  
Dla Ciebie wybrałem,  
Twa miłość piękna jak kwiat.  
Bo miłość Twa szczęściem  
Co życie rozjaśnia  
Od kolebki po grób.  
Ja dziś Tobie za to

W skromnej podzięce  
Całuję Twe ręce.

### **Dla Mery i Nuki**

Ty trwasz na posterunku – pełnisz wartość  
Niby żołnierz na froncie.

Front ten jest wielki, ze czci odarty

A Ty wciąż trwasz w miłości.

Miłością Twoją to filar życia

Dla niego trwasz od dawna.

Jak żołnierz na warcie, choć z ukrycia

Patrzy, jest w nim wciąż odwaga.

Tym posterunkiem Nuka kochany.

Twe życie nim znaczone.

On Tobie siłę, wytrwałość daje

Więc trwaj, aż będzie zdrowy.

Więc trwaj do końca i módl się szczerze,

Jan Paweł Drugi pomoże.

Bądź jak żołnierz stojący na warcie

Co wierzy do końca, że cud się zdarzy.

### **Dla moich wychowawców**

Gdy młodość oblicza nasze zdołała

I myśli były niesprecyzowane,

Tyś zawsze dla nas dobrą matką była,

Na wodzy trzymałaś myśli rozbrykane.

Lata dziecięce energia rozpiera,

A drogi nasze były pokręcone.

Ty je prostowałaś. Każda myśl zawiera

Cel. Leczyłaś serca wojną zranione.

Bo jakaś iskra w działaniu Twym była

Dodając siły w pracy tak trudnej.  
Ty swoim działaniem dzikość kruszyłaś  
Tworząc nową istotą w pracy żmudnej.  
Dziś, po latach tutaj zebrani  
Chcemy w pamięci Wasz obraz przywołać  
I raz jeszcze przeżyć spotkanie z Wami.  
Za wszystkie dobra serdecznie dziękować.  
Po trudnej pracy w tym mieście umarłych  
Złożono na zawsze Wasze ciała drogie.  
To dla Was mili – Olgo i Romanie  
W sercach naszych wdzięczność na zawsze zostanie.

### **Dla Moniki**

Gdy odważnie swe myśli w czyn wprowadzasz,  
Uroku fantazji na wodzach nie trzymasz.  
Te sale zamku swą pracą ozdabiasz  
I czynisz wspanialsze – każdy to przyzna.  
Gdy myśli swoje w zdolne ręce wkładasz,  
A one z chęcią dokonują dzieła  
W każdym przedmiocie część serca zostawiasz  
One miłością płoną, nam się udziela.  
Te zdolne ręce szanować nam trzeba,  
Bo one cuda wyrabiać potrafią.  
Myśli, serca gorące jak żar nieba  
Szczepimy, bo miłość rzadko się trafia.

### **Dla M.T.**

Dźwięk instrumentu kołysze Twą duszę,  
Jak wichur górski porywa Twe myśli  
I z pasją wielką słuchając Cię, muszę  
Wędrować do źródła, co tryśnie

Kaskadą akordu, aż serce się wzruszy.  
U źródła jesteś myślą i duszą  
I to, co czujesz przelewasz na struny,  
Których dźwięk słuchaczy Twoich wzruszy  
I serca niezdrowe szумы zagłuszy.  
A Ty rośniesz sercem wpatrzona w struny.

### **Dla Nuki**

Kiedy Nuka się obudzi  
I słoneczka wypatruje,  
Szczęście w oczach jego widać.  
Widok Matki, dzień mu słodzi.  
Dzienny plan czynności snuje,  
Robi, co się może przydać.  
Więc z ochotą w szkolne progi  
Razem z mamcią swą wędruje.  
Z wychowawcą swoim miłym  
Kształci życia swego progi.  
On mu przyszłość ukazuje  
I dodaje w znoju siły.

### **Dla Reni H.**

Las dookoła, a przez miasto Noteć płynie.  
Słońce precudnie świeci, czar radości wyczuć,  
Ludzie z uśmiechem się witają, wokół uczuć  
Mnóstwo, to młodzi, młodością to miasto słynie.  
Czy w rynku, czy nad rzeką, czy w parku przepięknym  
Spotykam radość, miłość, uśmiechu tak wiele  
To młodzi i dorośli w jednym wielkim dziele  
Budują szczęście wspólne, przed nimi przyklękę.  
I Ty wśród nich się uwijas, pełna radości,



Mrówczą pracą wspólny dom nadziei budujesz  
Choć trudno, czasem łązy się cisną, trwasz z uporem...

Któż Cię uczył hartu? Tej wielkiej wytrwałości,  
Z której wizję przyszłego dobrobytu snujesz?  
Najlepiej wiesz sama, więc bądź dla wszystkich wzorem.

(Dla kochanej kuzynki Reni na pamiątkę)

### **Dla Tadeusza K.**

Twe imię znane już w starożytności.  
W aramejskim Thad-daj. To jest szeroka pierś.  
Znaczyło. Przekaż go dla potomności,  
By wnukowie w przyszłość z dumą chcieli nieść.  
Tadeusz Kościuszko imię rozsławił  
W tyle nie pozostał Reytan i Czacki,  
A Pan Tadeusz wspomnienia zostawił,  
Gdy we włościach reformy wprowadził znaczne.  
Niechaj, więc Tobie poprzednicy świecą  
Jak gwiazdy dumne na Twym firmamencie  
Ich pragnienia w sercu Twym niech się wzniecą.  
I dumą napawa, bo to jest szczęście  
Gdy myśli twórcze narodowi oddasz.  
Będziesz szczęśliwy jak dobry gospodarz.

### **Dla wnuczki**

Szczebiotem swoim przerywasz ciszę  
I w serce wnika dźwięk Twojej mowy.  
A gdyś radosna, to śmiechem zdrowym  
Rozbrajasz, w nim inny świat słyszę.  
Ten miły sercu śmiech sprzed wielu lat  
Ciągle radością swą mnie zachwyca.

Dziś, jak przed laty, Ty śmiejesz się tak,  
Radością oczka płoną i lica.

### **Dla Marii**

Słyszysz jak drzewa miło nad obozem szumią?  
Obóz cały śpi, warty gdzieś gdzie czuwają.  
Nocne ptaki złowrogie swe pieśni śpiewają  
A warty smętne swe myśli wśród nocy snują.  
Niejeden wśród nocy myśl o swej lubej snuje.  
Inny, w śnie pogrążony dom ma przed oczyma,  
Inny, przy blasku ognia poemat zaczyna  
I myślą o przyszłości serce swoje truje.  
O, Mario! A ja wciąż myśli o Tobie snuję,  
Szlachetne Twe przymioty na papier wylewam  
I o nich czule wśród dni i nocy wciąż śpiewam.  
Muzo! Spraw, niech się Twą sztuką mocniej zatruję  
I zdolnym niech się stanę wyśpiewać te pieśni  
O Niej, o Marii. W zdaniu ująć wszystkie treści.

### **Do syna**

Ileż to lat temu, gdy byłeś malutki  
Brałem Cię w ramiona i miłość dawałem  
I precz oddalałem z życia Twego smutki  
I o przyszłości marzyć się ośmielałem.  
Dla Ciebie z radością zdjąłbym gwiazdkę z nieba,  
Tę najjaśniejszą, co tak mruga skrycie  
Jak przyjaciel, którego tak bardzo trzeba,  
Z którym Ty pójdziesz w dorosłe życie.  
I nic z moich śmiałych marzeń nie ubyło.  
Jesteś uczciwy, szacunek masz u ludzi.  
Kochanych wnuczek po latach mi przybyło  
I radość panuje, dla Boga się trudzisz.

### **Dziś wspomnienia zostały**

Dźwięki różnych przedmiotów czarują mą duszę  
I zachwycić się mogę, przenieść w inne światy  
I serce nasycić szczęściem. Kwiatów zapachy  
W mej wyobraźni zjawione, wzruszyć mnie muszą.  
Dźwięk okaryny i ptaszka, skrzypiec czy piły  
Niósł w dal wspomnienia niedawnej cudnej młodości  
Spotkania nasze dawały tyle radości  
I cudowne przeżycia na koncertach miłych.  
Dziś nam wspomnienia zostały, cicha zaduma  
Nad minioną sławą. Myśl ważną zakuć w rymy  
I wraz z tym, co minęło potomnym zostawić.  
Niechaj i oni przeżyją, gdy wspomnień struna  
W ich duszy odezwie się siłą, nowe czyny  
Wzbudzić może, Twoja sztuka zdoła to sprawić.

(Dla Mariana K. w 70. rocznicę urodzin)

### **Grób smutku**

Nie zobaczymy już Ciebie.  
Grób smutku Twe ciało kryje.  
Gdy duchem jesteś już w niebie  
Twa myśl w narodzie wciąż żyje.  
Już wartę pełnisz przed Bogiem,  
My w smutku na ziemi trwamy,  
Bo co się stanie z Narodem  
Komu Twe miejsce damy?

(Śp. Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu)

### **Koncert**

Rozbudzili się zdziwieni Piastowie  
Kto spokój zakłóca graniem i śpiewem?  
Co się tu dzieje i kto nam to powie?  
Czujemy się w swych włościach tylko cieniem.

Więc wsłuchali się, zdziwienie zostało,  
Zaduma zakwitła, a twarze zbieleły  
Radość pokryła. Ta postać kochana  
Komnatom naszym nowe tchnienie dała.  
To młodzież polska graniem i śpiewaniem  
Utrwała pamięć największego z wielkich.  
To flecik i skrzypki swym pięknym łkaniem  
Malują obraz kochany i święty.  
Pozwólcie Piastowie rozbrzmiewać pieśni  
O wielkim Papieżu polskiego rodu,  
Bo w sercach tych dzieci miłość się mieści,  
Z pamięcią o Nim wciąż idą do przodu.  
Złączone siły od przedszkolnej dziatwy  
Wspólnie z młodzieżą szkół gimnazjalnych  
Wzbudziły w słuchaczach zadumę, zachwyt,  
Dziwne drżenie serca, niepowtarzalne.

(Dla Klaudii, grającej na flecie na koncercie dla Jana Pawła II)

### **Lewandówka**

Lewandówka – ile skojarzeń i wspomnień,  
Jak tutaj serce żywiej zaczyna nam bić.  
Ta zieleń, gościnność, to tak jak przed laty,  
W kochanym mieście, gdzie zawsze każdy mógł żyć  
Spokojnie. Z piosenką batiarską przez życie iść  
I miłość nieść w sercu, to miasto kochane  
Dziś tylko we wspomnieniach i snach jest widziane.  
Lecz tutaj, w tym miejscu o nazwie tak drogiej  
Jakby wszystko wróciło, jestem w mym Lwowie.

(Irenie i Romanowi G. na pamiątkę spotkania EKL  
w tym miejscu o nazwie tak drogiej)

### **Mamo**

Mamo – jakaś Ty dobra, kochana,  
Jak słodki otacza Cię urok.  
Ty jesteś na świecie jedyna,  
Uśmiechasz się do mnie od rana.  
Ja Tobie chciałbym złożyć w podzięcie  
Najcudowniejsze skarby świata.  
Miłość dozgonną czyste serce  
Co z sercem Twoim ciągle się splata.  
Jesteś ze mną w nieszczęściu, radości  
Przeżywasz moje wzloty, upadki.  
Cieszę się z Twojej wielkiej mądrości,  
Bo widzę ją tylko w sercu mej Matki.

### **Nadzieja**

Cisza – szaruga wichrem przecina mrok.  
Cela samotnego więźnia wolności  
Wypełnia się zjawami...  
Już niedługo tej samotności...  
Na miejscu stracenia koniec mąk –  
Serce drży –  
Niewinny się czuje.  
O wolną Polskę walczył...  
Dziś na śmierć skazany –  
Różne myśli snuje.  
Któż go skazał?  
I za co?  
Wojskowy Sąd Doraźny  
Wrocław – rok 1947  
Za wroga go uznał,  
Za zdrajcę...  
Bo walczył w szeregach AK.

Łatwiej umierać...  
Gdy... wróg... zabija...  
Boli...  
Bardzo... boli..., gdy swoi...  
Cisza –, noc ciemna.  
Myśli przerwała niemoc.  
Jak długo trwała?  
Co w duszy skazańca się działo?...  
Wiary nie zachwiała bliskość śmierci.  
W mieście Orląt nikt się nie łamał.  
To one może natchnęły go czynem.  
To, co się wkrótce stało  
W głowie się nie mieści.  
Siła woli..., hart ducha...  
Szalona chęć życia zwycięża.  
Cudem się ratuje –  
Do Szwecji ucieka.  
Jak to –, żołnierzu –, bez rozkazu –  
Wbrew słowom przysięgi  
Na tułaczkę niepewną?...  
Ta myśl ciągle go nurtuje...  
To wynik logicznego nakazu –  
Jak najdalej – i dotarł do Kanady.  
Nauka –  
Działalność polonijna –  
Ambona –  
Parlament...  
Księżu Donaldzie  
Gdy śmierć w oczy zaglądała  
Nie wiedziałeś co będzie,  
Co w życiu Cię czeka,  
Że w parlamencie zasiądziesz  
I wzruszysz Kanadę swoim uśmiechem.

Księżu Donaldzie –  
Po latach minionych  
Dwie Ojczyzny za pracę pokłon Ci składają.  
Polska –, jak Matka, zawsze szanowana,  
Kanada –, jak najmiłsza żona –, pokochana.

(Księdzu Donaldowi Malinowskiemu<sup>18</sup> z wdzięcznym szacunkiem za działalność i za to, że było mi dane spotkać Cię na mojej drodze życia)

### **Na nieludzkiej ziemi**

Tych zbrodni zapomnieć nie można  
Poniżenia ludzkiej godności  
Zapomnieć się nie da.  
Tych łez wylanych  
W katorżniczym życiu  
Na nieludzkiej ziemi  
Mrozem ścieśnionej  
Niczym nie zmierzysz.  
Tego krzyku bezsiły  
Tej strasznej rozpaczki  
Po stracie dzieciątka  
W śnieg rzuconego  
Nie osłodziś niczym.  
Wspomnienia jak grot  
W sercu utkwiony  
Wciąż rany otwiera  
I zabiżnić się nie da.  
A potem... Potem tajga.  
I praca ponad siły o głodzie.  
Barak zimny. Zaduch potworny.  
W łachmanach na pryczach  
Śpią ludzie, szkielety.  
Rano nie wszyscy do apelu stają.

---

<sup>18</sup> Księdzu Donaldowi Malinowskiemu już wcześniej został poświęcony jeden wiersz, pt. Bogu niech będą dzięki.

Mróz i głód żniwo zbierają.  
Tak tysiące zginęło w tej ziemi  
Bestialstwem reżimu znaczonej.  
Pod śniegiem znaleźli spoczynek.  
Czy ktoś ich żegnał?  
Łzę żalu uronił? Nie było czasu.  
Szczęśliwi, już męki nie cierpią.

### **Pamięci brata Stanisława**

Młodzieńcze swe życie Ojczyźnie poświęciłeś  
Gdy wróg na kraj napadł nie wahałeś się wcale  
Dla Ojczyzny poświęciłeś młodzieńcze żale  
I w bój krwawy poszedłeś. Czy coś zawiniłeś,  
Że plany, które snułeś, zostały przerwane,  
Że wróg srogi zakłócił spokój w naszym kraju,  
Że wojska wroga żadnej litości nie mają?  
Więc odwet dać należało bezwzględny, krwawy.  
Poszedłeś więc z ochotą bić się za Ojczyznę.  
Przemierzyłeś wzdłuż Polskę, Odrę przekroczyłeś,  
Odtąd już więcej nie widziałeś ojcowizny.  
W ofierze dla Polski młode życie złożyłeś  
Na obcej ziemi, a bliscy w smutku zostają  
I w modlitwach duszę Twą Bogu polecają.

(W 58. rocznicę śmierci brata Stanisława)

### **Pamięci Danuty**

Widzę Cię jak przed laty z młodzieńczą werwą  
Życie chłoneñas. Dzisiaj już Cię nie ma.  
Zgasłaś jak świeczki palący się knot.  
Przed laty dla Ciebie otworem stał świat.  
Miałaś niespełna dwadzieścia lat.  
Już nie pamiętasz, bo i nie możesz,



Lecz w mojej pamięci lata te tkwią  
Śmierć bezlitosna przerwała nić życia  
I ziemia Cię przyjmie w cichym zachwycie.  
Droga Danuto, gdy los tak okrutny  
Życie odbiera i najbliższej rodzinie  
Boleść i smutek udziela.  
Tobie, w cierpieniu wybawieniem była.  
Dzisiaj do Boga modlitwę zanoszę,  
By zbawił Twą duszę, o to Go proszę.

### **Pamięci Kazia**

Siedzę zamyślony nad mogiłą Twoją  
W myśli przebiegam razem spędzone lata.  
Marzyłeś by zwiedzić, choć połowę świata  
I bardzo dokładnie tę ojczyznę swoją.  
Teraz Kaziu zwiedzasz inne krajobrazy,  
Cudowniejsze niż inne zakamarki świata.  
Bo tam miłość i urok razem się splata  
Tworząc byt idealny, dobro bez skazy.  
Tam jesteś szczęśliwy, pustki nie odczuwasz,  
Wypełnia Cię radość i miłość bezkresna.  
Już Ciebie nie trapi żadna myśl bolesna.  
Ziemskimi sprawami myśli nie zatruwasz.

### **Pamięci kuzyna Ryszarda**

Już się skończyło.  
Ziemia swą częśćkę rudecką wzięła.  
Jednego z nas znowu ubyło,  
Najczulsza nuta sercem targnęła.  
Odszedłeś od nas  
Czy źle Ci z nami tutaj było?

Wiem, dusza Twa sięga już niebios  
Cierpień nie czujesz i trosk ubyło.

(Kuzyn urodził się w Rudkach woj. Lwów 17.07.1941 r.,  
zmarł w Nakle n/Notecią 14.04.2010 r.)

### **Pamięci siostry Krystyny R.**

Odwiedzam Ciebie czasem w Twojej wiecznej świątyni  
I widzę Cię jak dawniej, wesołą, radosną.  
Życie, pamiętasz, jak uśmiech dziewczęcy wiosną  
Radością tryskało. Czasem byliśmy tkliwi.  
Życie, chociaż tragiczne w niektórych momentach  
Niosło też radość, czasem nagłe zaskoczenie,  
Niechciane choroby i ogromne cierpienie,  
Bezsilność nasza, gdy śmierć nastąpiła w mękach.  
Odeszłaś tak cicho, nie skarżąc się nikomu,  
Jak bohater, który wypełnił życie swoje  
Dobrem dla bliźniego. Dziś jesteś obok tronu  
Najwyższego. Nie męczą Cię trudy i znoje  
Odeszły w zapomnienie, gdy stanęłaś w progu  
Wiecznej szczęśliwości. Tam doznałaś łask zdroje.

### **Pamięci Władysława**

Pamiętasz, jak siedząc pod gwiazdzistym niebem  
Na wołyńskiej ziemi, a drzewa szumiały  
Pieśń wolności, w myślach waszych polskie brzmiały  
Melodie, pachnące rodzinnym chlebem.  
A serca młodzieńcze do walki się rwały,  
Bo wróg nam zagarnął ukochaną ziemię.  
Walkę o wolność Polski najbardziej cenię,  
Więc dla Niej do lasu poszedłem w bój krwawy.  
Ciężkie były boje, lecz wolność zabłysła

Wróg zwyciężony, nowy okupant przyszedł.  
Gdzie wolność? I partyzant z lasu nie wyszedł.  
O inną Polskę walki błysnęła iskra.

Nad Twą mogiłą, jak dawniej, szumią drzewa.  
I pieśń „Po partyzancie dziewczyna płacze”  
Już nie zaśpiewasz mój drogi druhu, bracie.  
Zostaliśmy w żalu, że Ciebie już nie ma.

### **Podziękowanie**

Jak życie miło Tobie płynęło w Krakowie,  
Akademy głosy Twego słuchający  
Nigdy nie zawiedli. Dziś z Rzymu wołający  
O miłość i wiarę, i ufność w ludzkim gronie.  
Widzisz przyszłość świata, jako jedną owczarnię  
I różnic nie będzie, ani okropnych wojen.

Prawda zwycięży, świat zawojujesz pokojem  
Anielskim. Miłość Twa ziemię całą ogarnie.  
Wołać będą ludzie z każdego miejsca – Boże,  
Łaskę ześlij, długie życie daj dla Papieża,  
Ochroń swój kościół, a my, lud wierny w pokorze  
Witać będziemy wdzięczni Papieskie Przymierza  
I modlitwą szczerą z serc płynącą do nieba

Janowi Pawłowi z niej most budować trzeba,  
Aby królewski Kraków i nasz Brzeg piastowski  
Na zawsze z Watykanem połączył się mostem.

Mostem miłości, mostem radości w modlitwie  
I trwaniu. W brzeskim kościele, w miłym spotkaniu  
Lud się zbiera by koncertu słuchać. Tłum cichnie  
U stóp ołtarza góralskiej kapeli granie  
Niesie<sup>19</sup> się echem śpiewnym po całym kościele.

---

<sup>19</sup> W myśl autora z czterech pierwszych zwrotek wiersza po połączeniu ze sobą pierwszych liter w danym wersie utworzone zostaje podziękowanie, które brzmi: Janowi Pawłowi Jan Milun.

Potem chóry śpiewały przy orkiestry wtórze,  
Soliści pięknym basem śpiewali na chórze.  
Na koniec Kardynał Gulbinowicz głos zabrał  
Dziękując Milunowi, że to miejsce wybrał.  
My, lud piastowskiego Brzegu, Tobie dziękuję,  
Że w dalekim Bostonie jesteś razem z nami  
Myślą, która ku nam czyni Twoje kieruje,  
A modlitwą serca w Ojczysty los wsłuchany.

(Na pamiątkę dla Jana Miluna za przepiękny koncert zorganizowany  
w Kościele Św. Mikołaja w Brzegu z okazji XX-lecia pontyfikatu Jana Pawła II)

### **Pożegnanie**

Żegnaj szkoło nasza miła,  
Żegnaj, żegnaj już na zawsze.  
Dziś z uśmiechem ci posyłam  
Szczerze serca nasze.

Ten promyczek słońca złoty  
Co przypomni zawsze wam,  
Czarujące te istoty  
I fantazji pełen dzban.

Dzban fantazji naszej duszy  
Rozigranej w słońca życia,  
Kogóż, kogóż on nie wzruszy  
Kiedy wyjdzie z za ukrycia?

Któż z mych wychowawców dobrych  
Nie przypomni sobie nas,  
Kiedy spojrzy w chwilach wolnych  
Na złocący w słońcu kwiat?

Takich kwiatków dziewiętnaście  
Rośnie co dzień w oczach waszych.  
Czar fantazji naszej znacie  
Prawda? Cóż wyczytam w oczach waszych.

Ból rozłąki, ból rozpaczy  
We wszystkich oczach czytam,  
Że już szkoły nie zobaczę  
Czy naprawdę ja się pytam?  
Czasem ujrzę ją w krainie  
Mej fantazji promienistej  
I fantazji myśl popłynie  
W dal do szkoły mej łosiowskiej.  
I choć będziem już daleko,  
W innych miastach, w innych stronach,  
Cóż przeszkodzi by myśl lekka  
Szybowała po serc strunach.  
Hen w daleki kraj marzenia,  
W których żyliśmy natchnieni.  
Któż prowadził bez cierpienia  
To nasza wychowawczyni.  
I dziś Tobie chcemy złożyć  
Promieniste serca nasze,  
Aby w życia Twego trudzie  
Szczęście i myśl o nas była zawsze.  
Żegnam cię, więc droga szkoło  
Pełna smutku i rozpaczy  
Tutaj życie mknie wesoło  
W harmonijnej, trudnej pracy.  
O, jak bardzo bym ja chciała  
Być od nowa w twoich murach,  
Jak pierwszaczek bym wołała  
Żyj nam, żyj nam, w zgodnych chórach.

(Wiersz recytowała Halinka W. na zakończenie roku szkolnego 1958/59 i  
pożegnanie szkoły)

**Przyjechali chłopcy**

Przyjechali chłopcy z rudeckiej strony,  
By trochę pieniędzy u nas zarobić.  
Rozmawiam z nimi na działce w altanie  
O życiu, kulturze, każdy z nich chłonie  
Nowości, by bardziej dom swój ozdobić.

Czasem są śpiewy i wspomnienia sprzed lat  
I duch unosi się w przestrzeń minioną.  
Wspomnienia biegną do miasta młodości  
Wstrzymuję je, cały płonę z radości.  
Po domach dziadków i naszym tylko ślad  
Pozostał. Pamięć po latach zamglona  
Ożywa. Widzę sad dziadków i ogród  
Nasz kwietny. Czuję zapach róż i bratków,  
Mocną woń jaśminu, urok czeremchy,  
Gamię barw kwiatów nad strumykiem krętym,  
Których na łąkach naszych bywało w bród.  
I gościnę w naszym domu mych dziadków.

Gdy oczy przymknę to słyszę jak dawniej  
Dźwięk mandoliny i śpiew mego brata.  
Melodia i kwiaty serce me słodzi,  
A wspomnienie dziwne pragnienie rodzi.  
Przyłgnałem sercem do ziemi kochanej,  
A myśl ma błagalna do nieba wzłata.

Już wielu najbliższych dawno odeszło  
I z wyżyn nieba wciąż patrzą w tę stronę.  
Nie wiem jak myślą, na pewno wiem jedno,  
Że Boga proszą by myśli tej sedno  
W sercach żyjących nigdy nie wygasło.  
Ja czuję to wciąż i piszę wiersz o Niej.

Dzięki wam chłopcy żeście ducha mego  
Opowiadaniem waszym skierowali  
W rodzinne me strony, przeżyłem szczęście.

Wy tego nie czujecie, lecz mi wierzcie,  
Że duchem odwiedzałem szczęścia mego  
Zaułki. Wyście te chwile mi dali.  
Dzięki Wam za to.

### **Taka zwyczajna**

Taka zwyczajna, miła, kochana,  
Skromnie przez życie swoje przechodzi.  
Jedna tylko nurtuje ją sprawa  
Nigdy z myśli jej ona nie schodzi.  
Skąd moc czerpie, by trudy pokonać  
Tym się nie chwali, widać z postawy,  
Że siłę modlitwy musi dobrze znać.  
Ona pozwala trudom czoło stawiać.  
I z tej prostej bezsprzecznie przyczyny  
Uśmiech na twarzy gości kochanej  
Gdy dzieci swoje, córki i syny  
Do piersi tuli w miłości wezbranej.  
Chroni od nieszczęść, chce by ich życie  
Było związane z Jej ideałem.  
Dzisiaj po latach przyznaję nieskrycie  
Cieszę się, że taką Matkę ja miałem.

### **W dniu odjazdu**

Jesteś wspaniała moja czarnooka  
Kuzynko miła, od dziecka znana.  
Choć przestrzeń wielka nas dzieli  
Myśli się łączą  
Po listkach drzew przenoszone  
Słowa w dal biegną.  
Dziś nie potrzeba niczego.

Jesteśmy blisko siebie.  
Możemy mówić i słuchać  
Do woli.  
Jutro się rozstaniemy,  
Na długo może.  
Czy jeszcze się zobaczymy?  
I znowu listki drzew i płatki kwiatów  
Powiernikami zostaną naszymi.  
A jeśli ptak przyleci z mej strony  
To wiedz, pytanie przyniesie  
Pytanie ciche, ptak kwilić będzie  
Czy go zrozumiesz?

(W przeddzień odjazdu, na pamiątkę kuzynce Gosi)

### **W 70 urodziny**

Rocznica urodzin to okazja miła  
Do składania życzeń w przyjacielskim gronie.  
Pieśń znana od wieków, sto lat, w zgodnym tonie  
Z przyjacielskim przesłaniem serdecznie płynie.  
Gdy pół wieku się przeżyło, to piękny gest  
Natury, lecz gdy siedemdziesiąt już się ma,  
Stwórcę należy prosić, może więcej da  
I dziękować wciąż za to, że się zdrowym jest.  
Więc się nie martw, żeś niemłoda,  
Życie ciągle piękne jest.  
Turystyka zdrowia doda,  
Bo to życia Twego treść.

(W 70. rocznicę urodzin siostry Lidii)



### **Wspomnienia – skończył się czas**

Skończył się czas przeznaczony dla Ciebie.  
Odszedłeś sam, smutek zagościł w progach  
Tych, co znali Twe serce. Na Twych drogach  
Ducha sam nieraz podziwiałeś siebie.

Bo czułość serca, co biło tą nutą  
Tak dobrze nam znaną podziw budziłeś  
Tomikiem sonetów, w nich myśl ukryłeś  
Tajemną, gdy przez długie lata snutą.

W dojrzałych kształtach na papier przelałeś,  
By ślad znaczyły po Tobie dla innych.  
Choć myśl przerwana, dosięgła zenitu

Dla nas została jasna, bo tak chciałeś,  
By twórczość ludzka nie sięgnęła zimnych  
Barw, lecz dążyła do jasnego bytu.

(Pamięci dr Tadeusza Kukowskiego, jednego z założycieli  
Emeryckiego Klubu Literackiego w Brzegu)

### **Wspomnienia szkolne**

#### I

Czy wiesz, przed wielu laty, zamku ruiny,  
Który swych właścicieli urokiem cieszył  
Rozebrane zostały. A śmiałe czyny  
Ludzkie nowy kształt budynku wymierzył.

Dawne to dzieje, czy ktoś pamięta jeszcze  
Jak Pan Miroszewski po trudzie i znoju  
Otwiera szkołę. Jako dyrektor pierwszy  
Stał na jej czele. Dziś spoczywa w spokoju.

Mija od tego czasu prawie pół wieku.  
Przybyło kierunków i klas jest już wiele.  
Czy ty o tym słyszałeś młody człowieku?  
Że znasz historię szkoły, powiesz śmieie?

To długa historia, ilu uczniów było?  
Ilu wychowawców tu się przewinęło.  
To tutaj, jak w rodzinie zawsze się żyło.  
Wiara i ufność wzajemna nas łączyła.

II

Dawniej stał zamek  
Ktoś zachwycił się pięknem  
Otoczenia i wystrojem wnętrza.  
Przeminął.  
Z dawnego piękna  
Drzewa pozostały.  
Historia dzisiaj o tym pamięta  
I cichy hołd właścicielom składa.  
Oprócz drzew nie znajdziesz nic więcej.  
Na gruzach zamku szkoła wyrosła  
I nowe zdarzenia do historii wniosła.  
Ilu uczniów już się przewinęło,  
Ile nowych kierunków powstało,  
Ilu dyrektorów już się zmieniło  
A ona trwa.  
I co rok otwiera swoje podwoje  
Na spotkanie czegoś nowego.

III

Kiedyś zostałem sam jeden w nocy  
A myśli biegły w różnych kierunkach,  
Tak się wydawało, że w jakiejś mocy  
Duch mój się znajduje.  
I podążyłem po ścieżkach przeszłości.  
Pięknie tam było  
Dziękuję duchom, że mnie tam zawiodły.

IV

Gdy usiądziesz pod drzewem  
W ciszy i w skupieniu

To słyszeć możesz jak listki szepcą  
Historie dawne.  
I myśl się przenosi w przeszłość.  
Czujesz, że razem z powiewem  
Wiatru unosisz się w dal.  
Wspaniałe obrazy przed oczyma duszy  
Przesuwają się i czasem żal,  
Że wszystko tak szybko przemija...  
Z zadumy wyrwany zostałeś  
Przez dzikie tony muzyki.  
To świat współczesny obwieszcza swe życie,  
I żal wzbiera, że to już nie wróci.

### **Zaduma**

Niebo się rozpląkało w tym dniu żałobnym,  
A drzewa szumiały jak dawniej przed laty  
Myśli nasze jak wicher w przeszłość pobiegły  
I w bliskim sercu miejscu razem się zbiegły  
W wołyńskiej ziemi, u wrót kochanej chaty,  
Gdzie ogród barwami polskimi był zdobny.  
Myśl spoczęła, bo tu się życie zaczęło  
I wspomnienia cisną się w duszy zbolącej.  
Życie, jak taśma filmowa się przesuwa,  
A przykry fragment myśli nasze zatruwa,  
Co piętno boleści zostawiły trwałe  
Po latach zmagania w Łosiu się skończyło.  
Nad Twą mogiłą stoimy Władysławie.  
W szumie drzew partyzanckie pieśni słyszymy,  
Które tak cudownie swym basem śpiewałeś.  
W tym śpiewie historię swego życia dałeś,  
O której młodzież naszą dzisiaj uczymy  
Bo pamięć poświęcić należy tej sprawie.

(Pamięci Władysława J.)

**Znasz ten kraj**

Wiem, znasz ten kraj  
Gdzie złotym kłosem szumi łąn,  
Gdzie liście drzew szumią tę pieśń  
Co polskie serce zwraca tam,  
Gdzie jest ojczystej ziemi kraj.

Ty znasz ten kraj  
Gdzie rzeki płynąc nucą pieśń,  
Gdzie górski potok myśl prowadzi dotąd  
I zabarwia nutą zadumy.  
Nie zapomnij, to rodzinny kraj.

Ty znasz ten kraj  
Gdzie miłość zmienia w dobro zło,  
Gdzie polskie serce, często jest w rozterce  
Gdy wybrać musi dom.  
W nim trwaj, to Twój kraj.

Ty znasz ten kraj  
Gdzie gwiazdy migocą na niebie  
Nadzieją przyszłości dla Ciebie  
Byś w dalekim Bostonie  
Nie zapomniał o Niej.

Bo to jest Twój kraj,  
Gdzie żyli dziadkowie  
I mogił ich rząd, bierze się stąd.  
Historia zna te mogiły,  
Od nich czerpią swe siły.

Ty znasz ten kraj  
Ty znasz ten kraj  
Ty znasz ten kraj.

(Dla Pana Janka Miluna na pamiątkę z uroczystości nadania  
Honorowego Obywatelstwa miasta Brzegu dn.11.11.2005 r.)

## **Żal**

Tak nagle miejsce na karcie zgonów przybyło.

Zmarła nauczycielka z ambicji i serca.

Ta miłość do zawodu i ciągła rozterka

Jak trwać i pracować, by życie się spełniło?

Słowa mówione świadczyły o wrażliwości

Serca. Jestem szczęśliwy, że Ciebie poznałem.

Drogi nasze się rozeszły, myśli zostały

I dla mnie były one skarbnicą mądrości.

Dziś jesteś daleko, wciąż dążymy za Tobą

Idąc, spotkamy się na promieniu miłości

Po drugiej stronie, a każdy tam będzie sobą.

Tu, na ziemi, życie Twoje trwało w radości,

Byłaś cudowną i tajemniczą osobą.

Twoja dusza była wzorem doskonałości.

## **CZEŚĆ 6. WIERSZE O POLSCE I POLAKACH**

### **Bezdomny**

Tułasz się bezdomny  
Po Ojczyściej ziemi,  
Dla której kiedyś  
Pracowałeś chętnie.  
Dzisiaj los Cię pokarał,  
Nie z Twojej winy  
Zostałeś bez domu.  
I cóż Ci zostało?  
Nawet poskarżyć się  
Nie masz komu.  
Pracę straciłeś  
Bo zakład sprzedali  
Załogę nawet o to nie pytali.  
Co robić będziesz, gdzie mieszkać.  
Dzisiaj na chleb Ci brakuje,  
Nie mówiąc o opłacie czynszu.  
Na bruk Cię wyrzucili  
A troską Twoją władza się nie dzieli.  
Cóż to za władza,  
Która własny naród w rozpaczycy zostawia?  
Godnego życia  
I pracy pozbawia.

### **Co nam niesiesz**

Co nam niesiesz roku nowy  
Na niepewne przyszłe dni,  
Cóż nam w darze władza poda,  
Która wciąż z człowieka drwi.  
Ciągłe kłamstwa, ciągłe spory,  
Na bezmyślność kto lek poda.

W rządzie, w sejmie wciąż gad gada,  
Który piękny sen wciąż śni.

Co nam dasz na szczęście biedne,  
Aby otrzeć bólu łzy,  
Aby człowiek był człowiekiem,  
Bliźnim, bratem, ja i ty.

Czy nam podasz lek kojący?  
Gdyż w boleści wciąż żyjemy.  
Czy dasz mądrość naszej władzy,  
Wstrzymasz pęd grabieżczy.

### **Cud nad Wisłą**

Europa drży. Widmo przemocy jak cierń tkwi  
W umysłach. Odrętwienie, paraliż i strach.  
Przegrana – do Europy otwiera drzwi.  
Polacy spokojni, ufni w geniusz wodza  
Stoją. Z wodzem w bój gotowi iść wraz.  
Poszli – popłoch ogarnął szeregi wroga.  
To miłość Ojczyzny i wiara ich wodza  
Cudu dokonać mogły – tu nad Wisłą  
Dla Polski zaczęła się nowa droga.  
Zachód odetchnął – spokój – minęła już groza.

### **Czekam**

Czekam, wciąż czekam, nie wiem jak długo  
Czekać mi przyjdzie by radość błysnęła.  
Zdaję sobie sprawę by bez trudu  
Pracy, myśl zbawcza z serca wytrysnęła.  
Zacznijmy najpierw od zmian w oświacie,  
By złączyć chlubę przeszłości z przyszłością.

Niech naukowcy w swojej powadze  
Przyszłość świetlaną połączą z miłością.  
Przestańmy wprowadzać zgubne prawa  
Co rozkład czynią w królewskim narodzie.  
To nie tylko rządów naszych sprawa,  
Lecz każdego, kto z sercem chce być w zgodzie.  
Rząd ma pomagać, nadać kierunek  
A wszyscy pracują jak mrówki w gnieździe,  
Wtedy radość zastąpi frasunek  
A twórczą pracę wyczuwać się będzie.  
Udoskonalić przepisy prawa,  
By Polak czuł się Polakiem w swym kraju,  
By jego moc, potęga i wiara  
Była dla obcych wzorem, jak w tamtym maju<sup>20</sup>.

### **Czy pamiętasz te lata**

Czy pamiętasz te lata, gdy byliśmy młodzi?  
Głowy szalone, a serca gorące  
Pchały nas w życie, czyn myśli słodzi.  
To siły młodości i serca drżące.  
Choć reżim niejednym zburzył ideały  
I wskazał inne, pogmatwane drogi.  
Więc poszli na przełaj, bo trud był mały,  
Droga szeroka i łatwiejsze bogi.  
Inni wytrwali, z mocą pod prąd płynęli  
By swoje poglądy w życie wprowadzić.  
Ci w solidarności ludzkiej zasłynęli  
By z drżącym sercem Polskę oswobodzić.  
Czy pamiętasz te lata, gdy chciało się żyć,  
Gdy wreszcie wolność przed nami świtała.

---

<sup>20</sup> Tamten maj, dotyczy Konstytucji 3 Maja.



Gdy reżim wciąż szalał musiano się kryć  
Idea solidarności zwyciężała.  
Sługusy reżimu swe barwy zmienili  
I ze sprytem żmii głowy podnosili.  
Nie pomni na to, że hańbą się okryli  
Jak zdrajcy podli trwają, gdy Polska ginie.

**Do cyklu „Trzy mogiły”**

Pod Krakowem trzy mogiły  
Od lat pełnią wartę,  
Lecz już wkrótce im przybędzie  
Wielki rycerz czwarty.

Gdy wywalczy Polskę wolną  
Od lat wymarzoną  
I ukróci myśl swawolną  
Rozpustą stoczoną.

Chociaż wszyscy krzyczą wkoło,  
Nikt nie daje wiary,  
On z drużyną swą wesołą  
Spełnia tę ofiarę.

W oleandrach, tych wspaniałych  
Legion swój musztruje.  
W czynach wielkich, w czynach śmiałych  
Polskę odbuduje.

Gdy już wolność nam błysnęła,  
A zaborcy padli,  
Rosja wojnę rozpoczęła  
Na kraj nasz napadli.

Naród bronił się zawzięcie  
A on nam dowodził  
I przysięgli Jemu święcie

Swój kraj oswobodzić.  
Przyszły czasy wielkiej chwały  
Polskiego oręża.  
Naród z legionami  
Chwałą wielkość męża.  
Lecz niedługo radość trwała  
Smutek kraj ogarnął,  
Wielkie czyny śmierć przerwała  
Lud zewsząd się garnął.  
Pod Krakowem trzy mogiły,  
Niby trzy kurhany  
Lud usypał kopiec czwarty  
Piłsudskiemu dany.

### **Drobniutkie listki**

Drobniutkie listki zielonego krzewu  
Malutkie owoce rumieńcem pokryły,  
I jakby nie chciały przysporzyć gniewu  
Do spraw, co symbolem znaczyły mogiłę.  
Bo pamięć ludzka jeszcze nie wygasła  
A blizną krwawą wciąż cierpienie odżywa,  
Bo tam, w tysiącach dusz, chęć życia zgasła.  
Tak było na ziemiach Lwowa i Wołynia.  
Kiedy sroga złość w sercach dojrzewała  
Do wszystkiego, co polskie jest na tej ziemi,  
A banda UPA tę złość podsyciała,  
Już się wydawało, że nic się nie zmieni.  
Bo mordy okrutne, bestialska swawola  
Zdziczałych bulbowców, podwładnych Bandery.  
Dla Polski była to trudna dola  
W dzień niepewność, w noc mordy, płonące strzechy.

I gdy po latach stając nad mogiłą,  
Co w ludzkiej pamięci okres ten utrwała,  
A myśli błądzą w dal z nieznaną siłą.  
Wspomnienie tych lat różne myśli wyzwala.  
Stoję zadumany, myśli me błądzą,  
Patrzę na krzewy rosnące przy mogile  
Widzę duchy mordowanych, nas sądzą  
Teraz, gdy pojednania nastąpiły chwile.  
Czy to pojednanie na tym polega,  
Że uścisk prezydentów ma ból złagodzić?  
Nam pojednania faktycznego trzeba,  
A wyrządzone krzywdy czas wynagrodzić.

### **Jak dzieje narodu**

Jak dzieje narodu plotą się przez lata  
Historia nas uczy, a znać ją potrzeba.  
I dziwnie układają się losy świata  
Sprzężone z narodem, co radością chleba  
Z innymi się dzielił poprzez wieki długie.  
I tą radością, która myśli wyzwala  
Wciąż dążąc za wiedzą, chcąc ją zgłębić całą,  
Lecz ciągle wyprzedza, co było utrwała,  
Nowe problemy się rodzą, cząstką małą  
Tej wiedzy na użytek dziś dać umiemy.  
O, jak długo jeszcze w Ojczyźnie mojej  
Nie będzie pieniędzy na rozwój nauki.  
Trzeba sięgnąć w głębiny kieszeni Twojej  
Władzo, boś dla kraju szkodliwa jak trutki  
Gdy wypite, niweczą porywy duszy.  
Bo uśmiech cyniczny na twarzy premiera  
Mógłby wskazywać, że wciąż kwitnie dobrobyt.  
Faktycznie część narodu głodem przymiera

Odczuwając brak pracy i chleba niedosyt,  
Jak gdyby jakaś kara nad nim zawisła.  
Czy kraj nasz rujnować, to zadanie władzy,  
Obcemu sprzedawać co jeszcze w zagrodzie  
Ojczystej się znajduje. To wynik zdrady  
Ojczyzny, Narodu. Czas Wam w tym przeszkodzić.  
Zbudź się już do czynu uśpiony narodzię.

### **Mieszko**

Przez bory w noc ciemną, deszczową, powracają  
Bracia. Troska o losy narodu przebija.  
Mieszko przed bratem myśli swoich nie ukrywa.  
Dzisiaj do zgony pomoc sobie przyrzekają.  
Stos zapłonął według zwyczaju uznanego.  
Kapłanów nie było, już wygnani zostali.  
Ziomomysł odchodził gdzie ojcowie wołali.  
Mieszko rozmyśla jak zbyć się ładu starego.  
Wiernych druhów gromadzić przy sobie zamierza,  
A dobrać ich umie? Za wierność sercem darzy.  
Najlepsi synowie w jego szeregach stają.  
Wiedzą, co ich czeka i czemu służyć mają.  
Nawykli do wierności Piastom służą starzy,  
Razem z tą wiarą z Bogiem zawiążą przymierze.

### **Na rowerze**

Gdy siadam na rower  
I jadę przed siebie,  
To jakoś tak dziwnie  
Lekko się czuję.  
Wiaterek owiewa,

A słoneczko grzeje.  
Krajobraz się zmienia,  
Do przodu wciąż jadę.  
I kraj mój przemierzam  
Z radością i wiarą,  
Że znajdę w nim ludzi  
Co radość wciąż dają.  
Kiedy mijam miasta  
I małe wioseczki  
Zachwył w duszy wzrasta,  
Że w narodzie jeszcze  
Polska duma mieszka.

### **Nad Wisłą**

Widząc kraj na horyzoncie światowej burzy,  
Orzeł, nasz znak, do walki ochoczo się zrywa.  
Tyle obrońców z werwą męstwa nie ukrywa,  
Bo naszej upragnionej wolności służy.  
I poszli w bój srogi, pomścić krzywdy narodu.  
Tylko wróg, woła zwycięstwa przyświecała im  
W szalonych bojach rodził się bohaterski czyn,  
Walcząc zaciekle posuwali się do przodu.  
Nagle odwrót, czyżby zwątpienie ich okryło,  
Czy tyle heroizmu na marne iść miało?  
Dla obudzenia narodu to się zdarzało?  
Wodza obarczać, jakby tych zwycięstw nie było...  
Inni radzili, wódz decyzję podjął śmiałą  
Wróg ucieka, nad Wisłą to się wydarzyło.

### **Narodzie mój wielki**

Przemierzam przez ziemię moją kochaną  
Śledząc starannie życie moich braci.  
I widzę smutek i jakieś zwątpienie  
I rozpacz dawniej zupełnie nieznaną  
Czy to bezsilność, niemocy cierpienie,  
Że sens miłości Ojczyzny się traci?  
Jestem strwożony tym upadkiem ducha  
I tym co władza z Narodem czyni,  
Bo każdy łobuz ma dziś większe prawa,  
A byle bogacz nikogo nie słucha.  
Dla niego tworzone mają być prawa,  
A zdrajców dumnie nazywa braćmi swymi.  
Narodzie mój wielki, dumny, wspaniały  
Historia praojców winna nas uczyć,  
Że miłość Ojczyzny daje przetrwanie,  
A walka jednoczy, gdy naród cały  
Przy swoich przywódcach w wierności stanie  
Przywódcach dumnych, by Ojczyźnie służyć.

### **Niespokojne myśli**

Gdy poprzednicy walczyli o wolność Ojczyzny  
To w bój szli z Bogurodzicą na ustach.  
Ona odwagę im zawsze dawała  
I szybko się goiły bojowe blizny.  
Wróg nas szanował, lękał się tej szabli  
I respekt czuł na polu bojowym.  
Gdy dzisiaj się słyszy złośliwe uwagi.  
Szanują, gdy naszej zgody im trzeba.  
A poza oczy, knują wciąż zdrady.  
Tak było przed naszym wejściem do Unii.  
A teraz, o swoje tylko interesy dbają.

O, władzo nasza, brak ci rozwagi,  
Brak ci poczucia własnej godności.  
Tak łatwo pracę dziadków roztrwonilaś  
By własne zapełnić konta.  
Pamiętasz, jak dawniej o polskość walczyli  
Ludzie spod znaku Rodła?  
Jak ręce polskich dzieci  
Książka w niemieckim języku bodła,  
Jak pacierz w innym niż polskim języku  
Zdradą się wydawał?  
Potem były różgi  
Krew spłynęła, serca zostały harde.  
Co dziś robicie, by o tym pamiętać,  
By budzić dumę, patriotyzm budować,  
By Ojczyznę kochać bardziej niż życie?  
Wy tylko umiecie Ją rozkradać  
I naród gnębić...  
O czym myślicie, zdrajcy.  
Afera za aferą goni.  
Nawet premierzy są w nie zamieszani  
Jak wam wierzyć, tchórze.  
To wy twierdzicie, im gorzej, tym lepiej,  
Bo wy jesteście na usługach wroga.  
To Niemcy dyktują co robić macie.  
O polskie boicie się upomnieć racje.  
Boicie się wytknąć fałszerstwa historii,  
By zbrodnie niemieckie przypisać Niemcom.  
Rosjanom wytknąć syberyjskie szlaki  
I śmierć tysięcy w katyńskim lesie.  
I Ukraińcom ohydne morderstwa.  
Nie ma przyjaźni, gdy blizny dzielą,  
Gdy rany balsamem zalać nie można,  
Gdy płyną słowa, lecz nie ma skruchy.  
Na tym zgody nie można budować.

I tak jest w każdej dziedzinie życia.  
Ludzie głodują, bezrobocie rośnie,  
Każdą gałąź gospodarki tniecie.  
Przemysł, koleje, morską gospodarkę,  
Znaczenie rodziny upada.  
Jednym słowem wszystko się psuje.  
A wy radzicie, radzicie o sobie  
Czy premier za granicą naukowo pracuje  
Czy uciekł od odpowiedzialności?  
Nie tędy droga mości panowie  
Gdy historia was rozliczy  
Już teraz odpowiedzieć trzeba.

### **Nowy książ**

U Piastuna<sup>21</sup>, syna Koszyczka, radość mieszka.  
Mądry jest kміeć, słów swoich na darmo nie rzuca,  
Złe myśli i czyny bez namysłu odrzuca.  
Tradycja dziadów, ojców od innych jest lepsza.  
Po stracie Popelka kniazia wybrać należy,  
Długo radzą daremnie, każdy chce swojego  
Wyrocznia nakazuje wybrać ubogiego,  
Więc do zagrody Piastuna, kto może bieży.  
Zjawił się na wiecu i z oporem, i z trwogą  
Słucha różnych głosów, niegodny się uważa.  
Wtem dwaj święci mężowie, co byli u niego  
Głos zabierają, pytają czy radzić mogą  
Wybierzcie ubogiego, nikt niech się nie zraża.  
On jest roztropny, mądry, on z rodu waszego.

---

<sup>21</sup> Piastun, to bohater drugoplanowy w utworze J. I. Kraszewskiego, pt. Stara baśń. Legendarny założyciel polskiej dynastii Piastów.



### **Orlęta**

Zadumany chodzę po starej nekropolii,  
Pomniki poetów, pisarzy, społeczników,  
Sławnych rajców i sztuki pięknej miłośników.  
Zwiedzałem pamiątki dawnej naszej historii.  
Każdy pomnik to urok pięknego natchnienia,  
Przy każdym zadumać się można bez pamięci  
I często w mym oku łza żalu się zakręci...  
Bo tchną bólem, rozpaczą, potęgą cierpienia.  
Częścią tej nekropolii jest miejsce dla Orląt  
Co młodzieńcze swe lata oddali w ofierze  
Za miasto kochane, bo Polsce się należy.  
W myślach i w sercach ludzi stamtąd wyrzuconych  
Nie przestanie być polskie, musi być zwrócony.  
O to starać się trzeba dla pamięci Orląt.

### **O zdrajcy**

Miłość Ojczyzny, pierwszy obowiązek  
Wszak Polakiem jesteś z dziada pradziada  
Gdy zerwiesz z tradycją królewską związek,  
Wtedy zło się rodzi, kiełkuje zdrada.  
Bo kto nie zna historii rodu swego,  
Tym każdy może wciąż manipulować  
I w łatwy sposób przywieść cię do tego,  
Że polskość zdradziwszy, będziesz żałować.  
Wróg zawsze niezmiennie cieszył się z tego,  
Podsycą wiarę, że dobrze zrobiłeś  
I przestał się liczyć z tobą dlatego  
Żeś kanalią, Ojczyznę swą zdradziłeś.  
I jak ci wytrzymać przyjdzie z tą myślą,  
Że na liście zdrajców znajdziesz też siebie?

Że serce spodłone straszną ohydą  
Nie znajdzie spokoju. Jak z tym żyć tobie?

### **Pomyłka**

Samotny wędrowiec odpoczywa przy drodze,  
Twarz boleśnie zmęczona mówi o cierpieniu.  
To smutek, co trapi mu duszę i w sumieniu  
Za straszną swą pomyłką cierpieć musi srodze.

Kiedyś byli młodzi, jad w serce wciąż tłoczyli,  
Zwiedzeni nie myśleli o lekcjach historii.

Obiecali życie szczęśliwe i w euforii  
Przysługę dali Judasza. Polskę zabili.

Dzisiaj biedny, bezdomny, tułam się po świecie  
I żalność mię ogarnia, gdy na młodzież patrzę.  
Poniżona, bez przyszłości żywot swój wiedzie.

I ja we własnym kraju niewiele już znaczę.  
Mając wszystko, straciłem, dziś żebrzę wśród ludzi  
Biednych jak ja. Czy duch Narodu się obudzi?

### **Przeto już nie mów**

I cóż mi powiesz przyjacielu miły,  
Że nic się nie stało, wszystko jest w normie  
I to, że ludzi z domów wyrzucono  
I cały trud życia został stracony?  
Ty dziś o tym mówisz do mnie spokojnie  
Słuchać o tym, to ponad moje siły.

Wyrzucono nas jak przedmiot zużyty  
Z ojcowizny sięgającą pradziadów,  
Na tułaczkę po nieznanym nam świecie.  
Nie znacie tego, przeto i nie wiecie  
Co znaczy tułaczka, gdy bliskie ślady

Zostały w dalekiej ziemi ukryte.  
Tam każdy ślad jestznaczony miłością  
A na cmentarzach cicho śpią geniusze  
Co Polskę sławili przez wieki całe.  
Te dzieci nasze, Orłęta wspaniałe  
Gdy myślę o nich to zawsze się wzruszę  
I pamięć o nich wciąż strzegę z zazdrością.  
Przeto już nie mów, że nic się nie stało,  
Że wielkie mocarstwa to przemyślały,  
Że z korzyścią dla nas, choć wiesz, że bez nas  
O naszym losie myślano już nie raz.  
Głosu mordowanych słuchać nie chciały.  
Czy to ludobójstwo to jeszcze mało?

### **Rozważania**

Siedzę sam jeden, w myślach drogę przemierzam  
I ludzi, co w wierze wciąż trwali tu mijam,  
A błędząc, nie wiem, czy żywych, czy ich duchy  
Spotykam. Patrząc w dal mijają bez słowa.  
W ich oczach widzę wyrzut, skargę cierpienia,  
Jakby mówić chciały, że droga zbawienia  
Była tak bliska, myśl jedna, taka zdrowa  
Obiegła mój naród, dawała otuchy,  
Że mądrość zwycięży. Przodków mych duchy  
Użyjcie swej siły i przed tronem Boga  
Wyproście rozwagę...  
O, Wy, coście bronili ziemi i wiary  
I krwią swą szlachetną znaczyliście ślady  
Trudnego zmagania o wolność Ojczyzny.  
Dzisiaj Was proszę i tak serdecznie błagam,  
Proście u tronu Boga, a swoje blizny  
Odkryjcie...

Na polach Cedyni. Grunwaldu, Głogowa,  
Gdzie i zapał, i wiara cuda czyniły,  
Bo tam myśl polska odwagę dodawała,  
Dla wolnej przyszłości Polskę budowali.  
A kiedy kraj nasz zalało szwedzkie mrowie,  
Po okrutnych zmaganiach w walkach na wschodzie,  
To nasi panowie zdradą się okryli.  
I już się zdawało, że nie ma rady,  
Że upadnie Polska jak kolos olbrzymi  
Przez ohydną zdradę pozbawiona siły.  
W tym ogromnym potopie, jak łódź zbawienia,  
Maryja Częstochowska dała otuchę.  
Zerwał się nasz naród do wojny okrutnej,  
Bo mocno uwierzył w moc Jej i potęgę.  
Zwyciężył wrogów, a zdrajców upokorzył.  
I tak przez wieki całe bronił się Polak,  
By godność zachować i honor na wieki.

A dzisiaj...

Przez chciwość, obłudę, hołdowanie obcym,  
Przez mieszanie się wrogów w ojczyste sprawy,  
Polska upadła zdradą otoczona.  
Jak gdyby zaślepiona tkwiła w uporze,  
Zgadzając się na to, by przemoc szalała.  
Potęgą będąc jej wartość zmaląa  
Sępy dopadły jeszcze żywe ciało  
I na strzępy rozdarły... Ona nie drgnęła...

Wrogi totalny system upadł bezkrwawo,  
Lecz wielkich korzyści to nam nie przyniosło  
Mimo wkładu dużego. Po zniewoleniu  
Przeszło półwiekowym, w uśpieniu trwaliśmy,  
Lub wielka euforia nasz umysł zaćmiła.  
Patrzyliśmy smętnie jak Ojczyzna miła  
Znów rozdrapana, a sprzedajna klika

Na siłę Ją wciska do grobu...  
Nie trzeba potopu i wojen nie trzeba  
By ludzi omotać myślą niemoralną.  
Wmówić szczęście, nawet, gdy nie ma szczęścia.  
Gdy prostaka omotać, to nic dziwnego,  
Ale wykształconych, magistrów, doktorów  
To oni powinni być światłem dla tłumu  
I młodzież oświecić dla dobra Ojczyzny,  
Duszę ich osłonić od moralnej blizny.  
Znam też mądrych uczonych, wielkich patriotów  
Co widzą nieszczęście i też mówią o tym.  
Lecz w części narodu myśl chyba przyćmiona  
I bezmyślnie we wrogie pchają się ramiona.  
Mój skołatany, zniewolony narodzię,  
Chciej trzeźwo pomyśleć, nie w ciemności błądzić.  
Trwanie twym przeznaczeniem, tyś ród królewski.  
Mądrość zmaconą odzyskaj i z odwagą  
Godną praojców myśl jak wolność odzyskać.  
Czy klice rabusiów chcesz rację przyznać  
I dobrowolnie w niewolę się poddać...  
Lecz na nic wołanie swoich i obcych  
Myśli uczciwe większość odrzuciła,  
W euforii tonąc Ojczyznę zdradziła,  
Lub sfalszowano zdrowy odruch ludu,  
Tak jak przed laty w czterdziestym szóstym,  
Gdy era komunizmu się rodziła.  
Znów w niewolę popadliśmy srogą.  
A teraz?...

### **Są takie miejsca**

Są miejsca w naszej ziemi szczególnej wartości  
Gdzie mogiły dziadków zadumać się nam każą.  
Są miejsca na tej ziemi, gdzie losy się ważą,

Jaką Polskę najlepiej dać dla potomności.  
Są takie miejsca, gdzie iść należy po radę  
I w cichej zadumie porozmawiać z duchami  
Tych, co w trudnych warunkach Polskę budowali,  
Choć łatwiej im było wstąpić na drogę zdrady.  
Idź i rozmawiaj, patriotyzmu od nich ucz się.  
Tam znajdziesz i odpowiedź, i spokój sumienia.  
Stań nad ich grobami na cmentarzu na Rossie.  
Idź też na Wawel, gdzie leżą wielcy Herosi  
I na cmentarz Orłąt, bo tam ogrom cierpienia.  
Idź, w ich myśli się wsłuchaj i szukaj zbawienia.

### **Sięgnij do źródeł**

Gdy myśl buńczuczna nie chce uznać prawa  
Ustawia wszystko według własnych myśli.  
Z tego nie płynie dla narodu sława  
I nie będzie także żadnej korzyści.  
Bo świat od wieków tak jest ułożony,  
Że własne zachcianki szkody przynoszą.  
Jeśli jest jeszcze charakter skażony  
To tacy ludzie szczęścia nie wyproszą.  
Historia nasza zna to od zarania  
Jakie krzywdy od nich naród wycierpiał,  
Bo złośliwy ma dar zapominania  
I o matactwach pamiętać już nie chciał.  
Więc sięgnij do źródła, tam prawdę piszą  
O takich, co Polskę też sprzedawali.  
Nie było łaski dla zdrajców, już wiszą,  
Uczciwi głowę od nich odwracają.  
I dzisiaj również matactw nie brakuje.  
Ważniejsza partia niż sprawy narodu.

My takich partii nie chcemy, bo psują  
To, co zrobiono, by dać krok do przodu.

### **Stary komin**<sup>22</sup>

Siedzi duszek na kominie  
I spogląda smętnie w dal.  
Mina jego niewesoła,  
Jest mu chyba czegoś żal.  
  
O czym dumasz duszku miły,  
Że tak smutna mina twa?  
Było kiedyś tu wspaniale  
Teraz wieczna nuda trwa.  
  
Przed stu laty się zaczęło,  
Radość trwała ponad wiek,  
Pracą tutaj się krzątano  
I szczęśliwy był tu człek.  
  
Razem z nimi się bawiłem,  
Człek radosny tutaj był.  
Gdy w cegielni praca wrzała  
Jam szczęśliwy z nimi żył.  
  
Dzisiaj wszystko się rozpadło,  
Został tylko komin stary,  
Więc usiadłem sobie na nim  
I spoglądam pełen wiary.  
  
Może jeszcze coś się zmieni,  
Stary zwyczaj może wróci,  
Wtedy radość zapanuje  
I bezczelny bezwład skróci.

---

<sup>22</sup> W wierszu autor wspomina komin, który znajduje się na terenie starej cegielni w Brzegu.

### **Szczyt miłości**

Ziemio polska, ile Cię kochać trzeba,  
Ile serc wrażliwych w ofierze złożyć  
Aby potęgą sięgnąć wyżyn nieba  
I szczyt miłości zwycięstwami słodzić.

Bo wróg Twój straszny, w zdrajcach jego siła,  
Którzy podłością chełpić się umieli  
I chociaż ginie Ojczyzna Twa miła  
Zdradliwe serca Moskwie oddać chcieli.

Po każdym zrywie dla kraju wolności  
Gdy Polak składał serce swe młode  
I w szale wielkiej dla Polski miłości  
Cierpiał głód, nędzę, wszelkie niewygody.

Ostatni nabój posłał w stronę wroga  
I sam upadł z kulą moskiewską w piersi.  
Kto przeżył, sybirską wiodła go droga  
Z kulą u nogi, to najwierniejsi.

Nie złamał ich mróz, głód ni moskiewski knut<sup>23</sup>  
Wolną Ojczyznę przed oczyma mieli.  
Wielu z nich nie doszło, u Pańskich już wrót  
Z dumnym czołem z raportem stanęli.

Tym, co doszli, życie piekłem się stało  
Los okrutny więźniom człowiek zgotował.  
Dwóch łańcuchem skutych z pracy wracało,  
W zimnym baraku cierpienie swe chował.

Z głodu, cierpienia, samotny umierał  
Śmierć błogosławił, swą wyzwolicielkę  
Ostatnią myślą do kraju wędrował  
Z uśmiechem radości kraj błogosławił.

---

<sup>23</sup> Knut to bat, rodzaj bicia.



## Śmierć Popiela

Na kniaziowskim grodzie wielki ruch panuje,  
Lud zbrojny się zbiera, na kniazia rozkazy  
Wszyscy w pogotowiu, a straszne obrazy  
Wokół stołba<sup>24</sup> blask wrogich ognisk rysuje.

W znanej zagrodzie mieszka z synem kmięć prawy  
Tu wchodzą podróżni głodni i zmęczeni.  
Dziwna ich obecność życie kmięcia zmieni  
Imię Ziemowita synowi nadali.

Na grodzie trwa walka, okrutnik ucieka,  
Z rodziną, bliskimi do wieży się kryje,  
Tu ratunku szuka, by dotrzeć pomocy.

Myszkowie wciąż trwają, walka się odwleka,  
Pilnują wieży, z głodu nikt nie przeżyje.  
Ostatnie westchnienie w dal biegnie wśród nocy.

## Tęsknota

Tak mi smutno, tak mi tęskno  
Do rodzinnych moich stron,  
Chociaż jestem w obcym kraju  
Serce polskie jest jak dzwon.

Choć Kuopio jest prześliczne  
I tak dobrze jest mi tu,  
Tutaj sauna, tam jezioro  
Mały camping to nasz dom.

Co dzień rano nasz pan Majke  
Serdecznością wita nas.  
Wciąż się dwoi, nawet troi  
By umilić nam tu czas.

Gdy wróciłem do Ojczyzny

---

<sup>24</sup> Wokół stołba, to znaczy wokół osady, określenie za czasów Popiela.

Serce raźniej bije mi,  
Bo najlepiej w swoim kraju  
O tym dobrze wiesz i Ty.

### **Trzeciego Maja**

Gdy po upadku naród się podnosi,  
Bo duch jego dojrzał do wielkich czynów.  
W sercu, w rozumie, do Boga się wznosi,  
Bo Matka tchnęła wolę w serca synów.  
Więc pierwszą Ustawę mądrą stworzyli  
Matka Narodu wraz z nimi stanęła  
I Trzeciego Maja ją ogłosili.  
Ona wrogów naszych lękiem przejęła.  
Wrogowie nas zgnetli, kraj rozgromili.  
Za zdrajców przyczyną doszło do tego.  
Czuli się pewni, ducha nie zabili.  
Broniła go Matka kraju naszego.  
Ustawa zasadnicza wzorem była  
Dla innych narodów, siłą honoru  
Dla Polaków, którym wolność się śniła  
I prośby błagalne nieśli do tronu.  
Po latach wielu wolność nam błysnęła.  
Zerwał się Naród do walki z wrogami.  
Matka Narodu znów z nami stanęła  
U tronu Syna modli się za nami.

### **Umęczona ziemia**

O, ziemio rodzinna, kraino boleści.  
Przez długie lata w niewoli będąca,  
Ile jeszcze w Tobie łez się pomieści  
Czy tej tragedii nie będzie już końca?

Czy Polak cierpieć wciąż musi bez miary  
I zdrajców karmić na swym świętym łonie?  
Czy raczej wprowadzić obyczaj stary  
Chowając podłych w głębokości ziemi.

I tak przez lata jak sięgnąć pamięcią  
Wciąż się przebija myśl nędzna, zdraдлиwa,  
I w znowie z obcymi Matkę swą dręczą.  
Jadem zdrady zatruwają myśl dziecka.

Bóg się zlitował, mądrych zesłał ludzi,  
Pracę ich szlachetną pobłogosławił.  
Piłsudski patriotyzm wśród młodych budzi,  
Wspaniały legion młodzieńców wystawił.

Łotrów, złodziei w prawych ludzi zmieniał  
Polskiego skautingu twórcą wspaniały.  
Lud cały pracę Andrzeja doceniał  
Garnie się do niego i wielki i mały.

Zmienia się myśl uspionego narodu,  
Szlachetne serca garną się do pracy  
Jakby w boju szturmowym, wciąż do przodu,  
Z Olgą dziewczęta, z Andrzejem junacy.

Wszystkim kieruje wspaniała myśl wodza,  
Łączy w jedno, w myślach wojsko buduje.  
Polskę Odrodzoną, ta iskra Boża  
Tkwi w sercu, plany Niepodległej snuje.

Po znoonej pracy nad kształtem narodu,  
Polska udręczona z grobu powstaje,  
A zdrajcy znowu szukają sposobu,  
Wytrwałych patriotów chytrze udają.

Wola Brygadiera przekreśla zdrady,  
Bo nade wszystko Polskę umiłował.  
Dla Niej jest gotów podjąć z każdym zwadę.

Wrogów Polski skutecznie mitygował<sup>25</sup>.  
Wolna – Niepodległa – Twoja zasługa.  
Każdy, kto uczciwy hołd Tobie składa,  
Gwiazdka wolności już na niebie mruga,  
Bóg w Twoją głowę polskie myśli wkłada.  
Z trudów tej walki Marszałku kochany  
I z troski nad miarę ludzkiego cierpienia  
Choć Naród myślał żeś niepokonany  
Choroba straszna kończy kres istnienia.  
Zwłoki Twoje na Wawelu złożone  
Przetrwały wojnę i komunizm wrogi.  
Wciąż przez duchy przodków były strzeżone  
Choć szalał terror stalinowski, srogi.  
Dzisiaj już obcy władca nie szaleje,  
I niepodległą cieszyć się możemy,  
Lecz ile ludzi żyje bez nadziei  
Zarobku, My takiej Polski nie chcemy.  
Polska nasza sprawiedliwością wielka  
Dla wszystkich krajów powinna być wzorem.  
Korupcją i zdradą nigdy nietknięta  
Stać winna przed światem z promiennym czołem.  
Bo Polska nasza to Polska radości,  
Gdzie każdy mieszkaniec jest szanowany.  
To Polska, gdzie władza ma dość mądrości  
A nasz majątek nie jest sprzedawany.  
Lecz obywatel pamiętać też musi,  
Że jego pracą naród się bogaci  
I, że złą postawą innych zasmuci,  
Miano uczciwego na zawsze straci.  
Takich piętnować należy bezwzględnie  
Nie patrząc na rody i koligacje,

---

<sup>25</sup> Mitygować znaczy hamować czyjąś zapalczliwość, powstrzymać kogoś od czegoś.

Wtedy władza w kraju wiarę zdobędzie  
I bezpowrotnie miną kombinacje.

### **Unia Polski z Litwą**

Gdy Polska z Litwą Unią się związała  
Korzyści z tego były obopólne.

Polska wspaniałego władcę dostała.

Już krzyżak Litwę odtąd nie napadał,

Bo wspólna siła i wspólna obrona,

A miłość wolności cudów dokonała.

Na owe czasy potęgą byliśmy,

A Grunwald umocnił wspólny wysiłek.

W pokoju i w walce my razem szliśmy

Historia trud ten dobrze oceniła.

Siła Polaków, hart ducha Litwina,

Wierność idei, dobroci przyczyna.

Jaka myśl wielka w politykach była,

Wielce zbawienne na przyszłość spojrzenie,

Dwa kraje złączone jak wielka bryła

Rozbić się nie da podstępem sąsiada.

Razem w walce i razem też w pokoju

Dążą do celu w przyjaźni i znoju.

Zakusy wrogów dopełniły swego.

Patrz w przeszłość, czy musiało dojść do tego?

### **Więc drzewa szumią...**

Czy słyszysz szum drzew?

Bo w całej Syberii go słychać.

On szumi bolesną pieśń

Milionów Polaków zesłanych.

Wysłuchaj się sercem

Przejdź w myśli ten szlak,

Po którym w łańcuchach  
Młody Polak szedł  
Bo wolność ukochał  
Do utraty tchu.  
Nikt się za nim nie ujął  
Na oczach świata  
Katorżniczy szlak  
Deptały tysiące, a może miliony.  
Po każdym powstaniu  
Wciąż szalał car.  
A później, w 40-tym  
Znowu deportacje.  
I znowu miliony  
O łaskę do nieba wołały.  
Nie było łaski od ludzi  
I milczał cały świat.  
A Polak ginął z głodu i mrozu.  
Więc drzewa szumią  
Bolesną pieśń.  
Pieśń skargi, rozpaczy  
Pieśń o bestialstwie człowieka.  
Czy słyszysz?  
Każdy liść ją powtarza przez lata.  
Więc usiądź  
Wsluchaj się  
I zmień historii bieg.

### **Wigilijne tradycje**

Przy stole wigilijnym, jak tradycja każe  
Wolne miejsce być musi i sianko na stole.  
Czytanie Pisma i wspólna modlitwa w gronie,  
Opłatek i życzenia urazy wymaże.

Tradycja to stara, dawne czasy pamięta.  
Pielęgnować ją trzeba, bo przyszłość mieć musi.  
Niech młodzież ją podejmie i w wiek przyszły rzuci  
Bo to nasz zwyczaj, rodzinna tradycja święta.  
Może zmieniają się granice, państwa i mody  
I może zechcą obce narzucać zwyczaje  
By w Unii wspólną tradycją zjednać narody.  
Lecz swoje też tradycje mają wszystkie kraje  
I bronić je będą jak rodzinnej zagrody.  
Kto się przeszłości wyrzeka, martwy zostaje.

### **Wołanie**

Gdy krople deszczu w samochód tłuką  
To jakaś dziwna tęskność mię ogarnia,  
Wtedy myśl moja w dal przed siebie leci  
Dawne wspomnienia stają się realne  
I staję przed Tobą z myślą wciąż smutną  
Serce łopoce, a wspomnień wrażenia  
Z myślą bolesną z przeszłością się plecie.  
Myślę o tych latach, z dziecięcą nutą.  
Trwam we wspomnieniach, a duch mój bez cienia  
Obawy dąży do Ciebie i sławę  
Przeszłości złączyć chce z terażniejszością.  
Historio! Czy na twoją sprawiedliwość  
Długo mam czekać? Życia mi zabraknie  
Jak wielu innym, co czekali tęsknie  
Bliscy, znajomi, rodzice, rodzeństwo.  
Bo nam się należy spełnienie marzenia  
I dla nas winna historia pierwszeństwo,  
Byśmy nie trwali w obawie cierpienia  
O groby bliskich, co tam pozostały.  
Nikt na ich grobach znicza nie zapali

Za spokój duszy modlitwy nie zmówi.  
Historio! Czy polskie serca się żalą  
Daremnie? Czy jesteś ślepa i głucha  
Na wołanie tych, co bezbronne legli?  
Słuchaj! Bo ich dusze cicho się żalą.  
Od lat bardzo wielu, nikt ich nie słucha.  
Tam z odległych pól Miednoi, Katynia,  
Ostaszkowa, Starobielska, Kołymy,  
Lwowa, Sambora, Rudek czy Brzezinki.  
Wiele innych miejsc krwią polską nasiąknięch.  
Nie słyszysz tych wołań? Nie chcesz słyszeć  
Bo drażnią cię z dawnych lat wspominki.  
Ból do dziś żyjących członków rodziny...  
Żal mam do Was, możni tego świata,  
Że pamięć macie tak wcześnie przywiedłą.  
Co dziś się dzieje dokładnie wiecie  
I sądzić chcecie wojennych zbrodniarzy  
A tamci, bezkarnie chodzą po świecie  
I nawet miłością Waszą się cieszą  
Tak mimo woli w deszczową pogodę  
Myśl ma błądzi po kartach historii  
I serce moje żal okrył okrutny.  
Pisząc o tym, choć wiem że'm niewygodny,  
Dla tych, co rządzą, bo sumienie wzruszam,  
Bo nie pozwolę do agonii Polski  
I wciąż będę pisał o Niej z miłością.  
A tych, co myśleć po polsku nie mogą  
Wkrótce do opamiętania przywiodą  
Duchy poległych, co za polską sprawę  
W bestialski sposób życie utracili.  
O duchy poległe w sybirskiej głuszy,  
Czy niepomszczeni spocząć nie możecie?...  
Kto sercem słucha, aż w głowie mu huczy  
Od skarg i lęków nad losem Ojczyzny



Bo ci, co myśleć po polsku nie mogą  
Zachłanną ręką zagarniają wszystko.  
Obcym majątek sprzedają, tą drogą  
Szczęścia, bogactwa Ojczyźnie się nie da...  
Dawniej kraj niszczył najeźdźca złowrogi,  
Zagarniał wszystko, na co miał ochotę.  
Niszczył z rozwagą narodowe progi  
Byśmy już powstać nie mogli z mogiły.  
By nas w mogile przygwaźdżał ból srogi,  
A drogi do wolności nam się nie śniły.  
Ojczyzno moja, Ty po tych cierpieniach  
Zamiast skonać, silniejsza z grobu powstałaś  
I świat zadziwiłaś w bitwie nad Wisłą,  
Rozwagą wodza, dzielnością żołnierza.  
Potęgą oręża znowu zabłysnął  
Naród, który ledwo z mogiły powstał  
A już świat ratował od komunizmu.  
Krople wciąż tłuką o dach samochodu,  
Myślą biegnę do kraju, gdzie za młodu  
Radością się oczy moje poiły.  
Dziś w myślach mych zawsze biegnę do Ciebie,  
Tęsknię za Tobą, moje miasto miłe.

### **Wstęp**

Gdy wciąż zaglądam uparcie w historii karty,  
Napotykam zdarzenia dziwne i radosne,  
A każdy wiek niesie nieznanie tchnienie wiosny  
I zawsze zmusza ludzi do pełnienia warty.  
Po kartkach historii Polski chcę błędzić z Wami  
Czytelnicy drodzy. Przypomnieć zapomniane.  
Wiedzieć potrzeba wiele, by mieć swoje zdanie  
Więc na przewodnictwo moje będziecie zdani.

Wycieczkę z Wami zacznę od zamierzchłych czasów  
Gdzie jezioro jest Gopło w dawnych czasach znane,  
Tam mieszkał lud spokojny, dla bydła wypasów.  
Puszczę karczował. Gdyby nie książęcy słudzy  
Dobrze by się żyło, a żywności zapasów  
Dla wszystkich by starczyło, dla jednych i drugich.

### **Zasłuchani**

Zasłuchani, oboje trwacie w bezruchu.  
Oczy przymknięte pozwolą się oddalić,  
Śledzić losy historii, może utrwalić  
Coś, co zapomniane, wzruszyć się w odruchu  
Radości, współczucia o losy Ojczyzny  
I zadumać się nad losami kochanej  
I stwierdzić, że nie ma wolności raz danej.  
Walka o wolność to nie los pańszczyźniany.  
Zamknijcie oczy, a duch niechaj was wiedzie  
Po drogach naszej historii, z niej się uczyć  
Jak żyć, jak kochać i jak nam iść na przedzie.  
Gdy zbłądzisz, Ona wskaże jak trzeba wrócić  
By dobrym przykładem dla innych zaświecić,  
Pokaże jak swoje zachcianki ukrócić.

### **Zwycięstwo**

Europa drży, paraliż ogarnął umysły,  
Stoją bezradni drżąc i niezdolni do czynu.  
Co ich czeka? Nie wiedzą, różne myśli płyną.  
Tacy wielcy i mądrzy, to myślenie ścisłe.  
Wróg idzie, łuna nad nim się zaczerwieniła.  
W marzeniach swoich Europę zawojowali

A ona czeka, intencje ich nie zbadali.  
Wróg idzie, a Polska dumnie czoło stawiała.  
Ledwie z grobu powstała, bój śmiertelny toczy  
To marszałek Piłsudski hart ducha jednoczy  
I miłość do Ojczyzny budzi wciąż wytrwale.  
Poszli na wroga z brawurą, z wielką ochotą.  
Szarża potężna, już wróg ucieka w popłochu,  
Zwycięstwo i ulga, to uczucie wspaniałe.

## CZEŚĆ 7. WIERSZE RÓŻNE

### **Biały kwiat**

Samotny biały kwiat  
Samotnie w polu stał.  
Podróżnym dawał znak,  
Błądzącym pomoc chciał.

Samotny kwiatku mój,  
Czemu tulisz płatki?  
Na ludzki popatrz znój,  
Popatrz na łzy matki.

Nie tul płatki swoje,  
Czar swój wysyłaj w dal.  
Ślij radości zdroje,  
Uśmiech szczęścia im daj.

Wkrótce jesień przyszła,  
Życia pora straszna.  
Łąka z kwiatkiem wyschła,  
Twoja miłość zgasła?

Mrozy zimy skuły  
Ziemię i kwiat mały,  
Serce me zatrwały  
Różne myśli dały.

Już zima prysnęła  
Z mocą wszechpotężną  
Wiosna życie tchnęła  
Dając siłę mężną.

Kwiatek się odrodził,  
Ludzi znów ucieszył,  
Ciężki znój osłodził  
Mroki w dal rozproszył.

## **Burzan**

Na saniach pędzi śniegu królowa  
Cała w bieli, na głowie korona  
Z brylantów lodu i kropelek rosy.

Obok niej starzec z długą siwą brodą  
We dwoje obraz świata zmienić mogą,  
Śniegiem zasypać i srogie dać mrozy.

Harce wciąż nowe razem wyprawiają  
Coś zawsze się zmienia, dzieła powstają  
Z burzanu suchego i resztek rosy.

Ten suchy burzan, co badylem zwany  
Dzisiaj rozbłysnął cudnymi iskrami  
I wszystkich pięknem swoim zachwycił.

Wiedźcie kochani, że każdą brzydotę,  
Choćby raz w życiu, Bóg pięknnością dotknie  
I szczęściem swoim świat cały nasyci.

## **Cudowne doznanie**

Noc – wkoło ciemność, na niebie gwiazdy mrugają.  
Idę samotny wśród ciszy wiejską ulicą.  
Gdzieniedzie tylko małe okienka się świecą  
I blade promienie światła w dal wysyłają.

Znalazłem się koło starych murów kamiennych,  
Za murem kościoł, okna kolorem czerwieni  
Wysyłają z trzech różnych stron lampki promienie.  
Widok wspaniały, w cudowne myśli brzemiennie.

Stałem wiecznej lampki światłem urzeczonny,  
Usta szeptały „Niechaj będzie pochwalony  
Przenajświętszy sakrament” i patrzę zdziwiony.

W te okna, pierwszy raz w życiu tego doznałem  
Zdaje mi się, że tabernakulum widziałem...  
Cicho, samotnie, sercem Boga wysławiałem.

### **Czarowny sen**

Dźwięki płyną, duszę rozkosz przejmuje  
I spokój świątynię ogarnął.

W słuchaczach przemiana się dokonuje,  
Czarowny sen dzisiaj się spełnił.

Zasłuchani w dźwięki cudownej muzyki  
O śnie swym ciągle pamiętają.

Dzisiaj na jawie koncertu słuchają  
Może wznowią dawne nawyki?

### **Czuję, że umarłem**

Sam jeden idę ulicami mego miasta,  
Ani śladu ludzi, serce me pustką zionie,  
Moje wnętrze żalnością wielką przepełnione  
Okryte kirem zapomnienia szczęścia mego.

Tej radości zwodniczej już mi nikt nie odda,  
Nie odda mi szczęścia i mych o szczęściu marzeń,  
Odda to, co w takich chwilach ból oddać może  
Żal duszy, żal serca, nic więcej, tak, tylko to.

Ciało me jeszcze żyje, bez serca, bez duszy  
I pracuję i śmieję się, lecz to z pozoru  
Maska, pod którą Twój obraz wiecznie się kryje.

Obok duszy zamiast serca, oddech Twój słyszę,  
Jestem biedny, nie wziąłem nic z życia koloru,  
Ani szczęścia. Czuję, że umarłem, choć żyję.

(dla D. S.)

### **Dlaczego**

Dlaczego?...

Dlaczego czasem zwątpienie przychodzi,  
Serce, duszę i myśli przygniata

Dziwna obojętność.

I wszystko, co z życiem związane odchodzi  
I myśl zawrócić tak trudno.  
Ta dziwna obojętność...  
Dlaczego?...  
Dlaczego to serce tak twarde  
Na przeciwności losu poddało się?  
Zawsze dla ludzi otwarte  
Dziś zobojętniało.  
I choć słońko świeci i ptaki śpiewają,  
Pustkę wokół siebie czuję  
I ta dziwna niemoc.  
Sił już mi brakuje do zmiany myślenia  
I bezsens wysiłku ogarnia me ciało  
A potrzeba tak niewiele  
Jedną iskierkę nadziei  
Co serce wyrwie z apatii...  
Lecz ona, została w skałach.

### **Eros i Psyche**

Szczęście – biegniesz do niego i padasz zemdlona  
I jawi ci się szczęście w osobie Chrystusa.  
Widzisz miłość. Ta miłość w duszy twej wymusza  
Pragnienia dziwne. Klęczysz pod krzyżem skulona  
Jako siostra klasztorna, buntuje się dusza,  
Serce do słońca i do świata się wyrывa,  
Twarz twoja we łzach tonie, oczy swe ukrywasz  
W dłoniach. Patrząc na ciebie serce me się wzrusza.  
O Psyche! Czy wiecznie swego szukasz Erosa  
Goniąc za nim po świecie poprzez wieki całe?  
Czy szczęście spotkane po drodze jeszcze małe?  
Psyche! Przeszłaś przez życie szukając Erosa  
W szczęściu, radości, smutku i wielkiej rozpacz  
Powiedz, czy kiedyś wreszcie Erosa zobaczysz?

**Fantazja**

Jak cicho i sennie szumi ta rzeka,  
 A brzeg już rosa pokrywa.  
 Słońce się skryło, już gwiazdki migocą.  
 Cicho, w dali, pies zaszczeka.  
 To on tylko tę ciszę senną przerywa  
 Na chwilę. I senne powieką oczy  
 Znów zachodzą.  
 A jednostajny szum wody niesie mnie  
 W daleką krainę fantazji mej snem.  
 I widzę piękne rajskie krainy,  
 Ogrody w precudnie ubrane szaty,  
 Rzekę cichą, milczącą, bez winy  
 I dla ochłody w nurt rzeki tej skaczę  
 I budzę się.  
 Oczy otwieram, patrzę, wokoło  
 Trawa rosą pokryta. U dołu  
 Rozlane wody Nysy się toczą.  
 Gwiazdki już znikły i słońko wschodzi.  
 A ja o rajskich ogrodach wciąż myślę.  
 Moc fantazji jest jednak prawdziwa.  
 Wstało słońce – czar prysnął.

Szare jest niebo i słońce jest smutne  
 I twarz promienną uśmiechem chowa.  
 Lica twe bledną coraz to bardziej  
 Niebo się staje gwałtownie okrutne.  
 To niebo piękne, niebo miłości  
 Tak nagle w inną stronę się odwraca,  
 Że swoim słońcem, co już zachodzi  
 Tak szybko i bezlitośnie wzgardza.  
 Lecz czasem, gdy wspomnę, ileż to razy  
 Niebo się słońcem swoim cieszyło.  
 Teraz księżyc ciemny stanął między



Niebem, a słońcem, szczęście się zmieniło.  
I na tę drogę nieba, słońce już  
Nie zejdzie więcej.

Jam jest pył marny.  
Słońce na niebie to jak kropla w morzu,  
Którą bezdenne głębiny ogarną.  
I zniknie, i niech ktoś szuka daremnie.  
Słońce, gdy zejdzie ze swej drogi życia  
Milion gwiazd, księżyc wyjdą z za ukrycia  
I drwią ze słońca gorączką zżartego.  
Niech ktoś szuka blasku słońca ciepłego,  
Niech szuka księżyc i gwiazdy szukają  
I samo niebo niech szuka, daremnie.  
Słońce na czas blasku gwiazd i księżyc  
W cichym ustroniu, w spokoju się zdrzemnie.

Gdy słońce w cichym ustroniu spoczęło  
Wśród cudownej krainy,  
Niebo w ciemności wstydem spłonęło  
Czując wielką swą winę.  
Mimo, że księżyc i gwiazdy odeszły,  
Niebo słońko chce ujrzeć,  
Lecz ono jeszcze nie wschodzi,  
Nadeszły dopiero chwile jutrzni.  
Jutrzienka jak zwykle słońce poprzedza,  
Dziś ono nie wzejdzie.  
Wiatr groźne chmury po niebie przepędza  
Idąc za słońcem wszędzie.  
Jak długo wiatr będzie gonił tumany  
Po jasnej słońca drodze,  
Tak długo na świat mrokiem oblany  
Słońko okiem swym nie spojrzy.

Niebo się chmurzy, zaraz strumień lunie

I grzmot obwieści piorun złowieszczy,  
A piorun zaraz roznieci łunę,  
A mnie już ludzie na nosze biorą.  
A burza szaleje dalej straszliwa  
Łańcuch błyskawic niebo przecina,  
Grzmoty, pioruny, straszna ulewa  
Ja już tego nie słyszę.  
Na nosze szpitalne złożyli me ciało.

### **Idziesz przez życie**

Idziesz przez życie i dzieła oglądasz  
One cię w zachwyty wprowadzają stale.  
Gdy wczoraj życie tragedią znaczone  
Zmienia się w radość, gdy innym coś dajesz.

### **Jeśli chcesz**

Jeśli chcesz na pogrzeb mój iść  
To proszę, nie patrz, jakie masz kwiaty,  
Bo kwiaty zwiędną i za tydzień, dwa  
Śmietnik je połknie tak zawsze głodny.  
Jeśli chcesz na pogrzeb mój iść  
To przemierz całą drogę w skupieniu.  
W skupieniu wytrwaj aż do mogiły  
I patrz jak opada zwiędły liść.  
Choć kwiat jest cudny, lecz trwałość marna,  
A myśl skupiona leci wciąż za mną  
I dojdzie do Stwórcy prosić o łaskę  
Zostania w ludzkiej pamięci na zawsze.

### **Jeśli nad wierszem**

Jeżeli nad wierszem moim ktoś się zaduma  
I pozbiera swe myśli mocno rozlatane,  
To i z tego dla mnie będzie już wielka chluba  
I radość dla ciebie, bo strzępy pozbierane  
W całość się zleją i będziesz już trochę lepszy,  
Zobaczysz i słońce, i ludzi koło siebie.  
I cieszę się z tego, że chciałeś być mądrzejszy  
I już obojętność życia Twego nie grzebie.  
Zadumaj się, bo w wierszu jest mądrość zawarta,  
Ona duszę Twą uczyni bardziej subtelną  
I myśl wolna stanie się od tego otwarta.  
Zmieniasz życie na lepsze, to postawa dzielna.

### **Kaktus**

Stoisz przez długie miesiące z kolcami  
I straszysz wszystkich, co tutaj są z nami.  
Nikt się, jak widać, nie zachwyca tobą  
Straszysz kolcami, dotknąć cię nie mogą.  
Aż przyjdzie pora, dana ci z góry,  
Wszystkich zachwycisz i niechęci mury  
W zachwyt się zmieniają, bo dar serca swego  
Oddasz dla świata i cieszą się z tego.  
Z siłą radości pokryłeś się kwiatem  
I świat zadziwiłeś swoim bogactwem.  
Bo w każdym twym kolcu, cudownym kwiecie  
Potęga Boga się skryła, czy wiecie?

### **Kobieta**

Jesteś cicha, milcząca,  
Zda się kruszyna.  
Wielkość Twojej postaci  
Nie jest męcząca.  
Przeciwnie, nawet ducha budzi.  
Przez wieki byłaś natchnieniem,  
Wzorem miłości  
I namiętym pragnieniem  
Poetów, malarzy  
Co głębiej Twojej duszy chcieli opiewać.  
Ty jesteś wzorem uczuć matczynych.  
Przed Tobą w pokorze schylali swe czoła  
Wielcy artyści, pisarze.  
Ty jesteś płomieniem domowego ogniska,  
Filarem w trudnych momentach.  
Kobieto, Ty jesteś aniołem  
A czasem – potworem.

### **Kosz obfitości**

Przyjmijcie proszę ten kosz obfitości  
Od przyjaciół związanych chorobą,  
Niech wspólna sprawa będzie pewnością  
Dalszej współpracy z grupą i z sobą.  
Ta słodycz brzeskiej wytwórni rozkoszy  
Złączonej z odwiecznym symbolem zdrowia,  
Niech w naszych ustach się rozpanoszy  
I większej siły i chęci doda.  
Cóż dla podniebienia miłszym być może,  
Niż smak owocu z naszej polskiej ziemi?

Więc trwajmy razem w miłości Bożej  
Bo w tej miłości nic się nie zmienia.

(Z okazji Jubileuszu 15-lecia istnienia Klubu Amazonka  
w Opolu z życzeniami od Amazonek z Brzegu)

### **Lęki nic nie znaczą**

Sala szpitalna – noc mrokiem swym straszy,

Widma snują się po kątach rozpaczy

I jak grot wbiły się w ludzką psychikę.

Ty tkwisz w bezruchu, marzyłeś o życiu

Spokojnym, radosnym, ono nie wróci

Okaleczona przez straszne choroby.

I myśli straszne kotłują się w głowie,

Jak żyć? Jak przyjmą nas nasi mężowie?

I rozpacz pętlę swobody zaciska.

Wracasz do domu przegięta rozpaczą,

Bliscy witają, lęki nic nie znaczą,

Bo miłość nagradza Twoje zwątpienie.

I uśmiech znowu na twarz Twą zagościł

Bo mąż Cię wita z tą samą radością

Jak dawniej, gdy byłaś zdrowa i młoda.

Dzisiaj już wiesz, że możesz żyć długo

Wartość nie mniejsza, młodość drugą

Przeżywasz wspaniałą, kochana, droga.

### **Litość**

Spotkałem raz litość,

Szła przez grzędy świata

Potrącając głązy

Stojące przez lata.

Nie drgnął ani jeden,

Bo czarem zakłęte  
Bez światła w źrenicach  
Stały obojętne.

I poszła w bezdroża  
By szukać wytchnienia.  
Zmęczona usiadła  
Z boleścią cierpienia.

I błysło światełko  
W bezkresnej przestrzeni,  
Więc litość powstała,  
Poszła – czy coś zmieni?  
Światełko wciąż rosło  
Wzbudziło nadzieję,  
To dusza szlachetna  
Szczęściem promienieje.

I poszła z litością,  
By głązy ożywić,  
By serca zakłęte  
Świat mogły zadziwić.

### **Lockhart i Julie**

Nareszcie ład, urlop, radość życia.  
Słonko na niebie radośnie świeci.  
Może piękne dziewczę myśl podnieci  
A czar sympatii wyjdzie z ukrycia.  
Wszedł i oniemiał, miała być ładna,  
A ona jest, śliczna, i te oczy  
Duże, przejrzyste, cóż uśmiech znaczy?  
I figura tak bardzo powabna.  
Zachwyt wciąż trwa, miłość się zrodziła  
Wielka, szalona, w czynach subtelna,

Krawędź miłości już przekroczyli.  
Lockhart – Julie, cóż za radość była,  
Miłość ich serca ciągle wypełnia.  
Grom spadł nagły. Jej statek rozbili.

(Przemyślenia na temat książki „Okrutne morze”)

### **Melodia płynie**

W przepięknej świątyni melodia płynie,  
Jakby anielskie chóry śpiewały.  
I jakoś tak dziwnie mi się wydaje,  
Że z dzieł Kubena<sup>26</sup> postaci zadrżały.  
Z zadumą wsłuchane w piękne śpiewanie  
Serca słuchaczy do nieba się wznoszą  
I w ciszy trwają, melodie słuchają  
O długie lata śpiewania proszą.  
I brzeska Pieta<sup>27</sup>, chociaż bolesna  
Z radością Waszego słucha śpiewania.  
I Syna swojego z cichą zadumą  
Wciąż prosi dla Was o łaskę wytrwania.

(Z okazji 25 rocznicy chóru im. Św. Maksymiliana przy parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Brzegu, te skromne słowa złożyłem dn. 26.11.2011 r.)

### **Moja działka**

Na działce mojej, co za miastem leży  
Są krzewy różne, drzewa owocowe  
Rodzące owoce duże i zdrowe.  
A któż ich dobroć dla człowieka zmierzy?

---

<sup>26</sup> Johann Kuben (ur. 15 grudnia 1697 r. w Bystrzycy Kłodzkiej – zm. w 1770 r. w Opolu) – śląski malarz fresków, matematyk, pedagog, jezuita. Namalował m.in. obrazy w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Brzegu.

<sup>27</sup> Pieta to rzeźba, „Pieta watykańska” autorstwa Michała Anioła Buonarroti, powstała w 1500 roku. Tutaj jest mowa o tzw. Brzeskiej Piecie, czyli figurce Matki Boskiej w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Brzegu, która ma ruchome, drewniane części i prawdziwe ludzkie włosy. Można odziewać ją w suknie, a nawet animować. Brzeska Pieta, przywrócona została do kultu w 2004 roku.

Jedna jabłonka lat cztery nie kwitła,  
W tym roku kwieciem obsypana cała.  
Dla sprytnych owadów nektaru dała  
W jej kwiatach owad szlachetny się wikła.  
Gdy jesień bogactwem działkę obsypie,  
Owoce jabłunki jak zawsze pyszne.  
Wiosna, czas pracy, człowiek ledwo zipie.  
Szybko zapomni, wkrótce będą wiśnie,  
Przedtem czereśnia owocem zaszczyci.  
Pod jesień działka bogactwem zachwyci.

### **Nocne myśli**

Noc – ciemność wokoło,  
W bezsenne godziny myśli się snują  
I co najgorsze, to ta świadomość,  
Że dziwnie wszystko się psuje.  
Jak można stawić czoło  
Czemuś, co znikło,  
I już się nigdy nie odrodzi?  
Daremnie szukać  
Czy dzień, czy noc?  
Czy już w życiu nic się nie zmieni?  
Iść trzeba do przodu,  
Nie patrząc na życia pozory.  
Z nich ani szczęścia, ani radości  
Nie wskrzesi nikt bez własnej woli.  
A noc bezsenna w myśli bogata  
Przyszłość z przeszłością splata  
I w tę przyszłość iść trzeba,  
I zaprzeć się siebie samego  
By zdobyć tak niewiele  
Malutki skrawek nieba.



Noc mija i ranek nadchodzi,  
A jasność myśli nie rozprasza  
Budzące się życie do czynu zaprasza,  
Lecz nocnych rozmyślań  
Sen się nie gubi.  
Chcę dążyć do tego,  
By sensu życia nie zgubić.

### **Okrutne morze**

Mała motorówka miotana falami,  
Silniki zgasły, na łaskę losu zdani.  
Chęć życia wygra? Chyba, że cud się stanie  
Wicher ucichnie, słońko błysnie nad nami.  
Lecz cudu nie było, serca ich strwożone  
Widmem pewnej śmierci w lodowatej wodzie.  
Nikt ich wysiłku, strachu już nie osłodzi.  
Wicher wyje, one walczą niezrażone.  
Wreszcie dopiął swego, w lodowatej wodzie  
Miłość zamarła, tak niewiele potrzeba.  
Korona włosów bladziutką twarz otacza,  
Oczy zamknięte już nie spojrzą z zachwytem.  
Na miłego patrzeć będzie z wyżyn nieba  
I z góry czar swej miłości wiąź roztacza.

(Inspiracją wiersza była książka o tym samym tytule)

### **Ostatnia droga**

Ostatnią drogą idziemy dziś razem,  
Choć smutek ogarnia wasze oblicza.  
On minie, radość jest przecie nakazem  
Choć każdy z nas z czasem loty obniża.  
To naturalne, więc czasu nie żałuj

Co miną, boś dobre uczynki zbierał  
I wiecznej ludzkiej pamięci je daruj.  
By po śmierci, Bóg Ci niebo otwierał.

### **Półmrok**

Półmrok – cichą dolinę przecina pasmo wzgórz.  
Spokój niczym niezamącony trwa wokół mnie.  
Idę cichy, posępny, sam jeden we śnie  
Widzę jeszcze raz bajeczny ogród pełen róż.

Nagle z zadumy szum rzeki mnie budzi – Raba!  
Kochana rzeka, ile w niej szczęścia zostało?  
Usiadłem nad jej brzegiem, a serce wołało  
Kogoś, kto już odjechał, odjechał, och...

Kamień nasz pusty stoi, nie pluszcze nikt w rzece,  
Nikt tej smutnej ciszy śmiechem szczerym nie przerwie,  
Nikt, prócz słowika duszę mą pieśnią ucieszy.

Siedząc tak biegnie myśl moja, myśli się kręcą  
Rzucam, nowe rodzę. Serce tęsknota zerwie  
I leci na oślep, kocham. Czy ktoś uwierzy?

### **Radość**

Kaskadą akordów wewnątrz napełniłeś  
Cudownej świątyni łomżyńskiej katedry.  
Rozbudził umysły Twój talent niezmierny,  
O takim koncercie od dawna marzyłeś.

Gdy słuchałem melodie „Ave Maryja”  
Co spokojem przenikła mury świątyni,  
Tak mi się zdawało, że Matka Ci sprzyja  
I niebo się cieszy i radość wciąż płynie.

Przy innych melodiach serce poruszyłeś  
Jakimś nieznanym dotychczas uczuciem  
I u wielu słuchaczy myśli zmieniłeś.

Dla wszystkich ten koncert był przyczyną wzruszeń.

(Z okazji koncertu organowego Cezarego Ch. w katedrze łomżyńskiej)

### **Rebeka**

Smutek ogarnia serce, czas szybko ucieka  
Straszne wspomnienia cisną się w duszę zboląłą.  
Twarz przeorana pługiem cierpienia,  
Dusza zboląła szuka schronienia  
W miejscach ustronnych, cichych poszarpanych skałą  
Lecz i tutaj przychodzą wspomnienia – Rebeka.  
Stał nad przepaścią poważny, myśl już dojrzała  
Jeszcze krok, i koniec, kobiecy zbudził go głos.  
Zawrócił z drogi tego szaleńca  
Siebie dała, zapomnienie, szczęścia  
Wiele, lecz na drodze szczęścia stanął im znów ktoś.  
Czyżby zdrajczyni – Rebeka z głębi wołała.

### **Senne widzenie**

Zmęczony usiadłem w cieniu altany  
I jakoś bezwiednie sen oczy zmorzył.  
Cisza wokoło, duch mój nagle ożył  
Wędrując po działce, drzew badam stany.  
Niedaleko drzewa myszka malutka  
Rozgląda się wkoło i opowiada  
Co w zimie przeszła, cieszyć się wypada,  
Że znowu słońko, że pora ciepłutka.  
I o wielu innych rzeczach mówiła  
Nie pamiętam, bo sroka mnie zbudziła.  
Siedząc na drzewie wdzięcznie się kołysze.  
Przetarłem oczy i prysnęło wszystko  
Niby tutaj było, tak bardzo blisko.  
W pobliskim lesie śpiewy ptaków słyszę.

### **Skarby**

Dziecięca radość napędza świat  
Bez troska i wspaniała.  
I szczęście rodziców wielkie jest  
Gdy miła trwa zabawa.  
Bo dzieci mają to do siebie,  
Że nawet nieczuły głąz  
Gdy słodczy serca na nim spocznie,  
Uśmiechnie się, choćby raz.  
Gdy jesteś smutny i stroskany,  
A ciężar trosk gniecie cię,  
To dziecko przyjdzie, przytuli się  
I zaraz czujesz się lżej.  
Bo kto ma skarby w swym zasięgu  
Naprawdę szczęśliwy jest.  
A skarby serduszek dziecięcych  
Dają radość, szczęścia gest.

### **Sklepienie nieba**

Sklepienie nieba pokryte obojętnością  
Na polanie szarość smutku się rozłożyła,  
Nawet ta mgiełka nocna, jakby się skarżyła,  
Że odjechałaś nagle, chyba nie z radością.  
Szarość polany, wewnątrz nieba pustką zionie,  
Noc beznadziejnie długa bez cienia radości  
Wlecze się, trwam miotany zachwytem młodości.  
Czy kiedyś zjawisz się, pomyślisz czasem o mnie?  
Serce stroskane pozostało, rozbudzone  
Z uspienia, sens życia i czar nagle odkryto  
Tak silnie i mocno, że błysnęło zachwytem.  
I znów cisza, tylko tym wspomnieniem karmiony

W noc i w dzień trwam przy Tobie namiotem okryty  
I myślę, że to dom, w którym Ty jesteś panią.

### **Stanowczość**

Piękna pogoda, słoneczko świeci,  
Ty jesteś młoda i serce rwie się  
Do życia w radości.

Wracasz do domu pełna rozpaczy,  
Nie sięgłaś<sup>28</sup> tronu, ten wynik coś znaczy  
Tkwij w swojej mądrości.

Małeńki guzek nie jest tragedią,  
A jego skutek zwyciężysz strategią  
Instynktu życia.

Twarda postawa poparta miłością  
Co zawsze jest trwała i z wielką radością  
Odczuwasz miłość.

Męża i dzieci, choć lata płyną  
Słońce znów świeci, wciąż jesteś miłą...  
Najdroższą... Jedyną...

### **Starzec**

Siedział smutny, pochylony nad brzegiem czasu,  
W oczach świeci rozpacz samotności straszliwej.  
Jest sam. Nie znajduje jednej duszy życzliwej  
Ma dzieci, lecz ich serce ma dzisiaj kształt głazu.

Wsparł głowę na dłoni, zamyślił się, czy zdrzemnął  
Toboły, kostur sękaty opadły z kolan  
Zda się, że w pamięci czasu przyjaciół wołał  
Już nie przyjdą, wołanie jest sprawą daremną.

---

<sup>28</sup> Sięgłaś, wyraz odautorski, poprawnie sięgnęłaś.

Jest sam. Wstał. Zebrał relikwie swojego życia,  
Odszedł, talizmany szczęścia zostały same,  
Tylko kamienie przydrożne historię znają  
Co w duszy tego starca toczyła się bólem  
Raniąc serce, którego ledwo wyczuć bicie.  
Opodał zmarł, samotny, grób znaczył kosturem.

### **Szkwał**

Morze o zmierzchu zimne i wzburzone,  
Motorówką z wyprawy powracała.  
Myśl o spotkaniu z miłym czas skracała  
I czekała na chwile wymarzone.  
Od nabrzeża Hunter powrót wieczorem.  
Szkwał silny się zerwał. Zgasły motory,  
Zimno potworne i wiatr z każdej strony  
Miotał nimi zawzięcie i z uporem.  
Aż siedemnaście osób wyłowiono.  
Lockhart dobrze wiedział jak ludzie toną.  
Przy Niej go nie było. Daleko w morzu  
Otrzymał wiadomość. Ból mu sprawiono.  
Marzenia legły w gruzach, czy tak mogą?  
Sercem i umysłem zawisł w przestworzu.

(Przemyślenia na temat książki „Okrutne morze”)

### **Śpiewające fortepiany**

Bum, bum, bum – tyle ciała  
Taki szum.  
Jej, jej, jej – na tej scenie  
Cały rój  
I pianistów i śpiewaków  
Wielki ludzki tłum.

Bo grające fortepiany  
Swe melodie niosą w dal.  
Fantastyczny sens zabawy  
U samotnych wzbudza żal.

O, o, o – głos porywa  
Duszę mą.  
Hej, hej, hej – baw się z nami,  
Śmieję się, śmieję.

Bo grające fortepiany  
Swe melodie niosą w dal.  
Fantastyczny sens zabawy  
Radość sprawia, tłumi żal.

### **Tragedia**

Ryk wód, słupy ognia z trafionego okrętu.  
Krzyki ludzi tonących w lodowym żywiole.  
Jak długo, lodowa otchłań zwycięża z wolą,  
Nielicznych inny okręt ratuje z zamętu.

Załoga ciągle żyje w strachu i nadziei,  
Bo na morzu każdy pomoc niesie innemu,  
Ostatnią porcję odda wrogowi swojemu,  
Chociaż ten z zasad miłości jawnie się śmieje.

Tragedia przyszła nagle w noc ciemną i mroźną  
Torpeda trafiła w bok statku. Szybko tonie,  
Każdy żywy na tratwach ciężki los przeżywa.

Myśl do domu ich wiodła, z tą myślą ostrożną  
Rosła nadzieja, nikt jej przystępu nie broni.  
Przyszła. A Compass Rose w otchłani spoczywa.

(Przemyślenia na temat książki „Okrutne morze”)

### **Ucisz się serce**

Gdy myśli różne kotłują się w głowie,  
A błądząc po świecie szukasz radości  
I nie wiesz, co robić w wielkiej złości  
Ucisz się serce, rozum podpowie.

Gdy burza namiętności niszczy zdrowie,  
Jak sztorm żeglarza miota po wodzie  
I nie ma słonka, co życie osłodzi,  
Ucisz się serce, rozum podpowie.

Gdy sztorm szaleństwa został ujarzmiony  
Słonko nadziei błysnęło na niebie,  
A myśli trudne kotłują się w głowie  
Ucisz się serce, rozum znów powie.

### **Wędrowiec**

Widziałem Cię, zmęczony oparłeś się o mój płot.  
Chwila wytchnienia sił by dodała.  
Jam wybiegł z okrzykiem, idź dalej.  
On spojrział na mnie, ten dziwny wzrok  
Utkwił w pamięci, czy to kara?  
Wyzbyć się nie mogę i jakiś żal  
Nieznany zatargał mym sercem.  
W życiu nie widziałem Go więcej.  
Lecz od tej chwili spocząć nie mogę  
I wciąż muszę iść do przodu.  
Wieki mijają, a ja chodzę.  
Wzrok ten dziwny w pamięci noszę.

### **Wspomnienie**

Stara budowla, co w wiek trzynasty wprowadza.  
Stoi dumnie wśród innych nieco młodszych domów.  
Zwiedzamy, w sercach mamy tyle zgodnych łańców.



Zachwył radości bliskości naszych uczuć zdradza.

Pniemy się wyżej i wyżej po schodach krętych,

Aż zmęczeni w uścisku łączymy się bratnim.

Szczytu budowli doszliśmy sposobem takim

Niepomni na to, że zwiedzamy miejsca święte.

Miła, ile tu szczęścia naszego zostało,

A ile radości czulej tak blisko Boga.

I wtedy właśnie miła pomyślałem sobie,

Że jesteś dla mnie jedyna, tak bliska, droga.

Dusza się wznosi, serce do Boga wciąż woła,

A myśl ma pozostaje na zawsze przy Tobie.

### **Zaduma**

Jesień – las w kolorach płonie.

Promień słońca na skrzypkach igliwia gra

Serenadę mądrości.

Natura – malarz genialny

Tobie maluje barwy radości.

Dla Ciebie Stwórco

Pieśni swe grają

Granie i turnie –

I człowiek mały

Zagubiony w przestrzeni natury.

### **Zadumanie**

Czy odczułeś jak duch spokoju

Świątynię opanował.

Jak świątki zastygły w zadumie

Słuchając te melodie?

A Ty w nuty wpatrzony

Grałeś zachwytem uniesiony.

### **Z cyklu – szanuj chleb**

Chleba nie rzucaj na ziemię

Kłaść go należy na ręce.

Ucz dzieci tego zwyczaju

Aby na ziemi nie leżał więcej.

Bo chlebem Stwórcy nasz rządzi,

W potrzebie ludziom rozdaje,

Więc naucz tego zwyczaju,

Że chleb ludzie szanować mają.

Nie rzucaj chleba na ziemię,

Darem jest dla nas od Boga.

Nie pozwól, by dar ten deptały

Dorośli i dzieci małe.

Gdy głodne dziecię żalem przejęte

Patrzy na chleb leżący w śmietniku,

To w sercu jego żal niepojęty

O pomstę do nieba krzyczy.

Nie jego wina, głodem przymiera,

Bo nędza w domu rządy przejęła.

Zło się panoszy i pracy nie ma,

A ojciec alkohol pije.

Posłuchaj bogaczu, co drżysz o fortunę

A lęk cię wieczny ogarnia.

Co będzie z majątkiem wielkim, gdy umrzesz?

Takie cisną się pytania.

Porównaj swoje z majątkiem problemy

Z niedolą dziecka głodnego.

U niego jest ciągle jedno pragnienie

Dostać kromkę chleba powszedniego.

### **Zwiedzanie**

Poszły sobie raz trzy panie  
Na wycieczkę, na zwiedzanie.  
Ustron pięknie położony  
Zwiedzić trzeba z każdej strony.  
Poszły Ninka i Kasiénka  
Inspiracją jest Basiénka  
I w kierunku Wisły poszły.  
Gdy z powrotem deszcz ich złapał  
Do ośrodka ledwie doszły.  
Śmiechu było, co niemiara.  
Inni patrzą, żal ich chwyta,  
Toż to niby gwardia stara  
Od lat długich z sobą zżyta.  
Bo jak może być inaczej,  
Gdy Kasiénka, Basia, Ninka  
Razem zeszyli się przypadkiem  
I u wszystkich tęga minka,  
Szczery uśmiech nie jest rzadki.

### **Życzenia**

Jak ten czas leci  
To już piętnastolecie  
Waszego działania  
W dobru starania.  
Gdzieś tam daleko,  
Może za rzeką  
Ktoś o Was myśli.  
Może życzenia przyśle?  
Życzenia skromne,  
Wiarą niezłomne.  
Że od Was pomoc

Z serca pochodzi.  
Bądźcie, więc zawsze  
W działaniu młodzi,  
A ludzka życzliwość  
Niech życie Wam sładzi<sup>29</sup>.

---

<sup>29</sup> Wiersz napisany z okazji piętnastolecia istnienia Klubu Amazonek w Opolu.

## Podsumowanie

Twórczość Pana Chimiaka zmusza do zadumy i rozterki nad egzystencją człowieka, zatrzymania się na chwilę i oddania czci tym, którzy walczyli za niepodległą Polskę. Przytoczone w tomie wiersze mimowolnie wywołują u czytelnika postawy patriotyczne, miłość do polskości i tradycji, szacunek do przyrody, pielęgnowania wiary i zabytków architektury. To zbiór refleksji dojrzałego, mądrego człowieka, dzięki, któremu można nauczyć młodzież historii swojego kraju.

Z założenia autora wiersze mają być proste w swym przekazie, łatwe w zrozumieniu i skierowane do wszystkich, jednakże podczas procesu redakcyjnego okazało się, że niezbędnym jest dodanie kilku przypisów wyjaśniających do wierszy.

Wiersze tomu szóstego polecam nie tylko dla osób wywodzących się ze środowisk kresowych, dla których Kresy są ważne, drogie i wywołujące nostalgię, ale rekomenduję je również całej społeczności.